

*Unicuique suum*



*Non praevalent*

# L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



# SPIS TREŚCI

## OD REDAKCJI

ANDREA TORNIELLI - Pozostać człowiekiem w czasach algorytmów..... 3

## PUBLICYSTYKA

Ks. ŁUKASZ BANKOWSKI - Leon XIV prezentuje encyklikę: Rozbroić sztuczną inteligencję, nie dla logiki wykluczenia i dominacji ..... 6

Ks. MACIEJ HUŁAS - Profesor KUL o encyklice Leona XIV ..... 8

ANDREA MONDA - Rewolucja pokoju między szeptem a krzykiem ..... 11

TIZIANA CAMPISI - Śladami Augustyna. Leon XIV wśród ruin Hippony..... 14

SALVATORE CERNUZIO - Leon XIV w Kamerunie: Żadna burza nie złamie wierzących w Chrystusa ..... 16

SALVATORE CERNUZIO - Leon XIV w angolskiej „Fatimie”: Modlitwa, muzyka i wiara u stóp Mamã Muxima ..... 18

BENEDETTA CAPELLI - Papież w Malabo: Radość Kościoła w głoszeniu Słowa, „dobrego chleba dla wszystkich” ..... 22

WOJCIECH ROGACIN - Papież w drodze z Afryki: o wojnie, migracji, parach jednopłciowych ..... 26

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, ARTUR HANULA - Nuncjusz w Angoli: Papież przyjechał do wszystkich ..... 29

## TEKSTY PAPIESKIE

Teksty z podróży apostolskiej Papieża Leona XIV do Algierii, Kamerunu, Angoli i Gwinei Równikowej ..... 31



L'OSSERVATORE  
ROMANO

Wydanie polskie  
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy  
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny  
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego  
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża i Stolicy Apostolskiej są własnością Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,  
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,  
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793  
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



## Pozostać człowiekiem w czasach algorytmów

ANDREA TORNIELLI

*W encyklice „Magnifica humanitas” Papież Leon prosi, aby rozwijać technikę, nie tracąc serca.*

**W** czasach sztucznej inteligencji, gdy godność człowieka coraz łatwiej ginie w cieniu niekontrolowanej potęgi technologicznej i nowych przejawów dehumanizacji, Papież Leon przypomina nam o „nagłym obowiązku” pozostania prawdziwie ludźmi. W epoce polaryzacji i przemocy, w której rozszerza się „kultura potęgi”, a wojna znów bywa uznawana za narzędzie polityki międzynarodowej, Następca św. Piotra wzywa nas do rozwijania techniki tak, aby nie dopuścić do „cofania się serca”.

Zachęca nas, byśmy przyjęli ograniczoność i kruchość ludzkiej natury, nie traktując ich – jak czyni to ideologia technokratyczna – jako błędu, który należy naprawić. Wzywa nas, byśmy patrzyli na świat nie z perspektywy możliwych tego świata, lecz od dołu, oczami tych, którzy cierpią, poczynając od najbardziej wykluczonych. Oczami Boga, który przyjął na siebie naszą słabość i uczynił z niej miejsce zbawienia. Bo „nawet gdy maszyny osiągają niezwykłą wydajność, centrum historii pozostaje ludzkie oblicze, które domaga się, by na nie spojrzeć”.

*Magnifica humanitas*, pierwsza encyklika Leona XIV, nie jest przede wszystkim analitycznym opracowaniem poświęconym sztucznej inteligencji i nie wchodzi w szczególności w procesy, które nieustannie ewoluują. Jest raczej swoistą „summą”, stosującą zasady katolickiej nauki społecznej do naszych czasów – epoki sztucznej inteligencji – oraz porządkującą i aktualizującą najważniejsze wątki nauczania Kościoła.

Dokument kładzie również kres błędnemu przekonaniu tych, którzy, ufając absolutnej wolności rynków i nowych technologii, skłonni są sprowadzać papieskie nauczanie do rangi poglądu podlegającego dyskusji. Dotyczy to wezwania do wspólnego, ludzkiego zarządzania sztuczną inteligencją, ekologii integralnej, struktur gospodarczych stających się „strukturami grzechu” oraz sprzeciwu wobec wojny.

Papież, który przyjął imię autora encykliki *Rerum novarum*, w dobie rewolucji cyfrowej wzywa każdego z nas do zaangażowania, ponieważ budowa „cywilizacji miłości” składa się „z sumy małych i wytrwałych aktów wierności”, zdolnych powstrzymać dehumanizację. Jest to zatem zadanie, które dotyczy nas wszystkich i to bardzo bezpośrednio.

Leon XIV przypomina nam, że „niesprawiedliwości nie rodzą się wyłącznie z błędnych decyzji poszczególnych osób, lecz również ze struktur, me-

chanizmów oraz układów ekonomicznych i kulturowych, które niemal automatycznie powodują nierówność”. A także, że „nie jest ludzki taki rozwój, który pomnaża konsumpcję niektórych, przerzucając koszty i rany na innych, albo który spycha całe regiony do ról podporządkowanych”, co niestety ma miejsce obecnie również w obszarze nowych technologii i zasobów, których one wymagają.

W encyklice czytamy, że społeczna funkcja własności prywatnej jest „pewną doktryną” Kościoła. Współcześnie do dóbr przeznaczonych dla dobra wspólnego „musimy zaliczyć także nowe formy własności: patenty, algorytmy, platformy cyfrowe, infrastrukturę technologiczną i dane”. Jest to konieczne, aby zapobiegać powstawaniu i utrwalaniu nowych form wykluczenia oraz ograniczania wolności. Technika nie jest bowiem jedynie zwykłym narzędziem. Gdy staje się podstawowym kryterium oceny rzeczywistości, „decyduje o tym, co ma znaczenie, a co może zostać odrzucone”. W konsekwencji ludzie bywają sprowadzani do roli „trybików systemu, który ma być coraz bardziej wydajny”.

Dziś kontrola nad platformami, infrastrukturą, danymi i mocą obliczeniową „nie należy do państw, lecz do wielkich podmiotów gospodarczych i technologicznych”, które określają warunki dostępu, zasady widoczności treści, a nawet same możliwości uczestnictwa. Gdy tak duża władza skupia się w rękach nielicznych, „ma tendencję do stawiania się nieprzejrzystą i wymykania się kontroli publicznej”, co niesie ryzyko wypaczonego rozwoju, „który rodzi nowe zależności, wykluczenia, manipulacje i nierówności”.

Papież, odchodząc od teorii „wojny sprawiedliwej”, podkreśla, że wykorzystanie sztucznej inteligencji w działaniach wojennych powinno podlegać „najsurowszym ograniczeniom etycznym”, ponieważ „nie istnieje żaden algorytm, który mógłby uczynić wojnę moralnie dopuszczalną”. Zwraca również uwagę, że sztuczna inteligencja stała się ważnym narzędziem kształtowania opinii publicznej poprzez manipulowanie obrazami i treściami, przez co coraz trudniej odróżnić prawdę od fałszu.

Wiele niewiadomych dotyczy także rynku pracy. Encyklika przypomina, że nie można już polegać wyłącznie na „niewidzialnej ręce rynku”. To polityka i instytucje publiczne powinny ukierunkowywać rozwój gospodarczy i technologiczny na dobro wspólne, wspierając godne warunki pracy, integrację społeczną oraz sprawiedliwy podział korzyści płynących z innowacji.

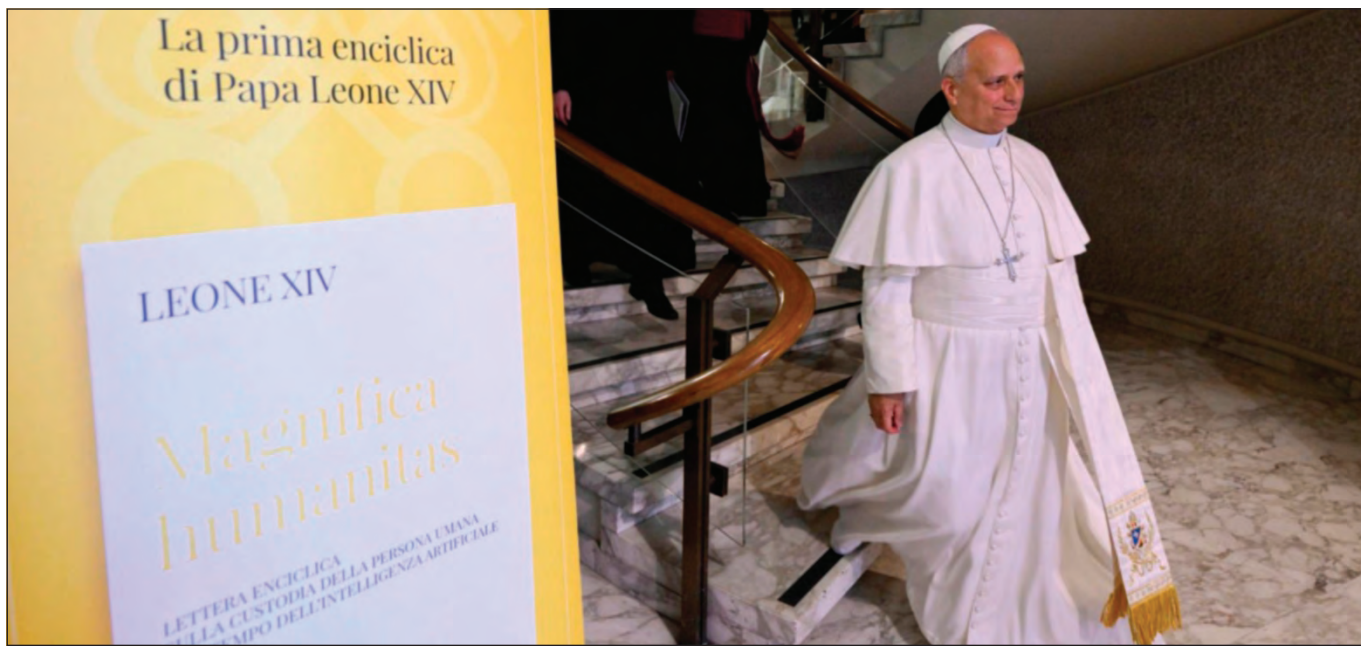
Pozostać ludźmi, sprawować kontrolę nad procesami i zapobiegać – również w tej dziedzinie – powstawaniu monopolu, które wzmacniają władzę nielicznych kosztem życia wielu. Taką drogę wskazuje Papież. Nie oznacza ona wznoszenia barykad ani apriorycznego odrzucania sztucznej inteligencji. Przeciwnie, dostrzega jej liczne zalety i wiele pożytecznych zastosowań. Jednocześnie podkreśla, że nie wystarczy stawiać wyłącznie etycznego pytania o to, czy wykorzystuje się ją w dobrym czy złym celu.

Konieczne jest spojrzenie na samą technologię. Trzeba pytać również o to, w jaki sposób projektowany jest dany system oraz jaka wizja człowieka i społeczeństwa została wpisana w dane i modele, które nim kierują. Dlatego potrzebne są odpowiednie ramy prawne, niezależny nadzór oraz edukacja użytkowników. Potrzebna jest także – po raz kolejny – „polityka, która nie wyrzeka się własnego zadania”. W przeciwnym razie przemianami będzie rządzić wyłącznie logika technokratyczna. Będzie ona przedstawiana jako „konieczna oraz nieuchronna”. W efekcie dojdzie do narzucenia reguł dyktowanych przez tych, którzy dysponują danymi, infrastrukturą i mocą obliczeniową.

Konieczne jest zatem „rozbrojenie” sztucznej inteligencji, czyli „zerwanie równoznaczności między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”. Nie po to, by rezygnować z technologii, lecz by nie dopuścić do jej dominacji nad człowiekiem. Sztuczna inteligencja powinna pozostać przedmiotem debaty i krytycznej oceny. Musi podlegać społecznemu osądowi. Tylko wtedy stanie się przestrzenią, w której można odpowiedzialnie żyć i działać. Właśnie po to, by nie wyrzec się naszego człowieczeństwa – tak kruchego, a zarazem tak wspańiałego.



# Leon XIV prezentuje encyklikę: Rozbroić sztuczną inteligencję, nie dla logiki wykluczenia i dominacji



„Sztuczna inteligencja wymaga dziś rozbrojenia” – powiedział Leon XIV podczas prezentacji jego pierwszej encykliki „Magnifica humanitas”. Ojciec Święty ostrzegł, że rozwój nowych technologii nie może prowadzić do dominacji, wykluczenia ani osłabienia ludzkiego sumienia. Zaapelował też o wspólne budowanie „bardziej ludzkiego i braterskiego społeczeństwa”.

Ks. ŁUKASZ BANKOWSKI

**L**eon XIV podkreślił, że współczesny świat stoi wobec przemian porównywalnych z rewolucją przemysłową XIX wieku. Nawiązując do nauczania Leona XIII i encykliki *Rerum novarum*, zaznaczył, że Kościół także dziś jest wezwany do odczytywania nowych wyzwań w

świecie Ewangelii i godności człowieka.

Papież zauważył, że sztuczna inteligencja już teraz wpływa na wiele dziedzin życia społecznego i gospodarczego, a także na decyzje dotyczące współistnienia ludzi. Zwrócił uwagę, że zmienia ona również sposób prowadzenia wojen.

## „Sztuczna inteligencja wymaga rozbrojenia”

Ojciec Święty mówił o niebezpieczeństwie coraz bardziej autonomicznych systemów uzbrojenia oraz algorytmów mogących pogłębiać niesprawiedliwość i wykluczenie społeczne. Wskazał między innymi na możliwość ograniczania dostępu do opieki zdrowotnej, zatrudnienia czy bezpieczeństwa na

*Oficjalna prezentacja  
pierwszej encykliki  
Leona XIV odbyła się  
25 maja*



*Osoba ludzka nosi w sobie wolność, życie wewnętrzne oraz powołanie do miłości i oddawania czci Bogu, których żadna maszyna nie może zastąpić ani zablokować – zaznaczył Leon XIV*

podstawie danych obciążonych uprzedzeniami.

„Słyszę także milczenie tych, którzy nie mają głosu w procesie podejmowania decyzji” – powiedział Leon XIV, ostrzegając przed nowymi formami cierpienia i marginalizacji.

Papież wyjaśnił, że pojęcie „rozbrojenia” oznacza uwolnienie sztucznej inteligencji od logiki dominacji, wykluczenia i śmierci. Porównał ją do energii nuklearnej, która również wymaga odpowiedzialności moralnej i kontroli publicznej. „Decyzje dotyczące technologii nie mogą nigdy być oddzielone od sumienia i odpowiedzialności” – podkreślił.

### **Odbudować zaufanie, nie tylko systemy**

„Rozbrojenie jednak nie wystarczy. Musimy budować” – powiedział Leon XIV, podkreślając, że wobec rewolucji technologicznej potrzebne jest nie tylko ograniczanie zagrożeń, ale także tworzenie nowych fundamentów współistnienia opartego na zaufaniu i odpowiedzialności.

Papież nawiązał do swojego doświadczenia misyjnego w Peru po katastrofalnych powodziach z 2017 roku. Jak podkreślił, wtedy zrozumiał, że odbudowa nie oznacza jedynie odtworzenia zniszczonych domów czy dróg, ale przede wszystkim odbudowę więzi międzyludzkich, zaufania i nadziei. „Nikt nie odbudowuje sam” – przypomniał Ojciec Święty.

W tym kontekście przywołał postać biblijnego Nehemiasza odbudowującego mury Jerozolimy. Jak wyjaśnił, obraz ten nie oznacza zamknięcia ani podziałów, lecz wspólną odpowiedzialność za dobro wspólne. „Cegła po cegle kształtuje się bardziej sprawiedliwe

współistnienie, zdolne chronić godność wszystkich” – podkreślił Papież.

Ojciec Święty zaznaczył również, że sztuczna inteligencja może stać się „placem budowy historii w perspektywie komunii”, jeśli rozwój technologiczny będzie służył życiu człowieka. Przestrzegł jednak przed budowaniem bez solidnych fundamentów moralnych. „Nie bójmy się sztucznej inteligencji, lecz nieustannie stawiamy pytanie o człowieka” – powiedział.

### **Człowieka nie można sprowadzić do danych**

Papież przypomniał nauczanie Pawła VI, według którego prawdziwy rozwój dotyczy „każdego człowieka i całego człowieka”. Ostrzegł przed redukowaniem osoby ludzkiej do wydajności, zdolności poznawczych czy zwykłych danych.

„Osoba ludzka nosi w sobie wolność, życie wewnętrzne oraz powołanie do miłości i oddawania czci Bogu, których żadna maszyna nie może zastąpić ani zablokować” – zaznaczył Leon XIV.

### **Kościół chce uczestniczyć w debacie o AI**

Występując w auli synodalnej Ojciec Święty zapewnił, że Kościół chce uczestniczyć w debacie o sztucznej inteligencji nie po to, by zastępować ekspertów technicznych, ale by przypominać o niezbywalnej godności człowieka.

Leon XIV wezwał do wspólnego budowania „bardziej ludzkiego i braterskiego społeczeństwa” oraz „cywilizacji miłości”, o której nauczali święci: Jan Paweł II i Paweł VI. „To nie jest naiwne marzenie. To kierunek. To droga, którą Jezus Chrystus otwiera w historii” – powiedział Papież.

# Profesor KUL o encyklice Leona XIV



*W swej pierwszej encyklice społecznej „Magnifica humanitas” o podmiotowości ludzkiej w dobie sztucznej inteligencji Leon XIV podkreśla nadrzędność osoby ludzkiej w świecie organizowanym przez uniwersalizm technologii – wskazuje ks. dr hab. Maciej Hułas z Katedry Katolickiej Nauki Społecznej i Socjologii Moralności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.*

KS. MACIEJ HUŁAS

**I**ntencją papieża było upamiętnienie pierwszej „kanonicznej” encykliki społecznej Leona XIII *Rerum novarum* (1891). Bazując na ograniczonej podówczas wiedzy o procesach społecznych, urządzeniach ekonomiczno-ustrojowych – Leon XIII sięgnął po

dostępny mu zasób rozeznania złożonej, nowej i gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Upominając się o godność pracy najemnej, wytyczył kierunek społecznego nauczania Kościoła.

## **Godność osoby w dobie sztucznej inteligencji**

Encyklika Leona XIV jest ostatnim i najbardziej aktualnym głosem Kościoła w kwestiach społecznych. Papież identyfikuje w niej nowe bastiony mocy kolonizujących podmiotowość ludzką; są nimi technologia digitalna i jej najbardziej wyemancypowana postać – sztuczna inteligencja (AI). Ta ostatnia stanowi aktualny odpowiednik „rzeczy nowych”, któ-



*Mierzenie się z wyzwaniami cyfryzacji, robotyki, digitalizacji i sztucznej inteligencji wyjętych spod regulacji rządów państw narodowych i kontrolowanych przez wielkie agencje interesów prywatnych wymagało zarysowania mapy ewolucji problemów społecznych*

rych obecność i oddziaływanie domaga się zaangażowania nauczycielskiego autorytetu Kościoła, w trosce o dobro wiernych.

Mierzenie się z wyzwaniami cyfryzacji, robotyki, digitalizacji i sztucznej inteligencji wyjętych spod regulacji rządów państw narodowych i kontrolowanych przez wielkie agencje interesów prywatnych wymagało zarysowania mapy ewolucji problemów społecznych.

Zagwarantowanie właściwej, tj. nadrzędnej pozycji istoty ludzkiej w świecie organizowanym przez uniwersalizm technologii digitalnej wymaga powtórnego wydobycia z cywilizacyjnego repozytorium kultury okcydentalnej i chrześcijaństwa bazowych umocowań podmiotowości: godności osoby ludzkiej jako przedłużenia godności Stwórcy i niewymagającej uzasadnień, oraz praw człowieka będących jej logicznym przedłużeniem (z uwzględnieniem praw kobiet).

Kierunek myślenia o pozycji człowieka w świecie systemów wyznacza według Papieża niezmienna prawda zapisana w Piśmie świętym, przekazywana w Tradycji i dookreślana w stałym dialogu z nowoczesną nauką. Uznanie prawdy niezmiennej, wiecznej, uprzedniej wobec ludzkiej świadomości jest odpowiedzią Leona XIV na różnego rodzaju próby wytwarzania słuszności, czy to przez narracje inspirowane logiką nowoczesnych laboratoriów, czy wskutek porozumień osiągniętych demokratycznie – jedne i drugie formułują roszczenia do prawdy często z pominięciem etyki i religii.

### **Sztuczna inteligencja nie może służyć dominacji nad innymi**

Papież podaje uporządkowany katalog zasad społecznych; oprócz dobra

wspólnego, solidarności, pomocności i sprawiedliwości społecznej wymienia w nim powszechne przeznaczenie dóbr. To ostatnie rozciąga na możliwość korzystania z dobrodziejstwa technologii digitalnych. Jeżeli sztuczna inteligencja jest osiągnięciem geniuszu ludzkiego, stanowi cywilizacyjny dobrostan człowieczeństwa i jako taka ma być poddana kodeksowi etycznemu – nie może być stosowana jako instrument dominacji politycznej, militarnej i żadnej innej.

Ważnym wskazaniem encykliki jest włączenie technologii digitalnej w orbitę moralnej odpowiedzialności. Sztuczna inteligencja należy do porządku narzędzi i w tym znaczeniu jest neutralna, podobnie jak kapitalistyczny model organizowania gospodarki (1931), czy instytucja rynku pracy (1891). Użyta jednak dla realizacji partykularnych agend staje się instrumentem dominacji i wykluczeń.

### **Technologia nie może zagrażać prawu do pracy**

W warstwie chroniącej podmiotowość Papież piętnuje sytuację, w której technologia digitalna staje się zagrożeniem dla człowieka w sferze zatrudnienia. Jako osiągnięcie cywilizacyjne ma być dobrodziejstwem rodzaju ludzkiego i umożliwiać jego rozwój – w żaden sposób nie może występować w roli konkurenta dla sprawczości człowieka w kontekście pracy zawodowej i stawiać pod znakiem zapytania stabilność związanej nią egzystencji. Instrumentalna zdolność gromadzenia danych nakłada na dysponentów sztucznej inteligencji odpowiedzialność w trosce o prywatność i wolność użytkowników.



### **Służba pokojowi**

Spośród zagrożeń technologii digitalnej i sztucznej inteligencji papież wskazuje na odpersonifikowany charakter współczesnych konfliktów zbrojnych; bezwzględnie opowiada się za pokojem i dialogiem, odrzuca natomiast koncepcję „wojny sprawiedliwej”. W odniesieniu do konfliktów zbrojnych Leon XIV wskazuje na technologiczną, laboratoryjną sterylność ataku zbrojnego, którą złudnie miałyby gwarantować precyzja uderzeniowa z wykorzystaniem sztucznej inteligencji.

### **Uregulować żywioł algorytmów**

W sztucznej inteligencji zawiera się pytanie o przyszłość człowieczeństwa. Encyklika *Magnifica humanitas* stanowi znaczący krok w kierunku regulacji „żywiołu” inteligencji algorytmów. Mimo swego wysublimowania inteligencja algorytmów nie jest w stanie zrozumieć świata, formułować abstrakcyjnych koncepcji, łączyć w szer-

sze związki znaczeń niepowiązanych ze sobą kontekstów, czy uczyć się mając do dyspozycji jedynie skrawki informacji jak czyni to ludzkie niemowlę. Inteligencja algorytmów rozpoznaje i przetwarza statystyczne wzorce, przetasowuje informacje i przepracowuje wielkie ilości danych.

Autor encykliki o wielkości człowieczeństwa nie pozostawia wątpliwości, że inteligencja, z której wychodzi impuls sprawstwa, rozwoju i autentycznego postępu jest wyłącznie osobową władzą istot ludzkich.



# Rewolucja pokoju między szeptem a krzykiem



ANDREA MONDA

**W** czwartek 16 kwietnia w Bamendzie w Kamerunie Papież swoim poruszającym przemówieniu o pokoju mówił o „cichszej rewolucji”. Brzmi to jak oksymoron, być może dlatego, że jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że rewolucje są zawsze głośne, krwawe i wstrząsające. Leon XIV ma na myśli inną wizję historii, w której droga człowieka toczy się dzięki dyskretnej, ukrytej pracy tych najmniejszych i pokornych, którzy właśnie w ciszy dokonują aktów miłosierdzia, uprzejmości i gościnności. To są prawdziwi rewolucjoniści, rewolucjoniści dobroci. W encyklice *Fratelli tutti* Papież Franci-

szek podkreśla, że uprzejmość „kiedy staje się kulturą w społeczeństwie, głęboko przekształca styl życia, relacje społeczne oraz sposób dyskusowania i konfrontowania idei”, a jeśli się ją praktykuje „jest w stanie stworzyć takie zdrowe współistnienie, które przewycięży nieporozumienia i zapobiegnie konfliktom” (224).

Życzliwość rodzi pokój, ponieważ wywodzi się z konfliktu, który jest całkowicie wewnętrzny i zwalcza zło u jego korzeni. W *Braciach Karamazow* Dostojewski przypomina nam, że dobro i zło ścierają się, ale polem bitwy jest serce człowieka. Ta wewnętrzna walka jest prawdziwą sprawiedliwą wojną, jedyną „świętą wojną”, co uznają również muzułmanie. Sta-

*Wierni zgromadzeni na Mszy św. na lotnisku w Bamendzie w Kamerunie pozdrawiają Papieża, 16 kwietnia*

*Leon XIV podczas spotkania z władzami, przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego i korpusem dyplomatycznym w Algierze, Centrum Kongresowe „Djamaa el Djazair”, 13 kwietnia*

rożne przysłowie mądrości rabinicznej mówi, że aby być szczęśliwym, człowiek musi być bogaty, mądry i potężny, ale prawdziwie bogaty człowiek to nie ten, kto ma wiele rzeczy, lecz ten, kto jest szczęśliwy z tego, co ma; prawdziwie mądry człowiek to nie ten, kto wie wiele, lecz ten, kto zawsze się uczy i od każdego; a prawdziwie potężny człowiek to nie ten, kto panuje nad wieloma ludźmi, lecz nad samym sobą. Lekcja ta jest zawsze aktualna, a dziś być może jeszcze bardziej.

Wojna, którą człowiek toczy w swoim sercu, rodzi zatem pokój, tę rzeczywistość, która – jak przypominał Papież – „nie jest czymś, co należy wymyślać: jest czymś, co należy przyjąć”. Ci „błogosławieni”, którzy są budowniczymi pokoju, to ludzie, którzy właśnie działają i zazwyczaj niewiele mówią; jak mówi inne stare przysłowie: kto działa, nie mówi, a kto

mówi, nie działa. Dzisiaj natomiast, zwłaszcza w świecie polityki, obserwujemy wyścig o to, kto mówi więcej. Zapowiada się wiele rzeczy, wiele innych się potępia, ale niewiele się robi. Wybitny polityk Aldo Moro stwierdził z przenikliwością, że „w polityce problemów się nie potępia, lecz się z nimi zmagają”. Dzisiaj wydaje się to lekcją bardzo odległą w czasie, całkowicie pomijaną. Wielu mówi, a przede wszystkim czyni to, podnosząc głos.

Również w tej kwestii Papież Leon stanowi znak sprzeciwu, ukazując inny, możliwy sposób rozumowania, dialogu i życia. Na przykład w swoim pierwszym przemówieniu w Algierii użył szczególnego wyrażenia, kiedy mówiąc o Morzu Śródziemnym, Saharze i ogromnym niebie nad ziemią algierską, stwierdził, że te żywioły „szepczą nam, że rzeczywistość nas przerasta ze wszystkich stron, że Bóg jest naprawdę wielki i że wszystko przeżywamy w Je-



go tajemniczej obecności”. Piękne jest to słowo – szeptać. Wydaje się ono sytuować w tej strefie pomiędzy słowem a ciszą, wskazując na mowę, która z szacunkiem towarzyszy ciszy, a nawet na ciszę, która staje się słowem, która okazuje się wymowna.

W 1972 roku wielki szwedzki reżyser Ingmar Bergman nakręcił jeden ze swoich najświetniejszych filmów, któremu nadał tytuł *Szepty i krzyki*, co mogłoby być również tytułem tej początkowej części podróży Papieża do Afryki. Z jednej strony mamy Leona z jego spokojną, opanowaną postawą i wezwaniem do cichej rewolucji, aby zaprowadzić pokój; z drugiej strony mamy reakcję wielu ludzi, którzy krzyczą, podnoszą głos, myśląc, że w ten sposób wygrają, że się przebiją.

Jednym z najbardziej poruszających zjawisk tej podróży, jak zazwyczaj w przypadku podróży papieskich, jest entuzjazm zwykłych ludzi, ludu, który, zwłaszcza w miejscach takich jak Afryka, wychodzi na ulice i przez wiele kilometrów towarzyszy przejeżdżającemu Papieżowi w samochodzie okrzykami radości, wyrażając niepohamowaną radość. Nie o tego

rodzaju okrzykach, zdrowych i pełnych życia, mówimy teraz. Ale o krzyku, który chciałby wzbudzać strach, a który rodzi się właśnie ze strachu. Postawa daleka od tych, którzy działają w ciszy, starając się szanować i wsłuchiwać się w szept płynący z natury, z rzeczy, z historii ludzi. Ta postawa może umożliwić tę rewolucję, która naprawdę zmienia rzeczy, przekształcając je u samych korzeni.

Wszystko bowiem dla chrześcijanina zaczyna się od tej ciszy, która stwarza warunki do wsłuchiwania się w szeptane Słowo Boże. Wszystko to jest już zapisane w Słowie Bożym, w tym fragmencie, w którym Bóg objawia się Eliaszowi, ale nie w „wicherze, rozwalającej góry i druzgocącej skały”, ani nie w „trzęsieniu ziemi”, ani nie w „ogniu”, ponieważ Pan nie był ani w trzęsieniu ziemi, ani w ogniu; „A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłonił twarz płaszczem” (1 Krl 19, 11-12). Czy jesteśmy dziś w stanie usłyszeć ten szmer? A przecież rewolucja pokoju przechodzi właśnie tędy, przez naszą zdolność słuchania, wychwytywania szmeru delikatnego powiewu.



*Na zakończenie podróży  
apostolskiej do Afryki  
Leon XIV odprawił  
Mszę św. na stadionie  
w Malabo w Gwinei  
Równikowej, 23 kwietnia*

# Śladami Augustyna. Leon XIV wśród ruin Hippony



*W Annabie tamtego dnia lato jak z cebra. Niebo było ciężkie, dzień szary i ponury. A jednak wśród ruin starożytnej Hippony przeszłość i teraźniejszość sploty się w jedno. Dwie różne epoki, oddalone od siebie o ponad szesnaście stuleci, przyniosły światu to samo przesłanie – od św. Augustyna i Leona XIV: można żyć jak bracia, jeśli wspólnie buduje się pokój.*

TIZIANA CAMPISI

**D**rugi dzień podróży apostołskiej Papieża do Afryki był jednym z najbardziej wyczekiwanych jej etapów. Papież augustinianin, mimo ulewnego deszczu, przeszedł przez teren archeologiczny – fragment drogi,

którą wielokrotnie przemierzał Aureliusz Augustyn, urodzony w Tagaście, dzisiejszym Suk Ahras, a później biskup tego miasta. Z tego miejsca dobrze widać wzgórze Annaby z bazyliką poświęconą wielkiemu Ojcu Kościoła.

W symbolicznym spotkaniu „wczoraj” i „dziś” pierwszy Papież na ziemi algierskiej oddał hołd swojemu duchowemu ojcu, raz jeszcze przypominając jego wezwanie do życia w zgodzie, aby między narodami mogła panować harmonia. Augustyn pisał w „Państwie Bożym”, że „pokój jest celem naszego dobra” – a w XIX księdze tego dzieła samo słowo „pokój” powraca ponad sto razy.

*W drugim dniu wizyty w Algierii Papież odwiedził stanowisko archeologiczne w Annabie, gdzie znajdują się pozostałości starożytnego miasta Hippona, 14 kwietnia*



*W Annabie Papież zasadził drzewko oliwne – symbol pokoju, przywołujące także wielowiekowe drzewo oliwne z rodzinnego miasta Augustyna, które według tradycji ma pamiętać jego czasy*

### **Wśród ruin miasta, w którym żył Augustyn**

Przy wejściu na teren wykopalisk Leona XIV powitał odpowiedzialny za stanowisko archeologiczne. Papież, wyraźnie poruszony, przyglądał się ruinom Hippo Regius – miasta, w którym do V wieku żyli rybacy, marynarze, żołnierze, kupcy, rzemieślnicy,

a także urzędnicy i rolnicy, zamożne rodziny, armatorzy i ludzie interesu.

Zła pogoda wymusiła skrócenie ceremonii. Pod zadaszeniem, z pomocą dwóch młodych skautów, Papież złożył wieniec z białych i żółtych róż, a następnie zasadził drzewko oliwne – symbol pokoju, przywołujące także wielowiekowe drzewo oliwne z rodzinnego miasta Augustyna, które według tradycji ma pamiętać jego czasy.

Leon XIV przez kilka chwil trwał w skupionej modlitwie, ze złożonymi dłońmi. W tym czasie w ołowiane, ciężkie od deszczu niebo wypuszczono białe gołębie, a chór Instytutu Muzyki w Annabie wykonał pieśni po łacinie, berberyjsku i arabsku, z tekstami biskupa Hippony o pokoju i braterstwie.

W uroczystości uczestniczyła także grupa młodych ludzi ubranych w tradycyjne stroje. Papież podszedł do nich, by wysłuchać ostatniego utworu. Na koniec nagroził ich oklaskami i podziękował. Następnie, wciąż w nieustającym deszczu, skierował się ku wyjściu z terenu archeologicznego, kontynuując drugi dzień swojej podróży śladami św. Augustyna.



# Leon XIV w Kamerunie: Żadna burza nie złamie wierzących w Chrystusa

*Okolo 200 tys. wiernych zgromadziło się przy lotnisku Yaoundé-Ville na Mszy św. kończącej wizytę Leona XIV w Kamerunie. Papież, żegnany przez tłumy, apelował o przewyżczenie nierówności i marginalizacji oraz zapewniał, że żadna „burza” nie złamie tych, którzy trwają mocno w Chrystusie.*

SALVATORE CERNUZIO

**Z**chusty *pagne*, w którą afrykańskie kobiety owijają dzieci, wygląda twarz noworodka. Kilka metrów dalej kobieta wiezie na taczce starszą, niepełnosprawną osobę. Obok mężczyzna na wózku inwalidzkim, bez lewej nogi, próbuje znaleźć miejsce w gęstym tłumie: wśród głów okrytych barwnymi, wzorzystymi nakryciami, wśród rąk uniesionych wysoko ze smartfonami gotowymi do zdjęć. To obrazy z lotniska Yaoundé-Ville, gdzie Leon XIV żegnał Kamerun Mszą św. z udziałem około 200 tys. wiernych.

Wielu wiernych oczekiwało na lotnisku Yaoundé-Ville już od godziny 18 poprzedniego dnia. Uczestniczyli w modlitewnym czuwaniu przed Mszą, której rano, 18 kwietnia, przewodniczył Leon XIV, a noc spędzili na wielkiej płycie lotniska – pod namiotami, na materacach, z torbami jedzenia. Było to przygotowanie fizyczne i duchowe, ale także sposób, by zdobyć dobre miejsce.

Był to ostatni akcent wizyty Papieża w Kamerunie. Leon XIV odwiedził trzy miasta, a każde z nich odpowiedziało udziałem tysięcy osób w kolejnych spotkaniach. Zanim odleciał do



Angoli, kontynuując swoją długą pielgrzymkę po Afryce, chciał podarować Kameruńczykom wielki finał – Eucharystię. Wydarzenie, które wszystkich gromadzi i wszystkich jednoczy.

„Msza wotywna o Najświętszej Maryi Pannie, Królowej Apostołów” – głosił tytuł w książeczce liturgicznej, którą wierni, z powodu dusznej wilgoci, wykorzystywali także jako wachlarz. W liturgii uczestniczyło około 200 tys. osób; wielu stało również poza terenem lotniska. Obecny był także prezydent Republiki Paul Biya wraz z małżonką Chantal.

Atmosfera różniła się od tej, która kilka dni wcześniej panowała w Bamendzie i Duali – żywiołowej, porywającej, pełnej tradycyjnych pieśni, nieustannych rytarów bębnow i spontanicznych tańców. W Yaoundé-Ville zgromadzenie było

*Msza św. na lotnisku  
Yaoundé-Ville  
w Kamerunie, 18 kwietnia*



*Był to ostatni  
akcent wizyty  
Papieża w  
Kamerunie. Leon  
XIV odwiedził trzy  
miasta, a każde z  
nich odpowiedziało  
udziałem tysięcy  
osób w kolejnych  
spotkaniach.  
Zanim odleciał do  
Angoli,  
kontynuując swoją  
długą pielgrzymkę  
po Afryce, chciał  
podarować  
Kameruńczykom  
wielki finał –  
Eucharystię*

bardziej skupione. Wielu wiernych siedziało albo spokojnie stało za barierkami. Ale gdy pojawił się papamobile, zapowiedziany okrzykami: „Voilà, le Saint-Père!” – „Oto Ojciec Święty!” – każdy sektor natychmiast ożywał.

Dziewczynki w białych, tiulowych sukienkach brały się za ręce i zaczynały biec. Młode kobiety zdejmowały ozdobione klapki, by szybciej pobiec boso. Ojcowie sadzali dzieci na ramionach. Wszyscy chcieli zobaczyć Papieża. „To sam Pan przychodzi tutaj” – mówiła siostrona z twarzą okoloną białą chustą. „Już przyniósł wiele dobrego, nawet drogi zostały posprzątane. Oczywiście tylko te, którymi miał przejeżdżać Ojciec Święty” – żartowała jedna z kobiet.

Nadzieja na zmianę, rozbudzona wizytą Leona XIV, była jednak wśród Kameruńczyków bardzo realna. „Mamy nadzieję, że politycy posłuchają tego, co powiedział Papież. Jeśli nie posłuchają jego, to kogo?” – pytali wierni.

Wiele apeli i wskazań wypowiedzianych przez Papieża zaczęło już zapadać w pamięć. Obok słów pozostały także obrazy. Jeden szczególnie mocny: biała gołębicą, którą Leon XIV wypuścił w niebo w Bamendzie, przed katedrą św. Józefa. Ten kadr pojawił się w niemal każdej lokalnej telewizji i gazecie.

Do tej galerii obrazów dołączyły później sceny z Mszy kończącej kameruński etap podróży: chór złożony z około stu kobiet i mężczyzn, którzy poruszali białymi pomponami; czerwony podest w kształcie namiotu; drewniana figura Matki Bożej Apostołów, ustawiona w centralnym miejscu. To symbol czułości, na co dzień czczony w maryjnym sanktuarium Mvolyé w Jaunde.

Więź Kamerunu z Maryją ma długą historię. To właśnie 8 grudnia 1890 roku w Marienbergu odprawiono w tym kraju

pierwszą Mszę misjonarzy pallotynów ku czci Królowej Apostołów, która odtąd stała się patronką Kamerunu.

Z tego samego podestu proklamowano czytania liturgii słowa: pierwsze, po francusku, z Dziejów Apostolskich, oraz Ewangelię według św. Jana, również po francusku, ze słowami: „Ujrze-li Jezusa kroczącego po jeziorze”.

Modlitwa wiernych zabrzmiała w kilku językach: po francusku, angielsku, ewondo, nnanga i fulfulde. Podczas procesji z darami można było zobaczyć tuniki i naszyjniki w różnych kolorach i stylach. Była to synteza tradycji i kultur tworzących Kamerun – kraj, który nieprzypadkowo bywa nazywany „Afryką w miniaturze”, ze względu na swoją niezwykle różnorodność.

Leon XIV pożegnał ten kraj homilią zakorzenioną w Ewangelii, ale mającą także wyraźny programowy ton: nie opuszczać nikogo, przewycięzać nierówności i marginalizację, stać mocno. Bo żadna „burza” nie może złamać tego, kto trwa mocno w Chrystusie.

Na zakończenie celebracji Papież pozostawił w darze kielich. Następnie samochodem udał się na drugie lotnisko – międzynarodowy port Yaoundé-Nsimalen, oddalony o około dwadzieścia kilometrów. Po drodze znów witały go tłumy.

Później odbyła się ceremonia pożegnania przy wejściu do pawilonu przeznaczonego na oficjalny ceremoniał: hymny, honory oddane flagom, gwardia honorowa i powitanie delegacji.

Na końcu pozostał jeszcze jeden obraz: Leon XIV stojący na schodach samolotu z szeroko otwartymi ramionami. Takimi samymi, jakie przyjeły go na tej ziemi. I takimi, jakie – jak już zapowiadały media społecznościowe – miały wkrótce powitać go w Luandzie, w Angoli.

# Leon XIV w angolskiej „Fatimie”: Modlitwa, muzyka i wiara u stóp Mamã Muxima



SALVATORE CERNUZIO

**W** angolskiej „Fatimie” 30 tys. wiernych śpiewało, tańczyło i modliło się na różańcu, a Leon XIV przewodniczył modlitwie w sanktuarium Mamã Muxima. Papież przekazał tam przesłanie nadziei, pojednania i pokoju. Spotkanie stało się jednym z najbardziej poruszających momentów jego podróży do Angoli – pełnym radości i muzyki.

Plac przed sanktuarium Mamã Muxima wypełnił się śpiewem, tańcem i modlitwą. Wierni jedli posiłki przyniesione ze sobą, wymachi-

wali flagami i różańcami – niektóre z nich rozmiarami przypominały niemal girlandy – klaskali w rytm muzyki i wołali: „*Papa Leão décimo quarto, bem-vindo à casa da Mamãe*”, czyli: „Papieżu Leonie XIV, witaj w domu Mamy”. Było to powitanie pełne spontaniczności, radości i serdeczności wobec gościa, którego przyjęto jak kogoś bardzo bliskiego.

Gdyby ogłosić konkurs na najbardziej radosne i serdeczne powitanie Papieża, wierni zgromadzeni w tym miejscu, gdzie duchowość przenika się z otaczającą przyrodą, z pewnością znaleźliby się w ścisłej czołów-

*Modlitwa różańcowa na placu przed sanktuarium „Mamã Muxima” w Angoli, 19 kwietnia*



*Msza św. w Kilimbie  
w Angoli, 19 kwietnia*

ce. A poprzeczka była ustawiona wysoko, bo Kameruńczycy zapewnili Leonowi XIV „niezwykłą” gościnność, jak sam powiedział w samolocie. Tutaj jednak, w sanktuarium *Nossa Senhora de Muxima*, w gminie Quiçama, około 130 kilometrów na południowy wschód od Luandy, była „*Mamã*” – Mama, której można powierzyć każde strapienie. Był też Papież, „Namiestnik Chrystusa”, jak przy każdej okazji ogłaszali prowadzący, który przybył, by odmówić różaniec i przekazać orędzie „nadziei, pojednania i pokoju”, zgodnie z mottem podróży.

### **Święto wiernych**

Była więc „*alegria*”, „*felicidade*”, „*feita*” – radość, szczęście i święto – w wirze kolorów, zapachów i pyłu. Przy każdym podmuchu wiatru pył osiadał na okularach przeciwsłonecznych, rękach i nogach. Tego popołudnia stał się jednak jakby dywanem radości: pośród tańców i śpiewów,

wśród ludzi jedzących orzeszki, gotowane mięso przyniesione w specjalnych pojemnikach albo pijących litry wody i różne egzotyczne napoje.

Trzydzieści tysięcy wiernych modliło się z różańcami owiniętymi wokół dłoni, zawieszonymi na szyi albo przewiązanych w pasie. „Jedz, módl się, kochaj” – chciałyby się powiedzieć, przywołując tytuł znanej powieści. Tak, kochaj, bo jeśli coś szczególnie wyróżnia mieszkańców Afryki, to właśnie umiejętność sprawiania, by przybysz z zewnątrz czuł się kochany. Tym bardziej, gdy tym gościem był Papież, w którym wielu pokładało nadzieję na zmianę wobec tak licznych trudności oraz na umocnienie wiary w obliczu wielu zagrożeń.

### **„Witaj w domu Mamy”**

To wydarzenie prawdopodobnie zapisze się w historii Angoli: modlitwa Następcy Piotra w sanktuarium zbudowanym w XVII wieku przez Portu-

galczyków, jednym z najbardziej znanych i najczęściej odwiedzanych miejsc kultu w kraju i na kontynencie. Cztery wieki temu okolica ta była także ważnym punktem handlu zniewolonymi ludźmi wysyłanymi do Ameryk.

Sama sceneria zasługiwała na obraz albo fotografię: zieleń równikowego lasu łączyła się tam z wodami rzeki Kwanza. Do *Mamã Muxima* – „Matki Serca” w języku kimbundu, jednym z najczęściej używanych języków północnej Angoli – Papież przybył helikopterem tuż przed godz. 16.30. Powitał go biskup Viany, Emilio Sumbelelo.

Przylotowi Leona XIV towarzyszyła owacja. Podobna rozległa się już kwadrans wcześniej, kiedy na telebimach pokazano transmisję na żywo: Papież wsiadał do helikoptera, zapinał pasy i zakładał słuchawki lotnicze. „O Papież! O Papież!” – krzyczeli wierni z odgradzonych sektorów, odpowiadając na zachętę prowadzącego ze sceny, by klaskać i śpiewać razem z chórem kobiet i dziewcząt ubranych w białe koszulki i niebieskie *pano*, rodzaj pareo.

Wszyscy śpiewali hymn do „*Poderosa*” – Potężnej – przy akompaniamencie bongosów i gitar elektrycznych. Co pewien czas znów rozlegało się: „*Papa Leão décimo quarto, bem-vindo à casa da mamãe*”. Jedna z kobiet wykrzyknęła te słowa tak donośnie, że dostała ataku kaszlu. Obok niej stała córeczka z warkoczykami splecionymi na kształt różańca.

### Cisza i modlitwa

W pewnym momencie wszystko jednak ucichło. Ruch, śpiew i okrzyki zatrzymały się, gdy Leon XIV wszedł



do niewielkiego kościoła wzniesionego na wzgórzu Mamã Muxima. Papież się modlił, a wraz z nim modlili się wszyscy zgromadzeni.

W małym sanktuarium, gdzie unosił się jeszcze intensywny zapach świeżej farby, a wnęki pomalowano na żółto i niebiesko, światło – naturalne i sztuczne – skupiało się na figurze Matki. To ona każdego miesiąca i każdego roku przyciąga tysiące pielgrzymów i wiernych. Podobnie jak w Fatimie, wielu z nich pokonuje na kolanach plac przed sanktuarium i uczestniczy w nastrojowej nocnej procesji ze świecami.

### Na kolanach przed Dziewicą

Nie było słycać niemal nic – tylko śpiew trzech wróbli, które wleciały do kościoła i krążyły swobodnie, docierając aż do złotej korony Matki Bożej. Papież wszedł do świątyni, gdzie powitał go rektor sanktuarium ks. Alber-

Wizyta w sanktuarium  
„Mamã Muxima”  
w Angoli, 19 kwietnia

to Mpindi. Dwaj diakoni podali mu krzyż i wodę święconą, którą pokropił wnętrze.

Następnie Leon XIV uklęknął u stóp *Mamã Muxima* i pozostał przez kilka chwil w ciszy. Potem złożył u jej stóp dwa bukiety kwiatów, przyniesione przez dwie dziewczynki. Jeszcze jedno spojrzenie ku górze, pokłon i wyjście – tym razem przy akompaniamencie chórów i śpiewów. Potem rozpoczął się przejazd papamobilem.

Nie było ani podmuchu wiatru, a ubrania ciążyły od nieznosnego upału. Mimo to wszyscy znów zaczęli się poruszać, kołysać, podnosić ręce ku niebu i biec z jednej strony na

drugą, gdy przejeżdżał Papież. Leon XIV głaskał dzieci, chwycił je za dłonie, pozdrowiał, błogosławił, a nawet kołysał niemowlę, które podali mu żandarmi. W tle nieustannie powracało: „*Muxima, Muxima*”.

### Światowe centrum chrześcijaństwa

Potem znów zapadła cisza – niemal muzyczne *tacet* – gdy Papież Leon wszedł pod łuk białej sceny i rozpoczął modlitwę różańcową. Zgromadzeni trwali w skupieniu podczas odmawiania tajemnic chwalebnych i papieskiego przemówienia. Była to modlitwa i zarazem wezwanie do budowania „lepszego świata”.

W sanktuarium *Mamã Muxima*, dawnym miejscu kultu, którego początki sięgają XVII wieku, położonym w miejscu naznaczonym również historią kolonialną i handlem niewolnikami, wybrzmiało wezwanie do nadziei, pojednania i pokoju.

„*Mama Muxima, tuezá kokué, Mama Muxima, tutambululé*” – zaintonował Papież. „Matko serca, przychodzimy do Ciebie, aby ofiarować Ci wszystko”. Był to hymn do Matki Bożej, śpiewany, gdy wokół zapadała ciemność, upał ustępował, a rzeka Kwanza ciemniała w wieczornym świetle.

Radość, dotąd jakby powstrzymywana, wybuchła na nowo. Śpiewy znów rozbrzmiały, ucichły na czas końcowego błogosławieństwa, a potem powróciły jeszcze raz. Papież zatrzymał się na kilka sekund przed figurą Matki Bożej stojącą na scenie i ozdobioną kwiatami. Następnie pozdrowił wszystkich i pożegnał się ostatnim spojrzeniem z tą angolską „Fatimą”, która na kilka godzin stała się światowym centrum chrześcijaństwa.



# Papież w Malabo: Radość Kościoła w głoszeniu Słowa, „dobrego chleba dla wszystkich”

*Miłość Pana nie usuwa problemów, ale rzuca na nie światło i pozwala wytrwać w służbie sprawiedliwości oraz solidarności – przypomniał Leon XIV podczas Mszy św. na stadionie w Malabo, ostatniego punktu wizyty w Gwinei Równikowej. Papież przestrzegł przed „indywidualistycznym smutkiem”, który rodzi się z chciwego serca, i podkreślił, że w Ewangelii historia naszego życia odnajduje sens.*

BENEDETTA CAPELLI

**S**tadion w Malabo wypełnił się barwami, choć tym razem nie były to koszulki piłkarskich drużyn. Śpiewy nie przypominały tych, które zwykle rozbrzmiewają wśród rywalizujących ze sobą grup kibiców, ale atmosfera pełna emocji. To właśnie tutaj Papież odprawił Mszę św. dla 30 tysięcy wiernych, zanim pożegnał się z Gwineą Równikową i powrócił do Watykanu. Nie był to jednak mecz Pucharu Afryki, jak bywało tu wcześniej, lecz spotkanie z Następcą Piotra, który przybył z przesłaniem: „Chrystus, światło Gwinei Równikowej – ku przyszłości pokoju” – zgodnie z mottem ostatniego etapu podróży apostołskiej. Entuzjazm był ogromny, podobnie jak w poprzednich dniach, a cisza, w której wierni słuchali papieskiej homilii, miała równie przejmującą wymowę.

Leon przekazuje Afryce pewność, że Jezus daje życie wolne od niewoli,



oraz że „głoszenie zbawienia staje się gestem, staje się służbą, staje się przebaczeniem, staje się Kościołem!”.

„Dlatego zachęcam was wszystkich – Kościele żyjący w Gwinei Równikowej – abyście z radością kontynuowali misję pierwszych uczniów Jezusa. Czytając razem Ewangelię, bądźcie jej gorliwymi zwiastunami, jak był nim diakon Filip. Celebrując razem Eucharystię, dawajcie życiem świadectwo wierze, która zbawia, aby słowo Boże stawało się dobrym chlebem dla wszystkich”.

Na ołtarzu przygotowanym do uroczystości górował wielki krucyfiks, od

*Ostatni dzień pielgrzymki  
Leona XIV do Afryki  
rozpoczął się Mszą św. na  
stadionie w Malabo  
w Gwinei Równikowej,  
23 kwietnia*

“  
*Stadion w Malabo  
wypełnił się  
barwami, choć tym  
razem nie były to  
koszulki  
piłkarskich drużyn.  
To właśnie tutaj  
Papież odprawił  
Mszę św. dla 30  
tysięcy wiernych,  
zanim pożegnał się  
z Gwineą  
Równikową  
i powrócił do  
Watykanu*

którego rozchodziły się jasne i ciemne promienie z drewna. Przywoływały one papieskie wezwanie, by wyjść na drogi i głosić Ewangelię, czerpiąc z serca Chrystusa. Po bokach ołtarza ustawiono reprodukcje drzew ceiba, zwanych też kapokowcami, które są narodowym symbolem Gwinei Równikowej, oraz tablicę z napisem „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” w różnych językach. Obok znajdowała się figura Nuestra Señora de Bisila – Matki Bożej przedstawionej z Dzieciątkiem niesionym na plecach, zgodnie z lokalną tradycją. Postać Bisili była znana na wyspie Bioko jeszcze przed nadejściem chrześcijaństwa: według przekazów miała ocalić ludność przed zarazą, korzystając z leczniczych ziół. Po chrystianizacji miejscowa tradycja związała ją z kultem maryjnym. W 1986 roku św. Jan Paweł II ogłosił Nuestra Señora de Bisila patronką archidiecezji Malabo.

### **Człowiek nie w pełni wolny**

Śpiew poprzedzający Ewangelię według św. Jana wykonano w języku bubu, którym posługują się rdzenni mieszkańcy wyspy Bioko. Papież Leon przypomniał w homilii, że Pismo Święte „pyta każdego z nas, czy i jak potrafimy czytać strony Biblii”, które także dziś pomagają dostrzegać obecność Boga w naszym życiu. Następnie skupił się na postaci eunucha królowej Etiopii, którego diakon Filip spotkał w drodze powrotnej do Afryki. Był to pielgrzym, który wyznał, że nie rozumie słów proroka Izajasza, ponieważ nikt mu ich nigdy nie wyjaśnił.

„Ów człowiek posiada inteligencję i kulturę, co okazuje zarówno w pracy, jak i w modlitwie, ale nie jest w pełni wolny. Stan ten boleśnie od-

cisnął się na jego ciele: jest bowiem eunuchem. Nie może przekazywać życia; wszystkie jego siły pozostają na służbie władzy, która go kontroluje i nad nim panuje”.

### **Odrodzenie do nowego życia**

To siła Ewangelii wyzwala eunucha, przemawiając do niego bezpośrednio i „budząc w nim pragnienie prawdy”. W ten sposób wkracza on w historię zbawienia, otwartą na wszystkich, „zwłaszcza uciśnionych, zepchniętych na margines i ostatnich”. Słowu pisarzem odpowiada gest: eunuch przyjmuje chrzest i staje się „dzieckiem Bożym, naszym bratem w wierze”.

„Niewolnik i człowiek niemający potomstwa odradza się do życia nowego i wolnego w imię Pana Jezusa: o jego odkupieniu mówimy jeszcze dziś, właśnie wtedy, gdy czytamy Pismo Święte!”.

### **Dobro wspólne Kościoła**

Podobnie jak eunuch, każdy ochrzczony dziedziczy „to samo światło, czyli tę samą wiarę, aby czytać słowo Boże”. „Wszystkie teksty biblijne – podkreśla Papież – swoje prawdziwe znaczenie objawiają bowiem w wierze, ponieważ w wierze zostały spisane”. Dlatego „ich lektura jest zawsze aktem osobistym, a zarazem eklezjalnym”.

„Wspólnie czytamy Pismo św. jako dobro wspólne Kościoła, mając za przewodnika Ducha Świętego, który natchnął jego autorów, oraz Tradycję apostołską, która je zachowała i rozprzestrzeniła po całej ziemi”.

### **Dać życie**

Papież Leon przypomina następnie, że na podstawie tego fragmentu Pisma



Świętego Filip ogłosił eunuchowi Jezusa - „cierpiącego Sługę Jahwe, o którym mówi prorok Izajasz”, „On jest Słowem, które stało się ciałem i w którym każde słowo Boga znajduje wypełnienie: objawia jego pierwotny zamysł, pełny sens i ostateczny cel”. Ten, który pochodzi od Boga, widział Ojca.

„W Synu sam Ojciec ukazuje swoją chwałę: Bóg daje się zobaczyć, usłyszeć i dotknąć. Przez gesty Jezusa-Odkupiciela, daje On pełnię temu, co czyni od zawsze: daje życie. Stwarza świat, zbawia go i miłuje na wieki”.

### **Głód życia, który znajduje ukojenie w Słowie Jezusa**


Gesty Jezusa przywołują mannę zesłaną przez Pana na pustyni. Manna bowiem „jest zatem próbą, błogosławieństwem i obietnicą, którą Jezus przychodzi wypełnić”. Po „tamym dawnym znaku następuje teraz sakrament Nowego i Wiecznego

Przymierza - Eucharystia, chleb konsekrowany przez Tego, który zstąpił z nieba, aby stać się naszym pokarmem”. To chleb życia wiecznego, „ponieważ Chrystus żyje! On jest Zmartwychwstałym i nieustannie daje swoje życie za nas”. W Wielkanocy Jezusa „każdy lud zostaje wyzwolony z niewoli zła”, ale Pan wzywa do ostatecznego wyboru. Bóg ofiarowuje samego siebie, a Papież pyta: „Czy ufam, że Jego miłość jest mocniejsza niż moja śmierć?”.

„Decydując się Mu uwierzyć, każdy z nas wybiera pomiędzy pewną rozpaczą a nadzieją, którą Bóg umożliwia. Wówczas nasz głód życia i sprawiedliwości znajduje ukojenie w słowie Jezusa: «Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało [wydane] za życie świata»”.

### **Światło Pana**

Papież cytuje następnie *De virginitate*



*Afryka ukazała obraz żywego Kościoła, w którym młodzi ludzie odgrywają ważną rolę, nie brakuje zaangażowania w mierzenie się z wielkimi wyzwaniami, a przyszłość jawi się jako przestrzeń nadziei*

św. Ambrożego, aby przypomnieć, że Chrystus jest wszystkim: jest mocą, sprawiedliwością, „On jest życiem; jeśli pragniesz nieba”, a „jeśli uciekasz od ciemności, On jest światłością”.

„W obecności Pana nasze problemy nie znikają, ale otrzymują nowe światło: jak każdy krzyż znajduje odkupienie w Jezusie, tak w Ewangelii opowieść naszego życia odnajduje sens”.

### **Głoszenie zbawienia staje się Kościołem**

„On pierwszy nas umiłował – kontynuuje Leon XIV – zawsze: Jego słowo jest dla nas Ewangelią i nic lepszego nie mamy do głoszenia światu”.

„Ta ewangelizacja obejmuje nas wszystkich, poczynając od chrztu, który jest sakramentem braterstwa, obmyciem przebaczenia i źródłem nadziei. Przez nasze świadectwo orędzie zbawienia staje się czynem, staje się służbą, staje się przebaczeniem: jedynym słowem – staje się Kościołem!”.

### **W służbie sprawiedliwości i solidarności**

Chodzi o głoszenie w imię radości, o której przypominał Papież Franciszek w *Ewangelii gaudium* – radości, która oddala ryzyko „smutku rodzącego się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu”. Chodzi o serce, które życie wewnętrzne zamyka we własnych interesach i nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy.

„W obliczu takich sposobów zamknięcia to właśnie miłość Pana podtrzymuje nasze zaangażowanie, zwłaszcza w służbie sprawiedliwości i solidarności”.

Po chwili refleksji odmówiono modlitwę wiernych w różnych językach: po hiszpańsku modlono się za Kościół i za Papieża; po francusku – za tych, którzy działali „w miejscach ubóstwa”; po angielsku – za osoby pozostające „w służbie dobra wspólnego oraz za działających na rzecz sprawiedliwości i pokoju”. Intencje odczytano również w języku bubi, prosząc o płodność ziemi. Następnie zabrzmiał język annobon, kreolski język używany na wyspie Annobón i na Bioko, a modlitwą objęto osoby starsze, chorych, uchodźców i więźniów.

### **Wspomnienie wikariusza generalnego z Malabo**

Podczas uroczystości Leon wspominał księdza prałata Fortunato Nsue Esono, wikariusza generalnego archidiecezji Malabo, który zmarł nagle. „Zachęcam do przeżywania tej chwili smutku w duchu wiary – powiedział – i ufam, że bez ulegania pochopnym komentarzom lub wnioskom okoliczności jego śmierci zostaną w pełni wyjaśnione”.

Na zakończenie uroczystości arcybiskup Malabo, Juan Nsue Edjang May, podziękował Papieżowi za wizytę. Papież pozostawił w darze kiełich, którego używał podczas sprawowania Mszy św. Był to ostatni gest przed pożegnaniem z tym wielkim kontynentem, który Leon XIV pragnął odwiedzić od samego początku, zaraz po objęciu katedry św. Piotra. Afryka ukazała obraz żywego Kościoła, w którym młodzi ludzie odgrywają ważną rolę, nie brakuje zaangażowania w mierzenie się z wielkimi wyzwaniami, a przyszłość jawi się jako przestrzeń nadziei.

# Papież w drodze z Afryki: o wojnie, migracji, parach jednopłciowych

*W Iranie trzeba powstrzymać groźbę wojny. Noszę przy sobie zdjęcie chłopca, który witał mnie w Libanie, a teraz zginął w wyniku konfliktu – mówił Leon XIV podczas lotu z Afryki do Rzymu. W sprawie par jednopłciowych Leon XIV potwierdza, że Stolica Apostolska nie zgadza się z formalnym błogosławieństwem przyjętym w Niemczech, lecz podkreśla zasadę przyjmowania „wszystkich, wszystkich, wszystkich”. Papież wypowiedział się też jak traktować migrantów.*

WOJCIECH ROGACIN

**P**odsumowując swoją wizytę w Afryce, Leon XIV stwierdził, że podróż apostolska jest przede wszystkim głoszeniem Ewangelii. Przyznał, że często wizytę papieża komentuje się w charakterze politycznym, co papież mówi w danym kraju, czy ocenia rządy czy nie, ale to nie jest „pierwsze słowo”.

„Podróż należy interpretować przede wszystkim jako wyraz pragnienia głoszenia Ewangelii, przekazywania orędzia Jezusa Chrystusa. To sposób, by zbliżyć się do ludzi – w ich radości, w głębi ich życia, ale także w ich cierpieniu” – powiedział Leon XIV wskazując, że czasem konieczne jest szukanie sposobów, by zachęcić samych ludzi do wzięcia odpowiedzialności za swoje życie.

Dodał, że rozmowy z przywódcami państw mają zachęcać do pewnej zmiany mentalności, do większej otwartości na dobro wspólne, do re-



fleksji nad takimi kwestiami jak podział dóbr w danym kraju.

## **„Noszę zdjęcie zabitego chłopca”**

Odpowiadając na pytanie o konflikt w Iranie i czy chciałby zmiany reżimu w tym kraju, Leon XIV zaczął od podstawowej kwestii: „trzeba promować nową postawę, kulturę pokoju”.

Wskazał, że często pierwszą reakcją na różne sytuacje na świecie jest atak. A wtedy ginie wielu niewinnych ludzi. „Właśnie czytałem list – być może

*W czwartek 23 kwietnia Papież zakończył podróż apostolską do Afryki, podczas której odwiedził Algierie, Kamerun, Angole i Gwineę Równikową*



*Potępiam odbieranie ludziom życia, potępiam karę śmierci. Wierzę, że życie ludzkie powinno być szanowane i że wszyscy ludzie – od poczęcia aż do naturalnej śmierci – powinni mieć zapewnioną ochronę i szacunek dla swojego życia*

też go widzieliście – od rodzin dzieci, które zginęły pierwszego dnia ataku. Piszą o tym, że stracili swoich synów, córki, dzieci, które zginęły. Pytanie nie jest o tym, czy zmieni się reżim czy nie. Pytanie brzmi: jak promować wartości, w które wierzymy, z wykluczeniem śmierci tylu niewinnych ludzi” – mówił Papież.

Wskazując na złożoność sytuacji w Iranie i niestabilność obecnych negocjacji pokojowych powiedział, że trzeba powstrzymać groźbę wojny i szanować prawo międzynarodowe. „Bardzo ważne jest, by chronić niewinnych – a w wielu miejscach tak się nie dzieje. Noszę przy sobie zdjęcie mużłmańskiego chłopca, który podczas mojej wizyty w Libanie czekał z transparentem ‘Witaj Papieżu Leonie’, a potem – w ostatniej fazie konfliktu – został zabity” – powiedział Leon XIV. „Jako pasterz nie mogę być za wojną” – dodał.

### **Ochrona życia od poczęcia do naturalnej śmierci**

Zapytany, jaki przekaz ma dla irańskiego reżimu po informacjach o dzisiejszej kolejnej egzekucji opozycjonisty w tym kraju, Leon XIV odparł, że potępia wszystkie działania, które są niesprawiedliwe. „Potępiam odbieranie ludziom życia, potępiam karę śmierci. Wierzę, że życie ludzkie powinno być szanowane i że wszyscy ludzie – od poczęcia aż do naturalnej śmierci – powinni mieć zapewnioną ochronę i szacunek dla swojego życia”.

Stwierdził, że kiedy reżim czy państwo podejmuje decyzje, które niesprawiedliwie pozbawiają ludzi życia, jest to oczywiście coś, co należy potępić.

### **Migracje – co Północ robi dla Południa?**

Dziennikarze hiszpańskojęzyczni poprosili Papieża o przesłanie do katolików w kwestii migracji, która jest ważną kwestią w Hiszpanii. Leon XIV podkreślił, że ta sprawa dotyczy nie tylko Europy, ale i Ameryki Północnej, jest zjawiskiem globalnym.

„Moja odpowiedź zaczyna się od pytania: co robi globalna Północ, aby pomóc globalnemu Południu, czyli krajom, w których młodzi ludzie nie widzą dziś przyszłości?” – mówił Ojciec Święty.

Dodał, że bardzo często Północ nie ma odpowiedzi, jak stworzyć odpowiednie możliwości ludziom na miejscu, na Południu.

Papież stwierdził, iż jego zdaniem państwo ma prawo ustanawiać zasady dotyczące swoich granic. „Nie mówię, że wszyscy powinni wchodzić bez żadnego porządku, tworząc czasem w miejscach docelowych sytuacje bardziej niesprawiedliwe niż te, które opuścili. Ale mimo to pytam: co robimy w bogatszych krajach, aby zmienić sytuację w krajach uboższych?” – pytał Leon XIV.

Wskazał, że Afryka, dla wielu jest miejscem, z którego można zabierać minerały i bogactwa dla innych krajów. Wskazał zatem, aby na poziomie globalnym zrobić znacznie więcej, aby promować sprawiedliwość i równość w rozwoju krajów z Południa, aby nie było konieczności emigracji. Dodał, że co do kwestii migracji dochodzi też temat handlu ludźmi.

Ojciec Święty mocno podkreślił szczególnie ważną kwestię: „w każdym przypadku są to istoty ludzkie i musimy traktować ludzi w sposób ludzki, a nie często gorzej niż zwierzęta”.

## **Pary jedнопłciowe: nie przekraczać zaleceń Kościoła**

Dziennikarka z Niemiec zapytała Ojca Świętego o ocenę decyzji kard. Reinharda Marxa, arcybiskupa Monachium i Fryzyny, dotyczącą udzielenia zgody na błogosławienie par jedнопłciowych w jego diecezji. Pytała o to szczególnie w kontekście zachowania jedności Kościoła.

Leon XIV odparł, iż bardzo ważne jest zrozumienie, iż jedność czy podziały w Kościele nie powinny koncentrować się wokół kwestii seksualnych. „Mamy tendencję do myślenia, że kiedy Kościół mówi o moralności, jedynym jej tematem jest seksualność. W rzeczywistości istnieją jednak znacznie większe i ważniejsze kwestie, takie jak sprawiedliwość, równość, wolność mężczyzn i kobiet oraz wolność religijna, które powinny mieć pierwszeństwo przed tą szczególną sprawą” – powiedział Papież.

Dodał, że Stolica Apostolska już rozmawiała z biskupami niemieckimi i jasno stwierdziła, że nie zgadza się na sformalizowane błogosławienie par jedнопłciowych ani par znajdujących się w sytuacjach nieregularnych, poza tym, co zostało wyraźnie dopuszczone przez Papieża Franciszka, czyli że wszyscy ludzie mogą otrzymać błogosławieństwo. Tak, jak kiedy kapłan błogosławi wszystkich na zakończenie Mszy św.

„Słynne wyrażenie Franciszka 'tutti, tutti, tutti' wyraża przekonanie Kościoła, że wszyscy są przyjęci, wszyscy są zaproszeni, wszyscy są wezwani do naśladowania Jezusa i do szukania nawrócenia w swoim życiu” – powiedział Leon XIV.

„Wyjście poza ten poziom – moim zdaniem – może dziś bardziej prowa-

dzić do podziałów niż do jedności. Dlatego powinniśmy szukać sposobów budowania jedności na Jezusie Chrystusie i na tym, czego Jezus Chrystus naucza. To jest moja odpowiedź na to pytanie” – dodał Ojciec Święty.

## **Dyplomacja watykańska wobec reżimów**

Dziennikarz z Francji zapytał z kolei, czy nie obawia się, że obecność Papieża u boku przywódców krajów autorytarnych nie jest w pewnym stopniu legitymizacją ich władzy.

Papież odparł, że rzeczywiście może to być interpretowane na różne sposoby, jednak – jak wspomniał na początku – podróż apostolska ma przede wszystkim na celu spotkanie się z ludźmi w danych krajach. Podkreślił też wielką wartość systemu, według którego „Stolica Apostolska – często za cenę dużych poświęceń – utrzymuje relacje dyplomatyczne z krajami na całym świecie”.

Czasami są to relacje z państwami rządzonymi przez przywódców autorytarnych, jednak daje to możliwość rozmowy z nimi na poziomie dyplomatycznym, w sposób formalny. Papież dodał, że nie zawsze publicznie padają deklaracje czy krytyka, ale „bardzo wiele pracy odbywa się za kulisami: aby promować sprawiedliwość, wspierać działania humanitarne, szukać rozwiązań w sytuacjach takich jak więźniowie polityczni – aby znaleźć drogę do ich uwolnienia – czy problemy głodu, chorób i innych trudności”.

A Stolica Apostolska, utrzymując relacje dyplomatyczne z wieloma krajami, próbuje w rzeczywistości stosować Ewangelię, aby poprawić życie ludzi.

# Nuncjusz w Angoli: Papież przyjechał do wszystkich



*Papieska podróż apostolska do Angoli była zapowiadana jako wydarzenie wszystkich, a nie tylko dla Kościoła katolickiego. I tak się stało – wskazał w rozmowie z Vatican News abp Kryspin Dubiel, nuncjusz apostolski w Angoli oraz na Wyspach Świętego Tomasza i Książęcej.*

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK  
ARTUR HANULA

## **Przesłanie Afryki dla świata**

**J**ak widać „Afryka ma prawo do tego, aby być wzięta pod uwagę jako równoprawny partner. Nie tylko jako kontynent, który cieszy się zainteresowaniem innych, ale też i kontynent, który potrafi dać pewne przesłanie dla całego świata” – mówił

nuncjusz apostolski w Angoli abp Kryspin Dubiel po wizycie Leona XIV w tym kraju, która miała miejsce od 18 do 21 kwietnia.

Dodał, że w Afryce obecne są wartości, które często zanikają we współczesnym świecie np. wartość rodziny. „Ponadto bogactwem Angoli jest młodzież, której przedstawiciele bardzo licznie uczestniczyli w wydarzeniach z Papieżem” – relacjonuje nuncjusz.

## **Katechiści dani za przykład**

Abp Kryspin Dubiel podkreślił, jak ważną rolę w Kościele angolańskim odgrywają katechiści, którzy troszczą się o życie duchowe wiernych także wtedy, gdy kapłani nie mają możli-

*Papież Leon XIV  
i abp Kryspin Dubiel*



*Papieska wizyta w Angoli  
trwała od 18 do 21 kwietnia*

wości wystarczająco często odwiedzać wspólnoty. „Jeden z biskupów powiedział mi, że odwiedził wioskę, gdzie od pięciu lat nie była odprawiana Msza święta”

Nuncjusz dodał, że katechiści służą wspólnotom często „bez żadnego wsparcia ekonomicznego, robią to z własnej potrzeby serca i z poczucia uczestnictwa w życiu Kościoła”.

### **Papież na peryferiach świata**

W czasie podróży apostolskiej do An-

goli Leon XIV odwiedził m.in. Saurimo, gdzie bardzo wielu ludzi żyje w ubóstwie, choć w tym regionie są bogactwa naturalne. Arcybiskup Dubiel przyznał, że zabiegał o to, żeby Ojciec Święty odwiedził także ten rejon, choć jest znacznie oddalony od stolicy Luandy. Jest tam bowiem tylko ok. 12% katolików, a ludzie są wystawieni na działanie sekt.

Podczas wizyty Papieża w Saurimo, jak podkreślił abp Dubiel, „wiele osób wychodziło na drogę, aby pozdrowić Ojca Świętego”. Ludzie „byli bardzo zaangażowani i bardzo szczęśliwi”. Ludziom towarzyszyła „autentyczna i spontaniczna radość”.

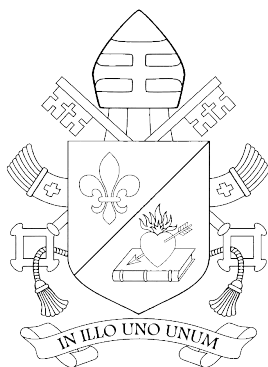
### **Zanieść problemy do Jezusa**

Jak zaznaczył abp Kryspin Dubiel, Papież przybył do Angoli po to, aby podzielić się refleksją nad Słowem Bożym i by „zachęcić, aby to, co może czasem jest trudne, co doskwiera, dokucza w tej społeczności, żeby to wszystko przynieść do Chrystusa, który to uleczy, który da na pewno jakieś wskazówki”.

Zdaniem rozmówcy Vatican News najważniejszym przesłaniem Leona XIV dla Angolczyków było zwrócenie uwagi na Chrystusa, który zmartwychwstał i żyje wśród nas. Papież zachęcał, żeby nie pozostać pasywnymi, ale spotykając się z innymi, wyznawać wiarę w Zmartwychwstałego, aby to miało przełożenie na codzienne życie.

Abp Dubiel podkreślił, że zakończona 21 kwietnia papieska podróż apostolska do Angoli „pozostawiła wiele dobrej energii, dobrej woli, zachęty, aby nadal trwać przy tych wartościach, które są głoszone przez Kościół katolicki”.





## *Podróż apostolska Papieża Leona XIV do Algierii, Kamerunu, Angoli i Gwinei Równikowej*

*13-23 kwietnia*

**ALGERIA**  
*(13-15 kwietnia)*

SŁOWA POZDROWIENIA DO NARODU ALGIERSKIEGO  
*13 kwietnia - Algier, Pomnik Męczenników „Maqam  
Echahid”*

Drodzy Bracia i Siostry z Algierii!

Pokój wam wszystkim! *As-salamu alaykum!*

Składam dzięki Bogu, że daje mi - jako  
Następcy Apostoła Piotra - możliwość odwiedze-  
nia waszego kraju, po tym jak uczyniłem to już

dwukrotnie w przeszłości jako zakonnik augu-  
stiański. Najważniejsze jest jednak to, że przed wa-  
mi stoi brat, który jest rad, że podczas tego spotka-  
nia może odnowić więzi serdeczności, które  
zbliżają nasze serca.

Patrząc na was wszystkich, widzę oblicze narodu  
silnego i młodego, którego gościnności i braterstwa  
miałem już wielokrotnie okazję doświadczyć. W al-  
gierskim sercu przyjaźń, zaufanie i solidarność nie  
są tylko słowami, lecz wartościami, które mają zna-  
czenie i nadają ciepła oraz trwałości wspólnemu  
życiu.

Algieria to wielki kraj o długiej historii i boga-  
tych tradycjach, sięgających czasów św. Augustyna  
i dużo wcześniej. Jest to również historia bolesna,  
naznaczona okresami przemocy, które jednak -  
właśnie dzięki szlachetności ducha, która was cha-  
rakteryzuje i którą odczuwam żywą również teraz i  
tutaj - potrafiliście przezwyciężyć z odwagą i  
uczciwością.

Zatrzymanie się przy tym Pomniku jest hołdem

dla tej historii Algierii i dla duszy ludu, który walczył o niepodległość, godność i suwerenność tego państwa.

W tym miejscu przypominamy sobie, że Bóg pragnie pokoju dla każdego narodu – pokoju, który nie jest jedynie brakiem konfliktu, lecz wyrazem sprawiedliwości i godności. A pokój ten, pozwalający wychodzić naprzeciw przyszłości z sercem pojednanym, jest możliwy jedynie dzięki przebaczeniu. Prawdziwa walka o wyzwolenie zostanie ostatecznie wygrana dopiero wtedy, gdy zapanuje pokój w sercach. Wiem, jak trudno jest przebaczać. Jednakże, podczas gdy konflikty wciąż mnożą się na całym świecie, nie należy dokładać kolejnej urazy do urazy, z pokolenia na pokolenie.

Przyszłość należy do mężczyzn i kobiet – ludzi pokoju. Ostatecznie sprawiedliwość zawsze triumfuje nad niesprawiedliwością, tak samo do przemocy – wbrew pozorom – nigdy nie będzie należało ostatnie słowo.

Na tej ziemi, będącej miejscem spotkania kultur i religii, wzajemny szacunek stanowi drogę, dzięki której narody mogą wędrować razem. Oby Algieria – silna dzięki swoim korzeniom i nadziei swej młodzieży – nadal wносиła wkład w stabilność i dialog w społeczności narodów oraz nad brzegami Morza Śródziemnego.

Każdy naród strzeże wyjątkowego dziedzictwa historii, kultury i wiary. Również Algieria posiada to bogactwo, które wspierało jej wędrowkę w trudnych chwilach i nadal ukierunkowuje jej przyszłość. W tym dziedzictwie wiara w Boga zajmuje miejsce centralne: rozświetla ona życie osób, wspiera rodziny i inspiruje ducha braterstwa. Naród, który kocha Boga, posiada najprawdziwsze bogactwo, a naród algierski strzeże tego klejnotu w swoim skarbcu. Nasz świat potrzebuje właśnie takich wierzących – mężczyzn i kobiet pełnych wiary, spragnionych sprawiedliwości i jedności. Dlatego w obliczu ludzkości pragnącej braterstwa i pojednania wielkim darem i błogosławionym zobowiązaniem jest to, że z całą mocą wyznajemy i zawsze razem jesteśmy dla siebie braćmi i dziećmi Bożymi!

Tym, którzy poszukują bogactw przemijających, ludzających i rozczarowujących, a które niestety

często doprowadzają do deprawacji ludzkiego serca i rodzą zazdrość, rywalizację i konflikty, Jezus powtarza pytanie, które postawił dwa tysiące lat temu: „Cóż za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26). To pytanie fundamentalne dla wszystkich, na które zmarli, których tu czcimy, udzielili swojej odpowiedzi: stracili życie, ale w innym sensie – oddali je z miłości do własnego narodu. Niech ich historia wspiera naród algierski i nas wszystkich w naszej wędrówce: ponieważ prawdziwej wolności nie dziedziczy się, lecz wybiera się ją każdego dnia.

Pozwólcie mi zatem zakończyć, powtarzając słowa Jezusa skierowane do uczniów – słowa, które nazywamy Kazaniem na Górze lub Błogosławieństwami:

„Błogosławieni ubodzy w duchu,  
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.  
Błogosławieni, którzy się smucą,  
albowiem oni będą pocieszeni.  
Błogosławieni cisi,  
albowiem oni na własność posiadą ziemię.  
Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,  
albowiem oni będą nasyceni.  
Błogosławieni miłosierni,  
albowiem oni miłosierdzia dostąpią.  
Błogosławieni czystego serca,  
albowiem oni Boga oglądać będą.  
Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój,  
albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.  
Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości,  
albowiem do nich należy królestwo niebieskie”  
(Mt 5, 3-10).

Dziękuję za waszą gościnność! Niech Bóg was błogosławi!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WŁADZAMI,  
PRZEDSTAWICIELAMI SPOŁECZEŃSTWA  
OBYWATELSKIEGO I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM  
13 kwietnia – Algier, Centrum Kongresowe „Djamaa el  
Djazair”

Panie Prezydencie,  
Szanowni Przedstawiciele Władz i Członkowie  
Korpusu Dyplomatycznego,  
Panie i Panowie!

Wyrażam głęboką wdzięczność za zaproszenie do odwiedzenia Algierii, które otrzymałem właśnie na początku mojej posługi Piotrowej. Dziękuję również za wasze przyjęcie! Wiecie, że jako duchowy syn św. Augustyna już dwukrotnie – w roku 2004 i 2013 – przybyłem do Annaby i jestem wdzięczny Opatrzności Bożej, ponieważ zgodnie ze swoim tajemniczym planem postanowiła, abym powrócił tutaj ponownie jako Następca św. Piotra. Przybywam do was jako pielgrzym pokoju, pragnąc spotkać się ze szlachetnym narodem algierskim. Jesteśmy braćmi i siostrami, ponieważ mamy tego samego Ojca w niebie: głębokie poczucie religijności narodu algierskiego jest tajemnicą kultury spotkania i pojednania, której znakiem jest również moja wizyta. W świecie pełnym starc i nieporozumień spotkajmy się i starajmy się nawzajem zrozumieć, uznając, że jesteśmy wszyscy jedną rodziną! Dzisiaj prostota tej świadomości jest kluczem do otwarcia wielu zamkniętych drzwi.

Drodzy bracia i siostry, przybywam do was jako świadek pokoju i nadziei, których świat tak bardzo pragnie i których wasz naród zawsze szukał: naród, który nigdy nie został pokonany przez swoje trudne doświadczenia, ponieważ jest zakorzeniony w tym poczuciu solidarności, gościnności i wspólnoty, z których utkana jest codzienność milionów osób pokornych i sprawiedliwych. To te osoby są mocne, to one są przyszłością: osoby, które nie pozwalają się zaślepić władzą i bogactwem, które nie poświęcają godności swoich współobywateli dla własnej pomyślności osobistej czy grupowej. Z wielu stron docierają do mnie szczególnie świadectwa o tym, że naród algierski okazuje wielką hojność zarówno wobec swoich rodaków, jak i cudzoziemców. Postawa ta odzwierciedla gościnność głęboko zakorzenioną w społecznościach arabskich i berberyjskich, ten święty obowiązek, który wszędzie chcielibyśmy odnaleźć jako fundamentalną wartość społeczną. Podobnie jałmużna (*sadaka*) jest

wśród was praktyką powszechną i naturalną, nawet dla tych, którzy sami posiadają niewiele. Pierwotnie słowo *sadaka* oznacza sprawiedliwość: nie zatrzymywać dla siebie, ale dzielić się tym, co się posiada, jest bowiem kwestią sprawiedliwości. Nie-sprawiedliwy jest ten, kto gromadzi bogactwa i pozostaje obojętny na innych. Ta wizja sprawiedliwości jest prosta i radykalna: dostrzega w drugim obraz Boga. Religia bez miłosierdzia i życie społeczne bez solidarności są skandalem w oczach Boga. A jednak wiele społeczeństw, które uważają się za rozwinięte, pograża się coraz bardziej w nierówności i wykluczeniu. Osoby i organizacje, które panują nad innymi – a Afryka dobrze o tym wie – niszczą świat, który Najwyższy stworzył po to, abyśmy wszyscy żyli razem.

Trudne doświadczenia, z jakimi zmagaliście się na przestrzeni dziejów, dają waszemu krajowi szczególnie krytyczne spojrzenie na równowagę sił w świecie. Jeśli potraficie nawiązać dialog z postulatami wszystkich i okazać solidarność z cierpieniami wielu krajów bliskich i dalekich, wówczas wasze doświadczenie będzie mogło przyczynić się do wyobrażenia sobie i urzeczywistnienia większej sprawiedliwości między narodami. Nie przez mnożenie nieporozumień i konfliktów, lecz przez poszanowanie godności każdego człowieka i wrażliwość na cierpienie innych będziecie mogli stać się współtwórcami nowego biegu historii, dziś bardziej pilnego niż kiedykolwiek, w obliczu nieustannych naruszeń prawa międzynarodowego i pokus neokolonialnych.

Już moi Poprzednicy jasno dostrzegali epokowe znaczenie tego wyzwania. Benedykt XVI zauważył, że „procesy globalizacji, odpowiednio pojmowane i zarządzane, dają możliwość wielkiej redystrybucji bogactw w wymiarze planetarnym, jak nigdy wcześniej; jeśli natomiast będą zarządzane źle, mogą spowodować wzrost ubóstwa i nierówności, a także doprowadzić do kryzysu całego świata” (Enc. *Caritas in veritate*, 42). Papież Franciszek, umocniony długim doświadczeniem pośród sprzeczności globalnego Południa, wskazał na wagę tego, co można zrozumieć jedynie na peryferiach wielkich decyzyjnych ośrodków władzy. „Na-

leży myśleć – pisał Papież Franciszek – o zaangażowaniu społecznym, politycznym i ekonomicznym w taki sposób, «byśmy tworzyli nowe formy uczestnictwa, które uwzględnią ruchy ludowe i będą ożywiały lokalne, krajowe i międzynarodowe struktury zarządzania strumieniem energii moralnej, który rodzi się z włączenia wykluczonych w budowanie wspólnego losu» (Enc. *Fratelli tutti*, 169).

Zachęcam zatem was, sprawujących władzę w tym kraju, abyście nie lękali się tej perspektywy i promowali żywe, dynamiczne i wolne społeczeństwo obywatelskie, w którym zwłaszcza ludziom młodym przyznaje się zdolność wnoszenia wkładu w poszerzanie perspektywy nadziei dla wszystkich. Prawdziwą siłą kraju jest współpraca wszystkich na rzecz realizacji dobra wspólnego. Sprawujący władzę są powołani nie po to, by panować, lecz aby służyć narodowi i jego rozwojowi. Działanie polityczne znajduje zatem swoje kryterium w sprawiedliwości, bez której nie ma prawdziwego pokoju, a także wyraża się ono w promowaniu sprawiedliwych i godnych warunków dla wszystkich. Również Kościół katolicki, poprzez swoje wspólnoty i inicjatywy, pragnie przyczynić się do dobra wspólnego Algierii, umacniając jej szczególną tożsamość jako pomostu między Północą a Południem, między Wschodem a Zachodem.

Morze Śródziemne z jednej strony, a Sahara z drugiej stanowią bowiem geograficzne i duchowe skrzyżowanie dróg o ogromnym znaczeniu. Jeśli zgłębimy ich historię, bez uproszczeń i ideologii, odkryjemy w nich ukryte ogromne skarby ludzkości, ponieważ morze i pustynia od tysięcy lat są miejscami wzajemnego ubogacania się narodów i kultur. Biada nam, jeśli uczynimy z nich cmentarze, na których umiera również nadzieja! Uwolnijmy od zła te ogromne głębie historii i przyszłości! Pomnażajmy oazy pokoju, ujawniajmy i usuwajmy przyczyny rozpacz, zwalczajmy tych, którzy bogacą się na cudzym nieszczęściu! Nielegalne są bowiem zyski tych, którzy spekulują na ludzkim życiu, którego godność jest nienaruszalna. Zjednoczmy więc nasze siły, nasze energie duchowe, wszelką pomysłowość i zasoby, które czynią ziemię i morze miejscami życia, spotkania i zachwyty. Niech ich

majestatyczne piękno porusza nasze serca; niech ich bezkresny widok skłania nas do pytania o transcendencję. Morze Śródziemne, Sahara i ogromne niebo, które się nad nimi rozciąga, szepczą nam, że rzeczywistość przerasta nas ze wszystkich stron, że Bóg jest naprawdę wielki i że wszystko przeżywamy w Jego tajemniczej obecności.

Ta myśl ma ogromne konsekwencje dla rzeczywistości. Wielu ludzi dziś nie docenia jej znaczenia. Jeśli się dobrze przyjrzyć, również społeczeństwo algierskie doświadcza napięcia między poczuciem religijnym a życiem nowoczesnym. Tutaj, podobnie jak na całym świecie, ujawniają się zatem przeciwstawne dynamiki: fundamentalizmu lub sekularyzacji, przez które wielu traci autentyczne poczucie Boga oraz godności wszystkich Jego stworzeń. Wówczas symbole i słowa religijne mogą stać się z jednej strony bluźnierczym językiem przemocy i ucisku, z drugiej zaś znakami już pozbawionymi znaczenia na wielkim rynku konsumpcji, który nie syci.

Te absurdalne polaryzacje nie powinny nas jednak przerażać. Należy im mądrze stawiać czoła. Są one znakiem, że żyjemy w czasie niezwykłym, czasie wielkiej odnowy, w którym ten, kto zachowuje wolność serca i budzi sumienie, może czerpać z wielkich tradycji duchowych i religijnych nowe wizje dotyczące rzeczywistości oraz niezachwiane motywacje do zaangażowania. Trzeba wychowywać do krytycznego myślenia i do wolności, do słuchania i dialogu, do zaufania, które pozwala nam dostrzegać w tym, kto jest inny, towarzysza podróży, a nie zagrożenie. Musimy pracować razem nad uzdrowieniem pamięci i nad pojednaniem dawnych przeciwników. O to właśnie proszę dla was, dla Algierii i dla całego jej narodu, dla którego przyzywam obfitych błogosławieństw Najwyższego.

#### PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA ZE WSPÓLNOTĄ ALGIERSKĄ

13 kwietnia – Algier, Bazylika Matki Bożej Królowej Afryki

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.  
Pokój z wami!

Drodzy Bracia w Biskupstwie,  
Drodzy Kapłani i Diakoni, Zakonnicy i Siostry zakon-  
ne,  
Umiłowane Dzieci Kościoła w Algierii!

Z wielką radością i ojcowską serdecznością spotykam się dziś z wami, którzy jesteście dyskretną i cenną obecnością, zakorzenioną w tej ziemi, naznaczonej starożytną historią i świetlanymi świadectwami wiary.

Wasza wspólnota ma bardzo głębokie korzenie. Jesteście dziedzicami rzeszy świadków, którzy oddali życie, przynagleni miłością Boga i bliźniego. Myślę zwłaszcza o dziewiętnastu zakonnikach i siostrach zakonnych, męczennikach algierskich, którzy postanowili pozostać u boku tego ludu w jego radościach i bólach. Ich krew jest żywym ziarnem, które nie przestaje wydawać owocu.

Jesteście również dziedzicami tradycji jeszcze starszej, sięgającej pierwszych wieków chrześcijaństwa. Na tej ziemi rozbrzmiewał żarliwy głos Augustyna z Hippony, poprzedzony świadectwem jego matki, św. Moniki, oraz innych świętych. Ich pamięć jest świetlanym wezwaniem, aby być dzisiaj wiarygodnymi znakami komunii, dialogu i pokoju.

Wszystkim wam, najdrożsi, oraz tym, którzy nie mogąc być obecni, śledzą to spotkanie zdalnie, wyrażam moją wdzięczność za codzienne zaangażowanie, dzięki któremu ukazujecie macierzyńskie oblicze Kościoła. Dziękuję Jego Eminencji za słowa, które do mnie skierował, a także Rakeł, Aliemu, Monii i siostrze Bernadecie za to, czym się podzielili. W świetle tego, czego wysłuchaliśmy, chciałbym, abyśmy wspólnie zatrzymali się i zastanowili nad trzema aspektami życia chrześcijańskiego, które uważam za bardzo ważne, zwłaszcza dla waszej obecności tutaj, a są nimi: *modlitwa, miłosierdzie i jedność*.

Przede wszystkim *modlitwa*. Wszyscy jej potrzebujemy. Podkreślał to św. Jan Paweł II, przemawiając do młodzieży: „Człowiek – mówił – nie może żyć bez modlitwy, tak jak nie może żyć nie oddychając” (*Spotkanie z młodymi muzułmanami w Casablance*, 19 sierpnia 1985, 4)[1]. W ten sposób przedstawiał dialog z Bogiem jako element niezbędny nie tylko dla życia Kościoła, ale dla życia każdej

osoby. Zrozumiał to również św. Karol de Foucauld, który rozpoznał swoje powołanie w trwaniu jako obecność modlitewna. Pisał: „Jestem szczęśliwy, szczęśliwy, że mogę przebywać u stóp Najświętszego Sakramentu o każdej godzinie” (*List do Raymonda de Blic*, 9 grudnia 1907), i zalecał: „Módlcie się dużo za innych. Poświęćcie się zbawieniu bliźnich wszelkimi dostępnymi wam środkami: modlitwą, dobrocią, przykładem” (*List do Louisa Massignona*, 1 sierpnia 1916).

W tym kontekście Ali, mówiąc o swoim doświadczeniu posługi w Bazylice Matki Bożej Królowej Afryki, powiedział nam, że wielu przychodzi tutaj, aby trwać w ciszy, przedstawiać i powierzać swoje troski oraz osoby, które kochają, a także spotkać kogoś gotowego ich wysłuchać i współdzielić ciężary, które noszą w sercu, i zauważył, jak wielu ludzi odchodzi spokojnych i szczęśliwych, że tu przyszli. Modlitwa jednoczy i humanizuje, umacnia i oczyszcza serce, a Kościół w Algierii dzięki modlitwie zasiewa wokół siebie człowieczeństwo, jedność, siłę i czystość, docierając do miejsc i środowisk, które zna tylko Pan.

Drugim aspektem życia eklezjalnego, nad którym chciałbym się zatrzymać, jest *miłosierdzie*. Opowiedziała nam o tym w szczególności siostra Bernadetta, dzieląc się swoim doświadczeniem pomocy dzieciom z niepełnosprawnościami i ich rodzicom. W tym, co powiedziała, dostrzegamy wartość miłosierdzia i służby nie tylko jako wsparcia dla najsłabszych, ale przede wszystkim jako miejsca łaski, w którym każdy, kto się zaangażuje, wzrasta i ubogaca się. Siostra Bernadetta opowiedziała nam, jak z prostego, początkowego gestu bliskości – z odwiedzania chorych – wyrosły – niczym pędy – najpierw dzieło przyjmowania, a następnie coraz bardziej rozbudowana organizacja pomocy, prawdziwa wspólnota, w której wiele osób uczestniczy w radosnych i bolesnych wydarzeniach, będąc złączonymi więzami zaufania, przyjaźni i bliskości. Takie środowisko jest zdrowe i uzdrawiające, nie dziwi zatem, że cierpiący znajdują w nim siły niezbędne do poprawy swojego zdrowia, przynosząc jednocześnie radość innym, jak w przypadku Fatimy.

Zresztą, to właśnie miłość do braci ożywiała świadectwo męczenników, których wspominaliśmy. W obliczu nienawiści i przemocy pozostali wierni miłości, aż do poświęcenia życia, wraz z wieloma innymi mężczyznami i kobietami, chrześcijanami i muzułmanami. Uczynili to niczego nie oczekując i bez rozgłosu, z pogodą ducha i stanowczością tych, którzy nie popadają ani w zarozumiałość, ani w rozpacz, ponieważ wiedzą, Komu zaufali (por. 2 *Tm* 1, 12). Przywołajmy tu proste słowa brata Luca, starszego mnicha i lekarza ze wspólnoty Najświętszej Maryi Panny z Atlasu. W obliczu możliwości wyjazdu i ucieczki w bezpieczne miejsce przed potencjalnymi zagrożeniami – kosztem jednak porzucenia swoich pacjentów i przyjaciół – odpowiadał: „Chcę zostać z nimi” (C. Henning – T. Georjeon, *Fratel Luc di Tibhirine. Monaco, medico e martire*, Città del Vaticano 2025, *Introduzione*)[2] – i tak uczynił. Papież Franciszek, wspominając jego i wszystkich pozostałych z okazji beatyfikacji, powiedział: „Ich odważne świadectwo jest źródłem nadziei dla algierskiej wspólnoty katolickiej i zasiewem dialogu dla całego społeczeństwa. Niech ta beatyfikacja będzie dla każdego bodźcem do wspólnego budowania świata braterstwa i solidarności” (8 grudnia 2018).

I tak dochodzimy do trzeciego punktu naszej refleksji: zaangażowania w promowanie *pokoju i jedności*. Mottem tej wizyty są słowa Jezusa Zmartwychwstałego: „Pokój wam!” (por. *J* 20, 21), a na mozaikach z Tipasy widnieje napis: „*In Deo, pax et concordia sit convivio nostro*”, co moglibyśmy przetłumaczyć: „W Bogu niech pokój i zgoda panują w naszym wspólnym życiu”. Od samego początku podstawowymi cechami wspólnoty chrześcijańskiej były pokój i zgoda (por. *Dz* 2, 42-47), zgodnie z pragnieniem samego Jezusa (por. *J* 17, 23), który powiedział: „Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (*J* 13, 35). Św. Augustyn stwierdzał na ten temat, że Kościół „zrodził ludy, lecz one są członkami jednego kościoła” (*Sermo* 192, 2)[3], a św. Cyprian pisze: „Najmilszą dla Niego ofiarą jest pokój i zgoda braterska między nami, słowem społeczność złączona jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego” (*O Modlitwie Pańskiej*, 23)[4].

Pięknie jest dziś słyszeć, że tak wielkie bogactwo słów i przykładów znajduje echo w tym, co usłyszeliśmy.

Znakiem tego – jak przypomniał nam Jego Eminencja – jest właśnie ta bazylika, symbol Kościoła z żywych kamieni, w którym pod płaszczem Matki Bożej Królowej Afryki buduje się komunie między chrześcijanami a muzułmanami. Tutaj matczyzna miłość *Lalla Meryem* gromadzi wszystkich jak dzieci, z których każde jest bogate swoją odmiennością, a łączy je to samo dążenie do godności, miłości, sprawiedliwości i pokoju. Dzieci pragnące iść razem, żyć, modlić się, pracować i marzyć, ponieważ wiara nie izoluje, lecz otwiera, jednoczy, ale nie miesza, przybliża bez ujednolicania i pozwala wzrastać prawdziwemu braterstwu – jak powiedziała nam Monia i jak zaświadczyła Rakel, dzieląc się swoim doświadczeniem w *Tlemcen Fellowship*. W świecie, w którym podziały i wojny sieją ból i śmierć między narodami, we wspólnotach, a nawet w rodzinach, wasze życie w jedności i pokoju jest wspaniałym znakiem. Zjednoczeni, szczerzy braterstwo, budząc w otaczających was ludziach pragnienia i uczucia komunii oraz pojednania, niosąc przesłanie tym silniejsze i klarowniejsze, im bardziej świadczycie o nim w prostocie i pokorze.

Znaczna część terytorium tego kraju jest zajęta przez pustynię, a na pustyni nie da się przetrwać o własnych siłach. Surowość natury sprowadza do właściwych rozmiarów wszelkie złudzenie samowystarczalności i przypomina wszystkim, że potrzebujemy siebie nawzajem oraz że potrzebujemy Boga. To właśnie uznanie własnej kruchości otwiera serce na wzajemne wsparcie i na przyzywanie Tego, który może obdarzyć tym, czego nie jest w stanie zapewnić żadna ludzka władza: głębokim pojednaniem serc, a wraz z nim prawdziwym pokojem.

Dlatego, najdrożsi bracia i siostry, zachęcam was do kontynuowania waszej pracy na ziemi algierskiej jako wspólnota wiary zwarta i otwarta, jako obecność Kościoła, „powszechnego sakramentu zbawienia” (por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 48). Dziękuję wam za wszystko, co czynicie, za waszą modlitwę, za waszą miłość, za wasze świadectwo jedności. Zapewniam was o mojej pamięci

przed Panem i - powierzając was Maryi, Matce Bożej Królowej Afryki - z serca wam błogosławię.

[1] *Nauczanie papieskie*, t. VIII, 2, tłum. E. Weron, A. Jaroch, Poznań 2004, s. 254.

[2] *Brat Luc - biografia. Mnich, lekarz i męczennik z Tibhirine*, tłum. D. Rudnicki, Poznań 2013.

[3] *Wybór mów*, tłum. J. Jaworski, Warszawa, 1973, s. 47.

[4] *O Modlitwie Pańskiej*, w: *Św. Cypriana Ojca Kościoła i Męczennika Dziełka pobożne na polski język przetłumaczone*, drukiem A. Koziańskiego, Kraków 1900, rozdział XXIII.

#### PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA W DOMU

##### OPIEKI DLA OSÓB STARSZYCH

14 kwietnia - Annaba, Dom Opieki „Ma Maison”

Ekscelencje,

Drogi Siostry,

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry! *As-salamu alaykum!*

Dziękuję wam za przyjęcie mnie w tym Domu! Cieszę się, ponieważ tutaj mieszka Bóg, bo tam, gdzie jest miłość i służba, tam jest Bóg.

Dziękuję Małym Siostrom Ubogich wraz z personelem tego Domu. Dziękuję, Matko Filomeno, za skierowane do mnie słowa powitania.

Dziękuję Ci, Księżę Biskupie Desfarges, za twoje słowa, twoje wzruszające słowa! Słuchając ciebie i widząc twoją tutaj obecność, pośród starszych braci i sióstr, spontanicznie rodzi się pragnienie, by chwalić Boga i dziękować Mu. Tak jak uczynił to Jezus tego dnia, gdy rozradował się w Duchu Świętym i powiedział: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (*Łk 10, 21*).

Dziękuję Panu Salahowi Bouchemelowi za jego świadectwo, tak piękne i pocieszające. Myślę, że Pan Bóg, patrząc z Nieba na taki dom jak ten, gdzie staracie się żyć razem w braterstwie, może

pomyśleć: a więc jest nadzieja! Tak, ponieważ serce Boga jest rozdzierane przez wojny, przemoc, niesprawiedliwość i kłamstwa. Ale serce naszego Ojca nie jest z ludźmi złymi, z tymi, którzy nadużywają swej siły, z pysznymi: serce Boga jest z małuczkami, z pokornymi, i wraz z nimi, dzień po dniu wiedzie naprzód swoje Królestwo miłości i pokoju. Tak jak wy staracie się to czynić tutaj w codziennej służbie, w waszej przyjaźni, we wspólnym życiu.

Dziękuję wam, drogie siostry i drodzy bracia, za to spotkanie! Jesteście obecni w mojej modlitwie i z serca zostawiam wam moje błogosławieństwo.

#### HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

14 kwietnia - Annaba, Bazylika Świętego Augustyna

Drodzy Bracia i Siostry!

Słowo Boże przenika historię i odnawia ją ludzkim głosem Zbawiciela. Dzisiaj słuchamy Ewangelii, dobrej nowiny na wszystkie czasy, w tej Bazylice w Annabie, poświęconej św. Augustynowi, biskupowi starożytnej Hippony. Na przestrzeni wieków miejsca, które nas goszczą, zmieniały nazwę, ale święci pozostali naszymi patronami i wiernymi świadkami pochodzącej z nieba więzi z tą ziemią. I właśnie tę dynamikę Pan rozjaśnia w nocy Nikodema: taką moc Chrystus wlewa w słabość jego wiary i w wytrwałość jego poszukiwań.

Jezus, posłany przez Ducha Bożego, który „nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża” (*J 3, 8*), jest dla Nikodema Gościem szczególnym. Wzywa go bowiem do nowego życia, powierzając swojemu rozmówcy, a także nam, zaskakujące zadanie: „Trzeba wam się powtórnie [z góry] narodzić” (*w. 7*). Oto zaproszenie dla każdego mężczyzny i każdej kobiety, którzy szukają zbawienia! Z tego apelu Jezusa wypływa misja dla całego Kościoła, a zatem także dla wspólnoty chrześcijańskiej w Algierii: narodzić się na nowo z wysoka, to znaczy z Boga. W tej perspektywie wiara przezwycięża ziemskie trudy, a łaska Pana sprawia, że pustynia zakwita. A jednak piękno tej zachęty niesie ze sobą próbę, do której przejścia razem wzywa nas Ewangelia.

Słowa Chrystusa mają bowiem całą siłę obowiązku: *musicie* narodzić się na nowo z wysoka! Ten imperatyw brzmi w naszych uszach jak polecenie niemożliwe do spełnienia. Słuchając jednak uważnie Tego, który go wypowiada, rozumiemy, że nie chodzi ani o surowy przymus, ani o nacisk, ani tym bardziej o skazanie na porażkę. Wręcz przeciwnie, zobowiązanie wyrażone przez Jezusa jest dla nas darem wolności, ponieważ objawia nam nieoczekiwaną szansę: możemy narodzić się na nowo z góry, dzięki Bogu. Musimy to zatem uczynić zgodnie z Jego wolą miłości, która pragnie odnowić ludzkość, powołując ją do komunii życia, rozpoczynającej się wraz z wiarą. Chrystus prosząc nas o odnowienie od podstaw naszego życia, daje nam również siłę, aby to uczynić. Świadczy o tym dobrze św. Augustyn, który modli się w następujący sposób: „Udziel tego, co nakazujesz – i co chcesz, nakazuj” (*Confessiones*, X, 29, 40) [1].

Kiedy zatem pytamy się, jak możliwa jest przyszłość sprawiedliwości i pokoju, zgody i zbawienia, pamiętajmy, że stawiamy Bogu to samo pytanie, które zadał Nikodem: czy doprawdy nasza historia może się zmienić? Jesteśmy tak obciążeni problemami, zasadzkami i utrapieniami! Czy naprawdę nasze życie może rozpocząć się od nowa? Tak! To pełne miłości stwierdzenie Pana wypełnia nasze serca nadzieją. Nie ma znaczenia, jak bardzo przygniatą nas ból czy grzech: Ukrzyżowany niesie wszystkie te ciężary razem z nami i za nas. Nieważne, jak bardzo zniechęcają nas nasze słabości: właśnie wtedy objawia się moc Boga, który wskrzesił Chrystusa z martwych, aby dać życie światu. Każdy z nas może doświadczyć wolności nowego życia, która płynie z wiary w Odkupiciela. Ponownie św. Augustyn daje nam przykład: patrzmy na niego nie tyle ze względu na jego mądrość, ile ze względu na jego nawrócenie. W tym odrodzeniu, któremu opatrnościowo towarzyszyły lzy matki, św. Moniki, stał się sobą, wołając: „Nie byłoby mnie, Boże mój, zupełnie by mnie nie było, gdyby Ciebie we mnie nie było. A może raczej nie byłoby mnie, gdybym nie istniał w Tobie” (*Confessiones*, I, 2) [2].

Tak więc chrześcijanie rodzą się z wysoka, odrodzeni przez Boga jako bracia i siostry Jezusa, a

Kościół, który karmi ich sakramentami, jest gościnnym łonem dla wszystkich ludów ziemi. Jak przed chwilą słyszeliśmy, Dzieje Apostolskie dają o tym świadectwo, opisując styl, który wyróżnia ludzkość odnowioną przez Ducha Świętego (por. *Dz* 4, 32-37). Również dzisiaj należy przyjąć i urzeczywistnić ten kanon apostolski, rozważając go jako autentyczne kryterium reformy kościelnej: reformy, która – aby być prawdziwą – zaczyna się w sercu, natomiast żeby stała się skuteczną – winna dotyczyć wszystkich.

W pierwszej kolejności bowiem: „Jeden duch i jedno serce ożywiły wszystkich, którzy uwierzyli” (w. 32). Ta duchowa jedność to *concordia* – to słowo dobrze oddaje wspólnotę serc bijących razem, ponieważ są zjednoczone z sercem Chrystusa. Rodzący się Kościół nie opiera się zatem na umowie społecznej, ale na harmonii w wierze, uczuciach, ideach i wyborach życiowych, czego centrum stanowi miłość Boga, który stał się człowiekiem, aby zbawić wszystkie ludy ziemi.

Po drugie, podziwiamy materialny efekt tej duchowej jedności wierzących: „wszystko mieli wspólne” (w. 32). Wszyscy mają wszystko, uczestnicząc w dobrach każdego jako członki jednego ciała. Nikt nie jest niczego pozbawiony, ponieważ każdy dzieli się tym, co posiada. To braterskie oddanie, przemieniające posiadanie w dar, nie jest utopią – chyba że dla serc, które rywalizują między sobą i dla dusz chciwych dla siebie. Wręcz przeciwnie, wiara w jedyne Boga, Pana nieba i ziemi, jednoczy ludzi według doskonałej sprawiedliwości, która wzywa wszystkich do miłości, to znaczy do umiłowania każdego stworzenia miłością, którą Bóg obdarza nas w Chrystusie. Dlatego zwłaszcza w obliczu ubóstwa i ucisku podstawowym prawem chrześcijan jest miłość: czynimy tym, którzy są obok nas, to, co chcielibyśmy, aby nam czyniono (por. *Mt* 7, 12). Kościół ożywiony tym prawem, które Bóg wpisuje w serca, nieustannie się rodzi, ponieważ tam, gdzie panuje rozpacz, rozpala nadzieję; tam, gdzie jest nędza, niesie godność; tam, gdzie jest konflikt, niesie pojednanie.

Po trzecie, w tekście Dziejów Apostolskich znajdujemy fundament tego nowego życia, które obej-

muje ludy każdego języka i kultury: „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na wszystkich” (Dz 4, 33). Ożywiająca ich miłość jest nie tyle wymogiem moralnym, ile przede wszystkim znakiem zbawienia: Apostołowie głoszą, że nasze życie może się przemienić, ponieważ Chrystus zmartwychwstał. Pierwszym zadaniem pasterzy – szafarzy Ewangelii, jest zatem dawanie wobec świata świadectwa o Bogu jednym sercem i jedną duszą, tak aby żadne obawy nie deprawowały nas lękiem, a mody nie osłabiały nas kompromisem. Wraz z wami, bracia w biskupstwie, i z wami, prezbiterami, nieustannie odnawiamy tę misję dla dobra tych, którzy są nam powierzeni, aby cały Kościół był w swojej służbie orędziem nowego życia dla tych, których spotykamy.

Najdrożsi chrześcijanie algierscy, pozostaniecie na tej ziemi jako pokorny i wierny znak miłości Chrystusa. Świadczenie o Ewangelii prostymi gestami, prawdziwymi relacjami i dialogiem przeżywanym dzień po dniu: w ten sposób dajecie smak i niesiecie światło tam, gdzie życie. Wasza obecność w tym kraju przywodzi na myśl kadzidło: rozżarzone ziarenko, które rozprzestrzenia woń, bo oddaje chwałę Panu, a wielu braciom i siostrą niesie radość i pociechę. To kadzidło jest małym, cennym elementem, który nie stoi w centrum uwagi, ale zachęca nas do zwrócenia naszych serc ku Bogu, dodając nam nawzajem otuchy, abyśmy wytrwali w trudnościach obecnego czasu. Z kadzielnic naszych serc wznoszą się bowiem uwielbienie, błogosławieństwo i błaganie, rozsiewając miłą woń (por. Ef 5, 2) miłosierdzia, jałmużny i przebaczenia. Na waszą historię składają się: hojna gościnność i wytrwałość w próbie; tutaj modlili się męczennicy, tutaj św. Augustyn miłował swoją owczarnię, z pasją poszukując prawdy i służąc Chrystusowi z żarliwą wiarą. Bądźcie dziedzicami tej tradycji, dając w braterskiej miłości świadectwo o wolności tych, którzy rodzą się z wysoka jako nadzieja zbawienia dla świata.

*Podziękowania na zakończenie*

Dziękuję, Ekscelencjo, za uczucia, które wyraził

Ksiądz Biskup w imieniu całej wspólnoty! Dziękuję również wszystkim za przyjęcie, jakiego doznałem w tych dniach.

Wyrażam szczególną wdzięczność Władzom cywilnym za troskliwą gościnność, z jaką zostałem przyjęty, oraz za starania, dzięki którym moja wizyta w Algierii mogła szczęśliwie dojść do skutku.

Uważam tę podróż za szczególny dar Opatrzności Bożej, dar, który Pan zechciał ofiarować całemu Kościołowi za pośrednictwem Papieża augustianina.

Wydaje mi się, że można go streścić w ten sposób: Bóg jest Miłością, jest Ojcem wszystkich mężczyzn i wszystkich kobiet. Zwracamy się do Niego z pokorą, wyznajmy, że obecna sytuacja świata – niczym spirala zła – jest powodowana naszą pychą.

Potrzebujemy Go, potrzebujemy Jego miłosierdzia. Tylko w Nim ludzkie serce znajduje pokój i tylko z Nim będziemy mogli wszyscy razem, uznając się za braci, wędrować drogami sprawiedliwości, integralnego rozwoju i komunii. Dziękuję, bardzo wszystkim dziękuję!

[1] Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2007, s. 307.

[2] *Tamże*, s. 26.

SŁOWA SKIEROWANE DO DZIENNIKARZY PODCZAS  
LOTU DO JAUNDE  
15 kwietnia – Algier-Jaunde

Dzień dobry wszystkim! Mam nadzieję, że jesteście wypoczęci i gotowi na ten kolejny etap naszej podróży!

Z radością witam was dziś rano po podróży i wycieczce w Algierii, które – jak osobiście sądzę – były czasem szczególnego błogosławieństwa. Na początku pragnę wyrazić słowo wdzięczności wszystkim Władzom Algierii, które umożliwiły tę wizytę. Jak widzicie, oddano nam nawet pełny honor eskorty podczas przelotu nad algierską przestrzenią powietrzną. Jest to znak dobroci, hojności i szacunku, jakie naród algierski oraz rząd Algierii

zechciały okazać Stolicy Apostolskiej i mnie osobiście. Chcę im za to serdecznie podziękować, a także wyrazić wdzięczność bardzo małej liczebnie, lecz niezwykle znaczącej obecności Kościoła katolickiego w Algierii.

Jak wiecie, odbyliśmy kilka szczególnych wizyt – zarówno w Bazylice Matki Bożej Królowej Afryki, jak i w Bazylice Świętego Augustyna, położonej na wzgórzu górującym nad współczesnym miastem Annaba, a zarazem nad ruinami rzymskiego miasta Hippony. Sam ten fakt, powiedziałbym, ma znaczenie symboliczne, ponieważ św. Augustyn, który przez ponad trzydzieści lat był biskupem Hippony, jest postacią głęboko zakorzenioną w przeszłości; mówi nam o Tradycji i o życiu Kościoła, który wzrastał w pierwszych wiekach. A jednak pozostaje on również postacią niezwykle ważną dzisiaj, gdyż jego pisma, jego nauczanie, jego duchowość, jego wezwanie do poszukiwania Boga i prawdy są czymś, czego bardzo potrzeba także w naszych czasach. Jest to przesłanie niezwykle aktualne dla nas wszystkich dzisiaj – dla wierzących w Jezusa Chrystusa, ale także dla wszystkich ludzi.

Jak mogliście zauważyć, nawet mieszkańcy Algierii, z których ogromna większość nie jest chrześcijanami, darzą pamięć o św. Augustynie wielką czcią i szacunkiem jako jednym z najwybitniejszych synów swojej ziemi. Było dla mnie szczególnie błogosławieństwem, gdy mogłem osobiście powrócić wczoraj raz jeszcze do Annaby, ale także ukazać Kościołowi i światu wizję, jaką św. Augustyn nam ofiarowuje – wizję poszukiwania Boga oraz zmagania o budowanie komunii, o dążenie do jedności między wszystkimi ludami i o szacunek wobec wszystkich, pomimo istniejących różnic.

Myślę, że w ciągu tych dwóch dni spędzonych w Algierii mieliśmy naprawdę wspaniałą sposobność, by nadal budować mosty i umacniać dialog. Sądzę, że wizyta w meczecie miała znaczenie szczególne i pozwoliła wybrzmieć prawdzie, że choć różnimy się w przekonaniach, w sposobach oddawania czci Bogu i w stylach życia, możemy żyć razem w pokoju. Dlatego uważam, że ukazywanie takiego obrazu jest czymś, co świat potrzebuje dziś usłyszeć, i że wspólnie możemy nadal dawać o tym świadectwo,

podążając dalej w tej podróży apostołskiej.

Życzę wam dobrej podróży. Dobrze było was wszystkich widzieć. Jeszcze raz dziękuję za waszą posługę. Dziękuję!

## KAMERUN (15-18 kwietnia)

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WŁADZAMI,  
PRZEDSTAWICIELAMI SPOŁECZEŃSTWA  
OBYWATELSKIEGO ORAZ KORPUSEM  
DYPLOMATYCZNYM  
*15 kwietnia - Jaunde, Pałac Prezydencki*

Panie Prezydencie,  
Szanowni Przedstawiciele Władz i Członkowie  
Korpusu Dyplomatycznego,  
Panie i Panowie!

Serdecznie dziękuję za ciepłe przyjęcie, jakie mi okazano, oraz za skierowane do mnie słowa powitania. Z głęboką radością przybywam do Kamerunu, często nazywanego „Afryką w miniaturze” ze względu na bogactwo jego terytoriów, kultur, języków i tradycji. Ta różnorodność nie jest słabością: jest skarbem. Stanowi obietnicę braterstwa i solidny fundament budowania trwałego pokoju.

Przybywam do was jako pasterz i sługa dialogu, braterstwa i pokoju. Moja wizyta wyraża miłość Następcy św. Piotra do wszystkich Kameruńczyków, a także pragnienie, aby zachęcić każdego do dalszego budowania dobra wspólnego z entuzjazmem i wytrwałością. Żyjemy bowiem w czasach, w których szerzy się rezygnacja, a poczucie bezsilności grozi sparaliżowaniem odnowy, której potrzebę głęboko odczuwają narody. Jakże wielki jest głód i pragnienie sprawiedliwości! Jakże wielkie jest pragnienie uczestnictwa, wizji, odważnych wyborów i pokoju! Moim gorącym pragnieniem jest dotrzeć do serc wszystkich, a zwłaszcza młodych, powołanych do nadawania kształtu – także na płaszczyźnie politycznej – światu bardziej sprawiedliwemu. Pragnę również wyrazić wolę umocnienia więzi współpracy między Stolicą Apostolską a Republiką Kamerunu, opartych na wzajemnym sza-

cunku, godności każdej osoby ludzkiej i wolności religijnej.

Kamerun zachowuje w pamięci wizyty moich Poprzedników: św. Jana Pawła II, zwiastuna nadziei dla wszystkich narodów Afryki, oraz Benedykta XVI, który podkreślił znaczenie pojednania, sprawiedliwości i pokoju, a także moralną odpowiedzialność rządzących. Wiem, że te wydarzenia naznaczyły waszą historię narodową jako wymagające wezwania do ducha służby, do jedności i do sprawiedliwości. Możemy zatem zadać sobie pytanie: na jakim etapie jesteśmy? W jaki sposób Słowo, które było nam głoszone, przyniosło owoce? I co jeszcze pozostaje do zrobienia?

Św. Augustyn tysiąc sześćset lat temu napisał słowa niezwykle aktualne: „Nawet ci, co rozkazują, służą tym, którym niby rozkazują. Bo rozkazują bez żadnej żądzy panowania, lecz z obowiązku czuwania, ani nie z pychy, że to zwierzchność mają, lecz ze współczucia, by zaradzić (potrzebom bliźnich)” [1]. W tej perspektywie służba swojemu krajowi oznacza poświęcenie się z trzeźwym myśleniem i czystym sumieniem dla dobra wspólnego całego narodu: większości, mniejszości i ich wzajemnej harmonii.

Dzisiaj, podobnie jak wiele innych państw, wasz kraj przechodzi przez trudne próby. Napięcia i akty przemocy, które dotknęły niektóre regiony Północnego Zachodu, Południowego Zachodu i Dalekiej Północy, spowodowały głębokie cierpienia: utratę życia, wysiedlenie rodzin, pozbawienie dzieci możliwości nauki w szkole, a także brak perspektyw na przyszłość dla młodzieży. Za statystykami kryją się twarze, historie i zniweczone nadzieje. W obliczu tak dramatycznych sytuacji na początku bieżącego roku wezwałem ludzkość do odrzucenia logiki przemocy i wojny, aby przyjąć pokój oparty na miłości i sprawiedliwości. Pokój, który jest *nieuzbrojony*, to znaczy nieoparty na lęku, groźbach czy zbrojeniach; oraz pokój *rozbrajający*, bo zdolny do rozwiązywania konfliktów, otwierania serc i budowania zaufania, empatii i nadziei. Pokój nie może sprowadzać się do sloganu: musi być ucieleśniony w stylu życia, zarówno osobistym, jak i instytucjonalnym, który odrzuca wszelkie for-

my przemocy. Dlatego z całą mocą podkreślam: „Świat pragnie pokoju (...). Dość wojen, z ich bolesnymi stosami trupów, zniszczeniami, wygnańcami!” [2]. To wołanie pragnie być wezwaniem do wkładu w prawdziwy pokój, stawiany ponad wszelkie interesy partykularne.

Pokoju bowiem nie zaprowadza się dekretem: należy go przyjąć i przeżywać. Jest darem Boga, który rozwija się w cierpliwym i wspólnym dziele. Jest to odpowiedzialność wszystkich, a przede wszystkim władz cywilnych. Rządzić oznacza kochać swój kraj, a także kraje sąsiednie; również w stosunkach międzynarodowych obowiązuje przykazanie: kochaj bliźniego swego jak siebie samego! Rządzić oznacza naprawdę słuchać obywateli, doceniać ich inteligencję i zdolność do wnoszenia wkładu w budowanie trwałych rozwiązań problemów. Papież Franciszek wskazał na potrzebę przezwyciężenia „tej koncepcji polityki społecznej postrzeganej jako polityka wobec ubogich, ale nigdy z ubogimi, nigdy o ubogich, a tym bardziej włączonej w projekt, który jednoczyłby narody” [3].

W ramach tej zmiany podejścia społeczeństwo obywatelskie należy uznać za siłę żywotną spójności narodowej. Jest to krok, na który gotowy jest również Kamerun! Stowarzyszenia, organizacje kobiet i młodzieży, związki zawodowe, humanitarne organizacje pozarządowe, przywódcy tradycyjni i religijni: wszyscy oni odgrywają niezastąpioną rolę w budowaniu pokoju społecznego. To oni jako pierwsi interweniują, gdy pojawiają się napięcia; to oni towarzyszą wysiedlonym, wspierają ofiary, otwierają przestrzeń dialogu i zachęcają do lokalnej mediacji. Ich bliskość z terytorium pozwala zrozumieć głębokie przyczyny konfliktów i dostrzec odpowiednie rozwiązania. Społeczeństwo obywatelskie przyczynia się ponadto do kształtowania sumień, promowania kultury dialogu i poszanowania różnic. Zatem to właśnie w jego wnętrzu przygotowuje się przyszłość mniej narażoną na niepewność. Chciałbym z wdzięcznością podkreślić rolę kobiet. Często, niestety, są one pierwszymi ofiarami uprzedzeń i przemocy, choć pozostają niestrudżonymi budowniczymi pokoju.

Ich zaangażowanie w edukację, mediację i odbudowę tkanki społecznej jest niezrównane i stanowi hamulec dla korupcji i nadużyć władzy. Również z tego powodu ich głos musi być w pełni uwzględniony w procesach decyzyjnych.

W obliczu tak hojnego poświęcenia w obrębie społeczeństwa do przywrócenia zaufania niezbędne są przejrzystość w zarządzaniu zasobami publicznymi i poszanowanie państwa prawa. Nadszedł czas, by zdobyć się na rachunek sumienia i śmiały skok jakościowy. Sprawiedliwe i wiarygodne instytucje stają się filarami stabilności. Władza publiczna jest powołana, by być pomostem, nigdy zaś czynnikiem podziałów, także tam, gdzie zdaje się panować niepewność. Bezpieczeństwo jest priorytetem, ale zawsze należy je zapewniać z poszanowaniem praw człowieka, łącząc dyscyplinę i wielkoduszność, ze szczególną troską o najbardziej bezbronnych. Prawdziwy pokój rodzi się wówczas, gdy każdy czuje się chroniony, wysłuchany i szanowany, a także gdy prawo stanowi bezpieczną zaporę przed samowolą najbogatszych i najsilniejszych.

Bracia i siostry, jeśli się dobrze przyjrzeć wysokie stanowiska, które piastujecie, wymagają podwójnego świadectwa. Pierwsze świadectwo urzeczywistnia się we współpracy między różnymi organami i szczeblami administracji państwowej w służbie ludowi, a zwłaszcza najuboższych; drugie świadectwo urzeczywistnia się poprzez połączenie waszych obowiązków instytucjonalnych i zawodowych z prawym postępowaniem w życiu. Aby bowiem umocniły się pokój i sprawiedliwość, trzeba zerwać kajdany korupcji, które wynaturzają władzę, pozabawiając ją autorytetu. Trzeba uwolnić serce od tej żądzy zysku, która jest bałwochwalstwem: prawdziwym zyskiem jest integralny rozwój człowieka, czyli zrównoważony wzrost wszystkich tych aspektów, które sprawiają, że życie na tej ziemi jest błogosławieństwem.

Kamerun posiada bogactwa ludzkie, kulturowe i duchowe niezbędne do pokonania trudności i konfliktów oraz do podążania ku przyszłości pełnej stabilności i dobrobytu będącego współdziałaniem wszystkich. Wspólne zaangażowanie na rzecz dia-

logu, sprawiedliwości i integralnego rozwoju musi przekształcić rany przeszłości w źródła odnowy. Jak już wspomniałem, młodzież stanowi nadzieję kraju i Kościoła. Nieocenionym bogactwem są jej energia i kreatywność. Oczywiście, kiedy utrzymują się bezrobocie i wykluczenie, wówczas frustracja może rodzić przemoc. Inwestowanie w kształcenie, formację i przedsiębiorczość młodzieży jest zatem strategicznym wyborem na rzecz pokoju. Jest to jedyny sposób, by powstrzymać odpływ wspaniałych talentów do innych regionów świata. Jest to również jedyny sposób na przeciwdziałanie plagom narkomanii, prostytucji i apatii, które w coraz bardziej dramatyczny sposób niszczą zbyt wiele młodych istnień.

Dzięki Bogu młodym Kameruńczykom nie brakuje głębokiej duchowości, która wciąż opiera się ujednoliceniu rynku. Jest to energia, która czyni ich marzenia cennymi, zakorzenionymi w prorocत्वach, karmiących ich modlitwą i serca. Tradycje religijne inspirują proroków pokoju, sprawiedliwości, przebaczenia i solidarności, o ile nie są wypaczane przez truciznę fundamentalizmów. Wspierając dialog międzyreligijny i angażując przywódców religijnych w inicjatywy mediacyjne i pojednawcze, polityka i dyplomacja mogą korzystać z sił moralnych zdolnych do łagodzenia napięć, zapobiegania radykalizacji oraz krzewienia kultury wzajemnego szacunku i uznania. Kościół katolicki w Kamerunie poprzez swoją działalność edukacyjną, zdrowotną i charytatywną pragnie nadal służyć wszystkim obywatelom bez wyjątku. Pragnie lojalnie współpracować z władzami cywilnymi i ze wszystkimi siłami życiowymi narodu, aby promować godność ludzką i pojednanie. Tam, gdzie jest to możliwe, zamierza ułatwiać współpracę z innymi krajami oraz więzi między Kameruńczykami rozproszonymi na całym świecie a wspólnotami, z których pochodzą.

Niech Bóg błogosławi Kamerun, wspiera jego przywódców, inspiruje społeczeństwo obywatelskie, oświeca pracę Korpusu Dyplomatycznego i udziela całemu narodowi kameruńskiemu – chrześcijanom i niechrześcijanom, odpowiedzialnym za politykę i obywatelom – łaski przyjęcia

Królestwa Bożego, i wspólnego budowania przyszłości sprawiedliwości i pokoju.

[1] Św. Augustyn, *De civitate Dei*, XIX, 14: *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, Kęty 1995, s. 782.

[2] *Przemówienie w obecności przywódców religijnych z okazji Światowego Spotkania Modlitewnego w intencji Pokoju* (28 października 2025).

[3] Franciszek, *Przemówienie skierowane do uczestników III Światowego Spotkania Ruchów Ludowych* (5 listopada 2016).

SŁOWA POZDROWIENIA PODCZAS WIZYTY  
W SIEROCIŃCU „NGUL ZAMBA”  
15 kwietnia – Jaunde

Drogie Dzieci, drodzy Przyjaciele!

Bardzo się cieszę, że mogę przekroczyć próg tego sierocińca, który stał się waszym domem. W tym miejscu to przede wszystkim wasz Ojciec Niebieski przyjmuje was z miłością jako swoje dzieci. Pragnie On okazać wam swoją czułość i przytulić was do swego serca, a ja również pragnę to uczynić w Jego Imię. Tworzycie prawdziwą rodzinę i spotkacie tu braci i siostry, którzy dzielą z wami bolesną historię. A w tej rodzinie waszym starszym Bratem jest Jezus! Ta wspólnota zgromadzona wokół Niego dodaje wam siłę, pomaga wam wspólnie nieść ciężary życia i pozwala doświadczać prawdziwej radości.

W świecie często naznaczonym obojętnością i egoizmem ten dom przypomina nam, że wszyscy jesteśmy opiekunami naszych braci i sióstr oraz że w wielkiej rodzinie Bożej nikt nigdy nie jest obcym ani zapomnianym, choćby był najmniejszy.

Drogie dzieci, wiem, że wielu z was przeszło przez trudne doświadczenia. Niektórzy zaznali cierpienia nieobecności poprzez utratę rodziców lub osób bliskich. Inni doświadczyli lęku, odrzucenia, opuszczenia, niedostatku i niepewności. Jesteście powołani do przyszłości wspanialszej niż wasze rany. Jesteście tymi, którzy niosą obietnicę. Bo tam, gdzie może panować nędza, cierpienie lub niesprawiedliwość, Bóg jest obecny i zna wasze

twarze, jest wam bardzo bliski. Ewangelia przypomina nam, że Jezus darzył dzieci takie jak wy szczególną życzliwością i stawiał je pośrodku. Wiedźcie, że On patrzy dziś na każde z was z tym samym uczuciem.

Chciałbym również z wdzięcznością pozdrowić wszystkich, którzy opiekują się tymi dziećmi: kierownictwo, wychowawców, personel, wolontariuszy i – oczywiście – siostry zakonne. Wasze wierne zaangażowanie jest pięknym świadectwem miłości. Opiekując się tymi dziećmi, kosztujecie już radości obiecaną przez Pana tym, którzy służą najmniejszym (por. *Mt* 25, 40). Wasze zatroskanie ma oblicze Bożego miłosierdzia. Poprzez nie i poprzez wasze poświęcenie dajecie znacznie więcej niż tylko wsparcie materialne: ofiarujecie tym dzieciom obecność, wysłuchanie, rodzinę i przyszłość. Dzięki wam uwidacznia się czułość Boga, czułość wierna, która nie zawodzi w próbach i nigdy nie rozczarowuje. Dziękuję wam za wszystko to, czym się zajmujecie, i zachęcam was, abyście odważnie wytrwali w tym pięknym dziele, które podjęliście.

Udzielając wam z całego serca mego błogosławieństwa, powierzam każdego z was opiece Panny Maryi, naszej Matki. Niech ona zawsze czuwa nad wami, pociesza was w chwilach smutku i pomaga wam wzrastać jako prawdziwym przyjaciółom Jej Syna, Jezusa.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA  
NA MODLITWIE W INTENCJI POKOJU  
ZE WSPÓLNOTĄ BAMENDY  
16 kwietnia – Bamenda, Katedra Świętego Józefa

Najdrożsi Siostry i Bracia!

Z radością staję pośród was w tym tak bardzo dotkniętym cierpieniem regionie. I jak to przed chwilą ukazały wasze świadectwa, cały ból, który przeszył waszą wspólnotę, sprawia, że dziś jeszcze mocniej wybrzmiewa świadomość: Bóg nas nigdy nie opuścił! W Nim, w Jego pokoju, zawsze możemy zacząć od nowa!

Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup przypomniał prorocstwo, które głosi: „O jak są pełne

wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny” (Iz 52, 7). W ten sposób powitał mnie, kiedy przybyłem pośród was, ale teraz chciałbym odpowiedzieć: jakże piękne są również wasze stopy, pokryte pyłem tej skrwawionej, ale żyznej ziemi; tej ziemi znieważonej, ale bogatej w roślinność i obfitej w owoce. To właśnie te stopy przywiodły was tutaj i pomimo napotkanych prób i przeszkód prowadziły was drogami dobra. Obyśmy wszyscy podążali dalej drogą dobra, która prowadzi do pokoju. Dziękuję wam, ponieważ – to prawda! – *jestem* tutaj, aby głosić pokój. Tymczasem widzę, że to wy głosicie go mnie i całemu światu. Jak bowiem przed chwilą przypomniał jeden z was, kryzys, który wstrząsnął tymi regionami Kamerunu, bardziej niż kiedykolwiek zbliżył wspólnoty chrześcijańskie i muzułmańskie, do tego stopnia, że wasi przywódcy religijni zjednoczyli się i powołali Ruch na rzecz Pokoju, poprzez który starają się pośredniczyć między zważnionymi stronami.

Jakże pragnąłbym, aby tak działo się w wielu miejscach na świecie! Wasze świadectwo, wasza praca na rzecz pokoju mogą być wzorem dla całego świata. Jezus powiedział nam: Błogosławieni ci, którzy wprowadzają pokój! Biada jednak tym, którzy naginają religie i nawet samo imię Boga do własnych celów wojskowych, ekonomicznych i politycznych, wciągając to, co święte, w to, co jest najbardziej brudne i mroczne. Tak, moi drodzy siostry i bracia, wy, złaknieni i spragnieni sprawiedliwości, wy, ubodzy, miłosierni, cisi i czystego serca, wy, którzy płakaliście, jesteście światłością świata! (por. Mt 5, 3-14). Bamendo, jesteś dzisiaj miastem na górze, wspaniałym w oczach wszystkich! Siostry i bracia, bądźcie długo solą, która nadaje smak tej ziemi. Nie traćcie waszego smaku, także w nadchodzących latach! Doceniajcie wszystkie wspólne chwile, które zgromadziły was w tych czasach smutku. Wszyscy doceniajmy ten dzień, w którym zebraliśmy się, by pracować na rzecz pokoju!. Bądźcie oliwą, którą obmywa się rany waszych braci i sióstr.

W tym kontekście moje podziękowania kieruję do wszystkich – w szczególności do kobiet – świeccich i sióstr zakonnych – które opiekują się osobami

dotkniętymi traumą przemocy. To ogromna, niezauważana, codzienna praca, która – jak wspomniała siostra Carine – naraża na niebezpieczeństwo. Potenciści wojenni udają, że nie wiedzą, iż wystarczy chwila, aby zniszczyć, ale często nie wystarczy całego życia, by odbudować. Udają, że nie widzą, iż potrzeba miliardów dolarów, by zabijać i niszczyć, ale nie znajduje się niezbędnych środków na leczenie, edukację i podnoszenie na duchu. Ci, którzy okradają waszą ziemię z jej zasobów, zazwyczaj znaczną część zysków inwestują w broń, w spiralę destabilizacji i niekończącej się śmierci. To świat odwrócony na opak, wypaczenie Bożego stworzenia, które każde uczciwe sumienie musi potępić i odrzucić, wybierając ten zwrot o sto osiemdziesiąt stopni – nawrócenie – które prowadzi w przeciwnym kierunku, na drogę zrównoważoną i bogatą w ludzkie braterstwo. Świat jest niszczone przez garstkę trzymających władzę, a wspierają go w istnieniu niezliczone rzesze solidarnych braci i sióstr! Jesteśmy potomstwem Abrahama, niezliczonym jak gwiazdy na niebie i ziarenka piasku na brzegu morza. Spójrzmy sobie w oczy: już jesteśmy tym ogromnym ludem! Pokoju nie trzeba wymyślać: trzeba go przyjąć, akceptując bliźniego jako naszego brata i naszą siostrę. Nikt nie wybiera swoich braci i sióstr: musimy się tylko wzajemnie przyjmować! Jesteśmy jedną rodziną i mieszkamy w tym samym domu, na tej cudownej planecie, o którą przez tysiąclecia troszczyły się starożytne kultury.

Słowa Papieża Franciszka zawarte w Adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* przysły mi na myśl, gdy słuchałem waszych słów. Napisał on: „Misja w sercu ludu nie jest częścią mojego życia ani ozdobą, którą mogę zdjąć; nie jest dodatkiem ani jeszcze jedną chwilą w życiu. Jest czymś, czego nie mogę wykorzenić z siebie, jeśli nie chcę siebie zniszczyć. Ja jestem misją na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie” (nr 273).

Drodzy bracia i siostry z Bamendy, z tymi właśnie uczuciami jestem pośród was! Służmy razem pokojowi! „Trzeba przyjąć samych siebie jako naznaczonych ogniem przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwiania. W tym objawia się lekarz

dusz, nauczyciel dusz, polityk dla dusz, ten, który zdecydował w głębi serca być z innymi oraz dla innych” (*Tamże*). Tak mój umiłowany Poprzednik zachęcał nas do wspólnego wędrowania, każdego zgodnie z jego powołaniem, poszerzając ramy naszych wspólnot, z konkretnością tych, którzy zaczynają od swojej lokalnej pracy, by dojść do miłości bliźniego, kimkolwiek i gdziekolwiek by on nie był. Wy jesteście świadkami tej cichej rewolucji! Jak powiedział Imam, dziękujemy Bogu, że ten kryzys nie przerodził się w wojnę religijną i że wciąż staramy się nawzajem miłować jedni drugich! Nieustrudzenie idźmy naprzód, z odwagą, a przede wszystkim razem, zawsze razem!

Idźmy razem w miłości, zawsze poszukując pokoju.

*Przed Katedrą:*

Drodzy bracia i siostry, dziś Pan wybrał nas wszystkich, abyśmy byli narzędziami pokoju na tej ziemi! Módlmy się wspólnie do Pana, aby pokój naprawdę zapanował pośród nas i – gdy wypuścimy te białe gołębie, które są znakiem pokoju – niech Boży pokój spocznie na nas wszystkich, na tej ziemi i niech Pan zachowa nas zjednoczonych w swoim pokoju. Chwała Panu!

#### HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

16 kwietnia – Bamenda, Międzynarodowy Port Lotniczy

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Przybywam do was jako pielgrzym pokoju i jedności, wyrażając radość z tego, że mogę tu być, by odwiedzić wasz region, a przede wszystkim dzielić z wami waszą wędrówkę, wasze trudy i wasze nadzieje.

Przejawy świętowania, które towarzyszą waszym liturgiom, oraz radość płynąca z modlitwy, którą wznosicie do Boga, są znakiem waszego ufności, powierzenia się Mu, waszej niezachwianej nadziei, waszego przyłgnięcia – ze wszystkich sił – do miłości Ojca, który się przybliżył i ze współczuciem spogląda na cierpienia swoich dzieci. W psalmie, który wspólnie odmawialiśmy, opiewana jest ta pokładana w Nim ufność, którą dziś jesteśmy we-

zwani odnowić: „Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu, ocala upadłych na duchu” (*Ps 34, 19*).

Bracia i siostry, wiele jest powodów i sytuacji, które łamią serce i pogrążają nas w smutku. Nadzieje na przyszłość pełną pokoju i pojednania – w której każdy jest szanowany w swojej godności i każdemu zapewnia się należne prawa – są bowiem nieustannie niweczone przez liczne problemy, które naznaczają tę piękną ziemię: wielorakie formy ubóstwa, które także ostatnio dotyczą bardzo wielu ludzi w związku z trwającym kryzysem żywnościowym; korupcja moralna, społeczna i polityczna, związana zwłaszcza z zarządzaniem bogactwami, która hamuje rozwój instytucji i struktur; poważne, wynikające z tego trudności w systemie edukacji i opieki zdrowotnej, a także nasilona emigracja za granicę, szczególnie ludzi młodych. Do problemów wewnętrznych – często podsycanych nienawiścią i przemocą – dochodzi również zło przychodzące z zewnątrz: ze strony tych, którzy w imię zysku nadal sięgają po kontynent afrykański, by go wykorzystywać i grabić.

Wszystko to grozi, że poczujemy się bezsilni i że nasza ufność się wyczerpie. A jednak właśnie nadszedł czas na zmianę, na przemianę historii tego kraju. Dzisiaj, a nie jutro, teraz, a nie w przyszłości – nadszedł czas na odbudowę, na ułożenie na nowo mozaiki jedności przez połączenie różnorodności oraz bogactw kraju i kontynentu; to czas na budowanie społeczeństwa, w którym panowałyby pokój i pojednanie.

To prawda, że gdy taka sytuacja utrwała się od dawna, istnieje zagrożenie rezygnacji i bezsilności, ponieważ nie oczekujemy niczego nowego; a jednak Słowo Pańskie otwiera nowe przestrzenie i rodzi przemianę oraz uzdrowienie, ponieważ jest w stanie poruszyć serce, zaburzyć normalny bieg rzeczy, do których łatwo się przyzwyczajamy, i uczynić nas aktywnymi uczestnikami zmiany. Pamiętajmy o tym: Bóg jest nowością, Bóg stwarza rzeczy nowe, Bóg przemienia nas w odważnych ludzi, którzy – przeciwstawiając się złu – budują dobro.

Widzimy to w świadectwie Apostołów, o którym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Gdy władze Sanhedrynu przesłuchują ich, czynią im wyrzuty i

grożą im, ponieważ publicznie głoszą Chrystusa. Apostołowie odpowiadają: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. [...] Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego wy straciliście, zawieszili na drzewie” (Dz 5, 29-30).

Odwaga Apostołów staje się sumieniem krytycznym, staje się prorocstwem, staje się demaskowaniem zła, a to jest pierwszy krok do zmiany sytuacji. Posłuszeństwo Bogu nie jest bowiem aktem uległości, który nas gnębi lub znosi naszą wolność; wręcz przeciwnie, posłuszeństwo Bogu czyni nas wolnymi, ponieważ oznacza powierzenie Mu naszego życia i pozwolenie, by to Jego Słowo inspirowało nasz sposób myślenia i działania. Tak więc, jak słyszeliśmy w Ewangelii, która przytacza ostatnią część rozmowy między Jezusem a Nikodemem: „Kto z ziemi pochodzi, należy do ziemi i po ziemsku przemawia. Kto z nieba przychodzi, Ten jest ponad wszystkim” (J 3, 31). Kto jest posłuszny Bogu bardziej niż ludziom i ludzkiemu, ziemskiemu sposobowi myślenia, odzyskuje swoją wewnętrzną wolność, potrafi odkryć wartość dobra i nie godzi się na zło, odnajduje drogę życia, staje się budowniczym pokoju i braterstwa.

Bracia i siostry, pocieszenie dla serc złamanych i nadzieja na przemianę społeczeństwa są możliwe, jeśli zaufamy Bogu i Jego Słowu. Musimy jednak zawsze zachować w sercu i przypominać sobie wezwanie Apostoła Piotra: być posłusznym Bogu, a nie ludziom. Być Mu posłusznym, ponieważ tylko On jest Bogiem. To zachęca nas do wspierania inkulturacji Ewangelii oraz do czujności, także w kwestii naszej religijności, abyśmy nie wpadli w pułapkę podążania ścieżkami, które mieszają wiarę katolicką z innymi przekonaniem i tradycjami o charakterze ezoterycznym lub gnostyckim, a które w rzeczywistości często służą celom politycznym i ekonomicznym. Tylko Bóg wyzwala, tylko Jego Słowo otwiera ścieżki wolności, tylko Jego Duch czyni nas nowymi ludźmi, którzy mogą zmienić ten kraj.

Towarzyszę wam moją nieustanną modlitwą i błogosławię szczególnie obecny tu Kościół: licznych kapłanów, misjonarzy, osoby konsekrowane i świeckich, którzy pracują, aby być źródłem pocieszenia i nadziei. Zachęcam was do kontynuowania

tej drogi i powierzam was wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, Królowej Apostołów i Matki Kościoła.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.  
17 kwietnia – Duala, „Japoma Stadium”

Drodzy Bracia i Siostry!

Ewangelia, którą właśnie usłyszeliśmy (J 6, 1-15), jest słowem zbawienia dla całej ludzkości. Ta Dobra Nowina jest dziś głoszona wszędzie, a dla Kościoła w Kamerunie brzmi ona jak opatrność i orędzie o miłości Boga i o naszej komunii.

Świadectwo Apostoła Jana opowiada nam bowiem o wielkim tłumie (por. w. 2-5), takim jak my teraz, tutaj. Dla wszystkich tych ludzi jest jednak bardzo mało żywności: tylko „pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby” (w. 9). Obserwując tę dysproporcję, Jezus pyta nas dzisiaj, tak jak wtedy pytał swoich uczniów: jak radzicie sobie z tym problemem? Widzicie, jak wielu ludzi jest głodnych, przytłoczonych zmęczeniem. Co z tym zrobicie?

To pytanie skierowane jest do każdego z nas: do ojców i matek, którzy troszczą się o swoje rodziny. Jest skierowane do pasterzy Kościoła, którzy czuwają nad owczarnią Pańską. Jest skierowane do tych, którzy ponoszą odpowiedzialność społeczną i polityczną za troskę o lud i jego dobro. Chrystus kieruje to pytanie do możnych i słabych, do bogatych i ubogich, do młodych i starszych, ponieważ wszyscy w równym stopniu odczuwamy głód. Ten niedostatek przypomina nam, że jesteśmy stworzeniami. Musimy jeść, aby żyć. Nie jesteśmy Bogiem: ale właśnie – gdzie jest Bóg w obliczu głodu ludzi?

Czekając na nasze odpowiedzi, Jezus udziela swojej: „Wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał” (w. 11). Poważny problem zostaje rozwiązany poprzez pobłogosławienie tej niewielkiej ilości pokarmu, który jest, i podzielenie go pomiędzy wszystkich, którzy są głodni. Rozmnożenie chleba i ryb dokonuje się podczas dzielenia: oto cud! Dla wszystkich jest chleb, jeśli wszystkim się go rozdaje. Dla

wszystkich jest chleb, jeśli nie bierze się go ręką, która zagarnia, ale ręką, która daje. Przypatrzmy się uważnie gestowi Jezusa: kiedy Syn Boży bierze chleb i ryby, to najpierw składa dziękczynienie. Jest wdzięczny Ojcu za dobro, które staje się darem i błogosławieństwem dla całego ludu.

W ten sposób powstaje obfitość pokarmu: nie jest on racjonowany z powodu sytuacji kryzysowej, nie jest kradziony w wyniku sporów, nie jest marnowany przez ludzi tuczących się na oczach innych osób, które nie mają nic do jedzenia. Przechodząc z rąk Chrystusa do rąk Jego uczniów, pokarm staje się wystarczający dla wszystkich, a nawet obfituje (por. w. 12-13). Podziwiając to, co uczynił Jezus, ludzie wołają: „Ten prawdziwie jest prorokiem” (w. 14), to znaczy tym, który przemawia w imieniu Boga, jest Słowem Wszechmocnego. I to prawda, ale Jezus nie używa tych słów, żeby osiągnąć sukces osobisty: nie chce zostać królem (por. w. 15), bo przyszedł, aby służyć z miłością, a nie żeby panować.

Cud, którego dokonał, jest znakiem tej miłości: ukazuje nam nie tylko, jak Bóg karmi ludzkość chlebem życia, ale także, jak my możemy nieść ten pokarm wszystkim mężczyznom i kobietom, którzy – tak jak my – są złaknieni pokoju, wolności i sprawiedliwości. Każdy gest solidarności i przebaczenia, każda inicjatywa niosąca dobro jest kawałkiem chleba dla ludzkości potrzebującej troski. A jednak to nie wystarczy. Do pokarmu, który karmi ciało, należy bowiem z równą miłością dołączyć pokarm dla duszy, który karmi nasze sumienie, który podtrzymuje nas w ciemnej godzinie lęku, pośród mroków cierpienia. Tym pokarmem jest Chrystus, który zawsze obficie karmi swój Kościół i umacnia nas w drodze swoim Ciałem.

Siostry i bracia, Eucharystia, którą celebруем, staje się zatem źródłem odnowionej wiary, ponieważ Jezus jest obecny pośród nas. Sakrament nie ożywia odległego wspomnienia, ale urzeczywistnia „współ-towarzystwo” [wł. *com-pagnia*], które nas przemienia, ponieważ nas uświęca. Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę Pańską! Wokół Eucharystii ten sam stół staje się głoszeniem nadziei w momentach prób dziejowych i niesprawiedliwości, które widzimy wokół nas. Staje się zna-

kiem miłości Boga, który w Chrystusie zaprasza nas do dzielenia się tym, co mamy, aby zostało to pomnożone w eklezjalnym braterstwie.

Pan ogarnia niebo i ziemię, zna nasze serca i wszystkie sytuacje – radosne lub smutne, jakich doświadczamy. Stając się człowiekiem, aby nas zbawić, zechciał dzielić potrzeby ludzkości, zaczynając od tych najprostszych i codziennych. Głód ujawnia zatem nie tylko nasz niedostatek, ale przede wszystkim Jego miłość: pamiętajmy o tym za każdym razem, gdy spotykamy wzrok brata i siostry, którym brakuje tego, co konieczne. Te oczy bowiem powtarzają nam pytanie, które Jezus zadał swoim uczniom: co czynicie dla tych wszystkich ludzi? Oczywiście, bycie świadkami Chrystusa i naśladowanie Jego gestów miłości często wiąże się z trudnościami i przeszkodami, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz nas, gdzie pycha może deprawować serce. W takich chwilach jednak powtarzajmy wraz z Psalmistą: „Pan moim światłem i zbawieniem moim, kogo miałbym się lękać?” (Ps 27, 1). Nawet jeśli czasem się wahamy, Bóg zawsze dodaje nam otuchy: „Oczekuj Pana, bądź mężny, nabierz odwagi i oczekuj Pana” (w. 14).

Najdroższa młodzieży, kieruję to wezwanie nade wszystko do was, ponieważ jesteście umiłowanymi dziećmi ziemi afrykańskiej! Jako bracia i siostry Jezusa pomnażajcie swoje talenty poprzez ożywiające was wiarę, wytrwałość i przyjaźń. Wy bądźcie jako pierwsi twarzami i rękami niosącymi bliźnim chleb życia: pokarm mądrości i wyzwolenia od wszystkiego, co nas nie karmi, a wręcz przeciwnie – mąci nasze dobre pragnienia i odziera nas z godności.

Również w waszym tak urodzajnym kraju, Kamerunie, wielu doświadcza biedy, zarówno materialnej, jak i duchowej. Nie ulegajcie zwątpieniu i zniechęceniu; odrzućcie wszelkie formy nadużyć i przemocy, które zwodzą obietnicami łatwych zysków, ale zatwardzają serce i czynią je nieczułym. Nie zapominajcie, że wasz naród jest jeszcze bogatszy niż ta ziemia, ponieważ jego skarbem są jego wartości: wiara, rodzina, gościnność i praca. Bądźcie więc twórcami przyszłości, podążając za powołaniem, którym Bóg każdego obdarza; nie

dawajcie się również kupić pokusom, które marnotrawią energię i nie służą postępowi społeczeństwa.

Aby wasz dumny duch stał się prorocstwem nowego świata, weźcie za przykład to, co usłyszeliśmy w czytaniu z Dziejów Apostolskich. Pierwsi chrześcijanie składają bowiem odważne świadectwo o Panu Jezusie w obliczu trudności i gróźb i trwają nawet wśród zniewag (por. *Dz* 5, 40-41). Ci uczniowie „nie przestawali też co dzień nauczać w świątyni i po domach i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie” (w. 42), to znaczy o Mesjaszu, Wyzwoliciele świata. Tak, Pan wyzwala od grzechu i śmierci. Nieustanne głoszenie tej Ewangelii jest misją każdego chrześcijanina: jest to misja, którą powierzam szczególnie wam, młodym, oraz całemu Kościołowi żyjącemu w Kamerunie. Stańcie się dobrą nowiną dla waszego kraju, jak jest nią przykład bł. Floribert Bwana Chui dla ludu kongijskiego.

Bracia i siostry, nauczanie oznacza pozostawianie śladu, tak jak rolnik czyni to pługiem na polu, aby to, co zasieje, przyniosło plon. W ten sposób chrześcijańskie głoszenie zmienia naszą historię, przemieniając umysły i serca. Głoszenie Jezusa Zmartwychwstałego oznacza kreślenie znaków sprawiedliwości na cierpiącej i uciskanej ziemi, znaków pokoju pośród rywalizacji i korupcji, znaków wiary, które wyzwalają nas od przesądów i obojętności. Z tą Ewangelią w sercu za chwilę będziemy dzielić się Chlebem eucharystycznym, który nas nasycy na życie wieczne. Z radosną wiarą prosimy Pana, aby rozmnożył wśród nas swój dar dla dobra wszystkich.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.  
18 kwietnia - Lotnisko Yaoundé-Ville

Drodzy Bracia i Siostry, pokój z wami!

Pokój Chrystusa, którego obecność oświeca naszą drogę i łagodzi burze życiowe.

Celebrujemy tę Mszę św. na zakończenie mojej wizyty w Kamerunie i jestem wam bardzo wdzięczny za to, jak mnie przyjęliście, oraz za

chwile radości i wiary, które razem przeżyliśmy.

Jak usłyszeliśmy w Ewangelii, wiara nie oszczędza nam burz i utrapień, a czasami może się wydawać, że lęk bierze górę. Wiemy jednak, że nawet wówczas, jak to się stało w przypadku uczniów na Morzu Galilejskim, Jezus nas nie opuszcza.

Aż trzech Ewangelistów przekazują wydarzenie, o którym właśnie usłyszeliśmy - każdy na swój sposób, z innym przesłaniem dostosowanym do adresatów, do których się zwraca. Św. Marek (por. *Mk* 6, 45-52) przedstawia Pana dołączającego do uczniów, gdy ci z trudem wiosłują z powodu przeciwnego wiatru, który jednak ustaje, gdy tylko On wsiada z nimi do łodzi. Św. Mateusz (por. *Mt* 14, 22-33) dodaje pewien szczegół: Piotr chce podejść do Mistrza, idąc po falach. Gdy jednak wychodzi z łodzi, ogarnia go lęk i zaczyna tonąć. Chrystus chwyta go za rękę, ratuje i wypomina mu jego niewiarę.

W wersji św. Jana, która została dzisiaj odczytana (por. *J* 6, 16-21), Zbawiciel, idąc po wodzie, przybliżył się do uczniów i mówi: „To Ja jestem, nie bójcie się” (w. 20), a Ewangelista podkreśla, że „nastąpiła już ciemność” (w. 17). W tradycji żydowskiej „wody”, ze swoją głębią i tajemniczością, często przywołują świat otchłani, chaos, niebezpieczeństwo, śmierć. Wraz z ciemnością oznaczają siły zła, nad którymi człowiek sam nie jest w stanie zapanować. Jednocześnie jednak, w pamięci o cudach wyjścia z Egiptu, są one postrzegane również jako miejsce przejścia, bród, przez który Bóg swoją mocą wyprowadza swój lud z niewoli.

Płynąc przez wieki, Kościół wielokrotnie doświadczał burz i „przeciwnych wiatrów”, i być może my również możemy utożsamiać się z uczuciami lęku i zwątpienia, jakie odczuwali uczniowie podczas przeprawy przez Jezioro Tyberiadzkie. Tego doświadczamy w chwilach, gdy wydaje nam się, że tonimy, przytłoczeni wrogimi siłami, gdy wszystko jawi się mroczne, a my czujemy się samotni i słabi. Ale tak nie jest. Jezus jest z nami - zawsze, silniejszy od wszelkiej mocy zła; w każdej burzy do nas dołącza i powtarza: „Jestem tu z tobą: nie lękaj się”. Dlatego właśnie podnosimy się po każdym upadku i nie pozwalamy, by zatrzymała nas jakakolwiek burza, ale idziemy naprzód, z od-

wagę i ufnością, zawsze. I to dzięki Niemu, jak mówił Papież Franciszek, tak wielu „mężczyzn i kobiet (...) przynosi chlubę naszemu ludowi, przynosi chlubę naszemu Kościołowi, bo są mężni: mężnie idą przez swoje życie, dbają o rodzinę, pracują, pielęgnują wiarę” (*Katecheza*, 14 maja 2014, 2; *Dar męstwa*, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 6 (362)/2014, s. 50).

Jezus przybliżył się do nas: nie uspokaja od razu burz, ale dołącza do nas pośród niebezpieczeństw i zaprasza również nas, w radościach i smutkach, byśmy byli razem, solidarni, jak uczniowie, na tej samej łodzi; byśmy nie patrzyli z daleka na cierpiących, ale stawali się bliscy, trzymali się razem. Nikt nie powinien być pozostawiony sam sobie w obliczu przeciwności życia, a każda wspólnota ma w tym celu zadanie tworzenia i wspierania struktur solidarności i wzajemnej pomocy, w których w obliczu kryzysów – czy to społecznych, politycznych, zdrowotnych czy ekonomicznych – wszyscy mogą dawać i otrzymywać pomoc, zależnie od swoich możliwości i potrzeb. Słowa Jezusa: „To Ja jestem” przypominają nam, że w społeczeństwie opartym na poszanowaniu godności osoby wkład każdego jest ważny i ma wyjątkową wartość, niezależnie od statusu czy pozycji, jaką zajmuje w oczach świata.

Zachęta „nie bójcie się” nabiera zatem szerokiego wymiaru, również na poziomie społecznym i politycznym, jako zaproszenie do wspólnego stawiania czoła problemom i wyzwaniom – zwłaszcza tym związanym z ubóstwem i sprawiedliwością – z poczuciem obywatelskim i odpowiedzialnością społeczną. Wiara nie oddziela sfery duchowej od społecznej, a wręcz przeciwnie, daje chrześcijaninowi siłę, by angażować się w świat, aby odpowiadać na potrzeby innych, zwłaszcza najsłabszych. Do ocalenia wspólnoty nie wystarczą indywidualne i odosobnione wysiłki poszczególnych osób: potrzebna jest wspólna decyzja, która włączy wymiar duchowy i etyczny Ewangelii w samo serce instytucji i struktur, czyniąc z nich narzędzia na rzecz dobra wspólnego, a nie miejsca konfliktu, interesów czy arenę jałowych sporów.

Mówi o tym pierwsze czytanie (por. *Dz* 6, 1-7), w którym widzimy, jak Kościół zмага się ze swoim

pierwszym kryzysem związanym z rozwojem. Gwałtowny wzrost liczby uczniów (w. 1) stawia przed wspólnotą nowe wyzwania w praktykowaniu dobroczynności, którym Apostołowie nie są już w stanie sprostać samodzielnie. Niektórzy są pomijani w obsłudze stołów, dlatego narastają narzekania, a poczucie niesprawiedliwości zagraża jedności. Codzienna posługa na rzecz ubogich była istotną praktyką w Kościele pierwotnym i miała na celu wspieranie najsłabszych, zwłaszcza sierot i wdów. Trzeba było jednak zharmonizować ją z potrzebami głoszenia i nauczania, które również były pilne, a rozwiązanie nie było proste. Apostołowie zebrali się więc, podzielili się swoimi obawami, przedyskutowali wszystko w świetle nauk Jezusa i modlili się wspólnie, dochodząc do przezwyciężenia przeszkód i nieporozumień, które na pierwszy rzut oka wydawały się nie do pokonania. W ten sposób dali początek czemuś nowemu, wybierając mężczyzn „cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości” (w. 3) i przeznaczając ich przez nałożenie rąk do praktycznej służby, która była jednocześnie misją duchową. Słuchając głosu Ducha Świętego i będąc wrażliwymi na wołanie cierpiących, nie tylko uniknęli wewnętrznego rozłamu we wspólnocie, ale dzięki Bożemu natchnieniu wyposażyli ją w nowe i odpowiednie narzędzia do jej rozwoju, przekształcając moment kryzysu w szansę ubogacenia i rozwoju dla wszystkich.

Niekiedy życie rodziny i społeczeństwa wymaga właśnie tego: odwagi do zmiany nawyków i struktur, aby godność osoby zawsze pozostawała w centrum i aby przewyżczać nierówności i marginalizację. Zresztą, stając się człowiekiem, Bóg utożsamiał się z ostatnimi, a to sprawia, że preferencyjna troska na rzecz ubogich jest fundamentalnym wyborem dla naszej chrześcijańskiej tożsamości (por. Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 198; Adhort. apost. *Dilexi te*, 16-17).

Bracia i siostry, dziś się żegnamy. Każdy wraca do swoich codziennych zajęć, a Łódź Kościoła płynie dalej swoim kursem ku celowi, dzięki łasce Bożej i zaangażowaniu każdego z nas. Zachowajmy w sercach pamięć o pięknych chwilach, które razem

przeżyliśmy; nawet pośród trudności nadal róbmy miejsce Jezusowi, pozwalając, aby Jego obecność codziennie nas oświecała i odnawiała. Kościół w Kamerunie jest żywy, młody, bogaty w dary i entuzjazm, pełen życia w swojej różnorodności i wspaniały w swojej harmonii. Z pomocą Maryi Panny, naszej Matki, dbajcie o to, by jego radosna obecność coraz bardziej rozkwitała, i nawet przeciwnie wiatry, których w życiu nigdy nie brakuje, niech staną się okazjami do wzrostu w radosnej służbie Bogu i braciom, w dzieleniu się, słuchaniu, modlitwie i pragnieniu wzrastania razem.

*Słowa podziękowania na zakończenie Mszy św.*

Najdrożsi Bracia i Siostry, wraz z tą celebracją dobiega końca moja wizyta w Kamerunie. Z serca dziękuję Księdzu Arcybiskupowi oraz wszystkim Pasterzom Kościoła w tym kraju.

Ponownie wyrażam moją wdzięczność Władzom cywilnym oraz wszystkim, którzy współpracowali przy przygotowaniu i organizacji wszystkiego.

Dziękuję wam wszystkim, w sposób szczególnie chorym, osobom starszym oraz siostram zakonnym, które ofiarowały swoją modlitwę.

Ludu Boży, który żyjesz i wędrujesz w Kamerunie, nie lękaj się! Trwaj mocno zjednoczony z Chrystusem Panem! Mocą Jego Ducha będziesz solą i światłem tej ziemi! Dziękuję bardzo!

SŁOWA SKIEROWANE DO DZIENNIKARZY PODCZAS

LOTU DO LUANDY

18 kwietnia - Jaunde-Luanda

## **Papież Leon XIV**

*Buongiorno. Bonjour. Good morning everyone.* A już raczej dobrego popołudnia. Mam nadzieję, że pobyt w Kamerunie był udany. Jak zapewne wiecie - oczywiście jesteśmy teraz w drodze do Angoli.

Z jednej strony wizyta w Kamerunie miała ogromne znaczenie, ponieważ pod wieloma względami kraj ten stanowi serce Afryki - pod wieloma różnymi względami: zarówno jako kraj an-

glojęzyczny, jak i francuskojęzyczny, z około 250 językami lokalnymi oraz grupami etnicznymi.

Jednocześnie kraj ten posiada ogromne bogactwo, ogromne możliwości, ale także boryka się z problemem, który tak często spotykamy w całej Afryce, a mianowicie z nierównomiernym podziałem bogactwa. Osobiście byłem bardzo zadowolony: jak wiecie, rozpoczęliśmy tę podróż w Algierii, nawiązując do tematu św. Augustyna, a wczoraj na Katolickim Uniwersytecie odbyło się poświęcenie pięknego pomnika, który przygotowali, przedstawiającego mapę Afryki ze św. Augustynem w centrum. W pewnym sensie wyraża to część tego, o co chodzi w tej podróży.

Przybywam do Afryki przede wszystkim jako pasterz, jako głowa Kościoła katolickiego, aby być z katolikami w całej Afryce, świętować z nimi, dodawać im odwagi i towarzyszyć im. Oczywiście wizyta ta ma też inne wymiary. Odbyłem bardzo udane spotkanie z grupą imamów w Kamerunie, aby promować - i nadal promować, tak jak robiliśmy to już w innych miejscach i jak robił to Papież Franciszek podczas swojego pontyfikatu - dialog, budowanie braterstwa poprzez zrozumienie, akceptację i krzewienie pokoju z ludźmi wszystkich wyznań.

Jednocześnie pojawiła się pewna narracja, która nie była dokładna we wszystkich aspektach, ale była spowodowana sytuacją polityczną powstałą pierwszego dnia podróży, kiedy Prezydent Stanów Zjednoczonych wypowiedział się na mój temat. Wiele z tego, co napisano od tamtej pory, to raczej komentarze do komentarzy, próbujące zinterpretować to, co zostało powiedziane.

Oto jeden mały przykład: przemówienie, które wygłosiłem podczas spotkania modlitewnego w intencji pokoju kilka dni temu, zostało przygotowane dwa tygodnie temu, na długo przed tym, zanim Prezydent wypowiedział się na mój temat i na temat przesłania pokoju, które głoszę. A jednak, jak to się zdarza, potraktowano to tak, jakbym próbował ponownie wdać się w polemikę z Prezydentem, co wcale nie jest moim zamiarem. Wyruszamy zatem w tę podróż, nadal głosimy przesłanie Ewangelii, a teksty Ewangelii, których używamy podczas liturgii, ukazują wiele różnych, wspaniałych i

pięknych aspektów tego, czym jest bycie chrześcijaninem, naśladowanie Chrystusa, promowanie braterstwa, zaufania Panu, ale także poszukiwanie sposobów na promowanie sprawiedliwości w naszym świecie i pokoju w naszym świecie.

W tym duchu bardzo się cieszę, że mogę was wszystkich pozdrowić i podziękować za pracę, którą wykonujecie, i mam nadzieję, że Pan będzie nadal błogosławił nas wszystkich podczas tej podróży. Bardzo dziękuję.

### **Dziennikarz z Kamerunu [po francusku]:**

Chciałbym poprosić o kilka słów po francusku. Tak, dziękuję, bardzo dziękuję. Wasza Świątobliwość, chcieliśmy tylko usłyszeć od Ciebie kilka słów po francusku, ponieważ Kamerun jest krajem dwujęzycznym. Pracuję dla kameruńskiej telewizji państwowej.

### **Papież Leon XIV**

Chciałbym po prostu podziękować wszystkim mieszkańcom Kamerunu za wspaniałe powitanie, ogromny entuzjazm i radość ludzi. To było absolutnie niesamowite. Doświadczenie wspólnoty wierzących, którzy naprawdę odkryli we wspólnym entuzjazmie, jeśli tak można powiedzieć, jak wspaniałe jest doświadczanie tego, co oznacza bycie naśladowcą Jezusa Chrystusa i wspólne świętowanie naszej wiary. A ten entuzjazm był naprawdę bardzo obecny w Kamerunie. Bardzo się cieszę, że mogłem tego doświadczyć i towarzyszyć całemu waszemu narodowi w tych dniach.

ANGOLA (18-21 kwietnia)

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WŁADZAMI,  
PRZEDSTAWICIELAMI SPOŁECZEŃSTWA  
OBYWATELSKIEGO I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM  
*18 kwietnia – Luanda, Pałac Prezydencki*

Panie Prezydencie,  
Szanowni Przedstawiciele Władz i Członkowie  
Korpusu Dyplomatycznego,

Panie i Panowie!

To dla mnie wielka radość być pośród was. Dziękuję, Panie Prezydencie, za zaproszenie do odwiedzenia Angoli i za Pańskie słowa powitania. Przybywam do was, aby spotkać się z waszym narodem jako pielgrzym poszukujący śladów działania Boga na tej ziemi przez Niego umiłowanej.

Zanim przejdę dalej, pragnę zapewnić o mojej modlitwie za ofiary silnych opadów deszczu i powodzi, które nawiedziły prowincję Benguela, a także wyrazić moją bliskość wobec rodzin, które utraciły swoje domy. Wiem również, że wy – Angolczycy – jesteście zjednoczeni w wielkim odruchu solidarności z poszkodowanymi.

Pragnę spotkać się z wami w bezinteresowności pokoju i uznać, że wasz naród posiada skarby, których nie można ani sprzedać, ani zrabować. Nosi on w sobie zwłaszcza radość, której nie zdołały ugasić nawet najtrudniejsze okoliczności. Ta radość, która zna również ból, oburzenie, rozczarowanie i porażki, trwa i odradza się wśród tych, którzy zachowali serca i umysły wolne od ułudy bogactwa. Dobrze wiecie, że zbyt często patrzono i nadal patrzy się na wasze regiony, aby coś dać lub, częściej, coś wziąć. Trzeba przerwać ten łańcuch interesów, który sprowadza rzeczywistość i samo życie do towaru wymiennego.

Afryka jest dla całego świata źródłem radości i nadziei, które bez wahania nazwałbym cnotami „politycznymi”, ponieważ zamieszkujący ją młodzi i ubodzy wciąż marzą, wciąż mają nadzieję, nie zadowolają się tym, co już istnieje, pragną się podnieść, przygotować się do podjęcia wielkich odpowiedzialności, zaangażować się osobiście. Mądrości narodu nie da się bowiem zgasić żadną ideologią, a pragnienie nieskończoności, które mieszka w ludzkim sercu, jest zasadą przemiany społecznej głębszą niż jakikolwiek program polityczny czy kulturowy. Jestem tutaj, pośród was, aby służyć najlepszym energiom, które ożywiają osoby i wspólnoty, z których Angola tworzy niezwykle barwną mozaikę. Pragnę słuchać i dodawać otuchy tym, którzy już wybrali dobro, sprawiedliwość, pokój, tolerancję i pojednanie. Jednocześnie, wraz z milionami mężczyzn i kobiet dobrej woli,

będącymi pierwszym bogactwem tego kraju, zamierzam również wezwać do nawrócenia tych, którzy wybierają drogi przeciwne i utrudniają jego harmonijny i braterski rozwój.

Najdrożsi, wspominałem o bogactwach materialnych, po które sięgają silne grupy interesów, również w waszym kraju. Ileż cierpienia, ileż śmierci, ileż katastrof społecznych i środowiskowych niesie ze sobą ta logika eksploatacji! Widzimy już pod każdą szerokością geograficzną, jak podsyca ona model rozwoju, który dyskryminuje i wyklucza, a mimo to wciąż próbuje narzucić się jako jedyny możliwy. Św. Papież Paweł VI, trafnie interpretując niepokoje młodego pokolenia, już sześćdziesiąt lat temu piętnował „starzejące się i już obecnie całkiem zmurszałe oblicze kultury, komercyjnej, hedonistycznej, która pomimo to usiłuje przedstawiać się jako twórca przyszłej pomyślności”. I zauważał: „Toteż wielu młodych niejako w naturalnym odruchu demaskuje to oszukaństwo, choć czasem w sposób przesadny, ma swoje pewne znaczenie. Dzisiejsze pokolenie młodzieży oczekuje czegoś innego!” (Adhort. apost. *Gaudete in Domino*, VI). Jesteście świadkami, dzięki pradawnym mądrościom, które karmią wasze myślenie i odczuwanie, że stworzenie jest harmonią w bogactwie różnorodności. Wasz lud cierpiał za każdym razem, gdy harmonia ta była naruszana przez przemoc niektórych. Nosi on blizny zarówno wycisku materialnego, jak i roszczenia do narzucenia jednej idei w miejsce innych. Afryka pilnie potrzebuje przezwyciężenia sytuacji i zjawisk konfliktu oraz wrogości, które rozdzierają tkankę społeczną i polityczną wielu krajów, podsycając ubóstwo i wykluczenie. Tylko w spotkaniu życie rozkwita. Regułą jest dialog. Nie wyklucza to sprzeciwu, który może przerodzić się w konflikt.

Mój czcigodny Poprzednik, Papież Franciszek, przedstawił nam niezapomnianą interpretację tej rzeczywistości: „Wobec konfliktu – zauważał – niektórzy po prostu dostrzegają go i idą dalej, tak jakby się nic nie stało, umywają od tego ręce, by dalej prowadzić swoje życie. Inni wkraczają w konflikt w ten sposób, że stają się jego więźniami, tracą horyzont, przerzucają na instytucje własne zamieszanie

i niezadowolenie, przez co jedność staje się niemożliwa. Istnieje jednak trzeci sposób zmierzenia się z konfliktem, bardziej skuteczny: polega on na przyjęciu konfliktu, rozwiązaniu go i przemienieniu w ogniwo łączące z nowym procesem. «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój» (Mt 5, 9)” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 227). Angola może się bardzo rozwinąć, jeśli przede wszystkim wy, którzy sprawujecie w tym kraju władzę, uwierzycie w różnorodność jej bogactwa. Nie lękajcie się sprzeciwu, nie gaście wizji młodych ani marzeń starszych, umiejcie zarządzać konfliktami, przekształcając je w drogi odnowy. Przedkładajcie dobro wspólne nad dobro partykularne, nigdy nie utożsamiając własnej strony z całością. Historia przyzna wam wówczas rację, nawet jeśli w danym momencie ktoś będzie wam wrogi.

Mówiłem o radości i nadziei, które charakteryzują wasze młode społeczeństwo. Zazwyczaj uważa się je za uczucia osobiste, prywatne. Tymczasem są one siłą intensywną i ekspansywną, która przeciwstawia się wszelkiej rezygnacji i pokusie zamknięcia się w sobie. Despoci i tyrani ciała i ducha chcą uczynić dusze biernymi, a namiętności smutnymi, skłonnyymi do bezczynności, uległymi i podporządkowanymi władzy. W smutku jesteśmy bowiem zdani na pastwę naszych lęków i naszych koszmarów, szukamy schronienia w fanatyzmie, uległości, medialnym zgiełku, mirażu złota czy w micie tożsamości. Niezadowolenie, poczucie bezsilności i wykorzenienia dzielą nas, zamiast nas łączyć, szerząc klimat obojętności wobec spraw publicznych, pogardę dla nieszczęścia innych i zaprzeczanie wszelkiemu braterstwu. Taki rozdźwięk rozbija podstawowe relacje, jakie każdy utrzymuje z samym sobą, z innymi i z rzeczywistością. Jak zauważył również Papież Franciszek: „Najlepszym sposobem, by panować i posuwać się naprzód bez ograniczeń, jest sianie rozpacz i budzenie ciągłej nieufności, nawet jeśli jest to zakamuflowane pod maską bronienia pewnych wartości. Dzisiaj w wielu krajach stosowany jest polityczny mechanizm jątrzenia, rozdrażniania i polaryzacji” (Enc. *Fratelli tutti*, 15).

Od tej alienacji wyzwala nas prawdziwa radość,

którą nie bez powodu wiara uznaje za dar Ducha Świętego. I – jak napisał św. Paweł – „owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój” (Ga 5, 22). Radość jest bowiem tym, co wzmacnia życie i popycha ku otwartej przestrzeni życia społecznego: każdy raduje się, rozwijając swoje zdolności relacyjne, zdając sobie sprawę, że przyczynia się do dobra wspólnego, i widząc, że jest uznawany za osobę wyjątkową i godną, we wspólnocie spotkań, które się mnożą i poszerzają ducha. Radość potrafi wytyczać ścieżki nawet w najciemniejszych obszarach stagnacji i udręki. Zbadajmy więc nasze serca, najdrożsi, ponieważ bez radości nie ma odnowy; bez wnętrza nie ma wyzwolenia; bez spotkania nie ma polityki; bez drugiego człowieka nie ma sprawiedliwości.

Razem możecie uczynić z Angoli projekt nadziei. Kościół katolicki, którego działalność na rzecz kraju – jak wiem – tak bardzo cenicie, pragnie być zaczym w cieście i sprzyjać rozwojowi sprawiedliwego modelu współżycia, wolnego od niewoli narzucanej przez elity dysponujące dużymi środkami pieniężnymi i fałszywymi radościami. Tylko razem będziemy mogli pomnożyć talenty tego wspaniałego narodu, aż po miejskie peryferie i najodleglejsze regiony wiejskie, gdzie tętni jego życie i przygotowuje się jego przyszłość. Usuńmy przeszkody na drodze do integralnego rozwoju ludzkiego, zmagając się i żywiąc nadzieję razem z tymi, których świat odrzucił, ale których Bóg wybrał. Tak bowiem zrodziła się nasza nadzieja: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym” (Ps 118, 22) – Jezus Chrystus, pełnia człowieka i historii.

Niech Bóg błogosławi Angole!

Dziękuję.

#### HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

19 kwietnia – Kilamba

Droży Bracia i Siostry!

Z sercem przepelnionym wdzięcznością sprawujemy pośród was tę Eucharystię. Dzięki Bogu za ten dar i wam za radosne przyjęcie!

W tę III Niedzielę Wielkanocną Pan przemówił do nas poprzez Ewangelię o uczniach z Emaus (por. Łk 24, 13-35). Pozwólmy, aby to Słowo życia nas oświeciło.

Dwóch uczniów Pana, z sercami zranionymi i smutnymi, wyrusza z Jerozolimy, by powrócić do swojej wsi Emaus. Widzieli śmierć tego Jezusa, w którym pokładali ufność i za którym podążali, a teraz – rozczarowani i powaleni porażką – wracają do swoich domów. W drodze „rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło” (w. 14). Potrzebują, żeby o tym mówić, jeszcze raz opowiedzieć sobie o tym, co widzieli, podzielić się tym, czego doświadczyli, ryzykując jednak, że pozostaną uwięzieni w bólu i zamknięci na nadzieję.

Bracia i siostry, w tej początkowej scenie Ewangelii widzę jakby odzwierciedlenie historii Angoli, tego pięknego i zranionego kraju, który łaknie i pragnie nadziei, pokoju i braterstwa. Rozmowa dwóch uczniów w drodze, którzy ze smutkiem wspominają to, co spotkało ich Mistrza, przywołuje bowiem na myśl ból, którym został naznaczony wasz kraj: długą wojnę domową z jej następstwami w postaci wrogości i podziałów, roztrwonionych zasobów i ubóstwa.

Kiedy przez długi czas jesteście zanurzeni w historii tak głęboko naznaczonej bólem, grozi nam to samo, co dwom uczniom z Emaus: utrata nadziei i paraliżujące zniechęcenie. Oni wędrują, a jednak wciąż tkwią faktycznie w wydarzeniach sprzed trzech dni, kiedy widzieli śmierć Jezusa; rozmawiają między sobą, ale bez nadziei na wyjście z sytuacji; wciąż mówią o tym, co się stało, odczuwając trudność typową dla tych, którzy nie wiedzą, jak zacząć od nowa ani czy jest to jeszcze możliwe.

Najdrożsi, Dobra Nowina Pana również dziś dla nas jest następująca: On żyje, zmartwychwstał i idzie u naszego boku, gdy przemierzamy drogę cierpienia i goryczy, otwierając nasze oczy, abyśmy mogli rozpoznać Jego dzieło, i obdarzając nas łaską, by wyruszyć na nowo i odbudować przyszłość.

Pan przyłącza się do tych dwóch rozczarowanych i pozbawionych nadziei uczniów i – stając się ich towarzyszem w drodze – pomaga im poskładać

fragmenty tej historii, spojrzeć poza ból, odkryć, że nie są sami w tej wędrówce i że czeka na nich przyszłość, w której nadal obecny jest Bóg miłości. A kiedy zatrzymuje się, by spożyć z nimi wieczerzę, siada przy stole i łamie chleb, wtedy „otworzyły się im oczy i poznali Go” (w. 31).

Oto wytyczona również dla nas, dla was, drodzy bracia i siostry Angolczycy, droga do rozpoczęcia od nowa: z jednej strony pewność, że Pan nam towarzyszy i okazuje nam współczucie, z drugiej zaś zaangażowanie, którego On od nas oczekuje.

Obecności Pana u naszego boku doświadczamy przede wszystkim w relacji z Nim, w modlitwie, w słuchaniu Jego Słowa, które rozpala nasze serca, tak jak rozpało serca tych dwóch uczniów, a przede wszystkim w celebracji Eucharystii. To właśnie tutaj spotykamy Boga. Dlatego należy zawsze czuć nad tymi formami tradycyjnej religijności, które z pewnością należą do korzeni waszej kultury, ale jednocześnie niosą ryzyko pomieszania i połączenia elementów magicznych i zabobonnych, które nie pomagają w rozwoju duchowym. Pozostańcie wierni temu, czego naucza Kościół, ufajcie waszym pasterzom i bądźcie wpatrzeni w Jezusa, który objawia się szczególnie w Słowie i w Eucharystii. W obu tych rzeczywistościach doświadczamy, że Pan Zmartwychwstały idzie obok nas, a zjednoczeni z Nim, my również zwyciężamy śmierć, która nas otacza, i żyjemy jako zmartwychwstali.

Z tą pewnością, że nie jesteśmy sami w tej wędrówce, łączy się również wielkoduszne zaangażowanie, które może ukoić rany i ponownie rozpać nadzieję. Skoro bowiem dwaj uczniowie z Emaus rozpoznają Jezusa, gdy łamie dla nich chleb, oznacza to, że my również musimy Go rozpoznać w ten sposób: nie tylko w Eucharystii, ale wszędzie tam, gdzie życie staje się łamanym chlebem, wszędzie tam, gdzie ktoś staje się darem współczucia, tak jak On.

Historia waszego kraju, trudne konsekwencje, które wciąż ponosicie, problemy społeczne i ekonomiczne oraz różne formy ubóstwa wołają o obecność Kościoła, który potrafi towarzyszyć w drodze i usłyszeć wołanie swoich dzieci. Kościoła,

który dzięki światłu Słowa i pokarmowi Eucharystii potrafi na nowo ożywiać utraconą nadzieję. Kościoła składającego się z ludzi takich jak wy, którzy oddają siebie tak, jak Jezus łamie chleb dla dwóch uczniów z Emaus. Angola potrzebuje biskupów, kapłanów, misjonarzy, siostr i braci zakonnych, świeckich kobiet i mężczyzn, którzy w sercu noszą pragnienie, by dzielić się swoim życiem i ofiarować je innym, by angażować się we wzajemną miłość i przebaczenie, by budować przestrzeń braterstwa i pokoju, by okazywać gesty współczucia i solidarności wobec tych, którzy najbardziej tego potrzebują.

Dzięki łasce Chrystusa Zmartwychwstałego możemy stać się tym łamanym chlebem, który przemienia rzeczywistość. I tak jak Eucharystia przypomina nam, że jesteśmy jednym ciałem i jednym duchem, zjednoczeni z jedynym Panem, tak i my możemy i chcemy budować kraj, w którym stare podziały zostaną raz na zawsze przewyciężone, gdzie znikną nienawiść i przemoc, gdzie plaga korupcji zostanie uleczona przez nową kulturę sprawiedliwości i dzielenia się. Tylko w ten sposób będzie możliwa przyszłość pełna nadziei, zwłaszcza dla wielu ludzi młodych, którzy ją utracili.

Bracia i siostry, dziś trzeba patrzeć w przyszłość z nadzieją i budować nadzieję na przyszłość. Nie lękajcie się tego czynić! Jezus Zmartwychwstały, który idzie z wami i dla was dzieli się jak chleb, zachęca was, abyście byli świadkami Jego zmartwychwstania oraz twórcami nowego człowieczeństwa i nowego społeczeństwa.

W tej wędrówce, najdrożsi, możecie liczyć na bliskość i modlitwę Papieża! Ale ja również wiem, że mogę liczyć na was, i za to wam dziękuję! Powierzam was opiece i wstawiennictwu Dziewicy Maryi, Matki Bożej z Muximy, aby zawsze wspierała was w wierze, nadziei i miłości.

REGINA CAELI  
19 kwietnia – Kilamba

Drodzy Bracia i Siostry!

Łączymy się teraz w modlitwie z Maryją, *Regina*

*Caeli* – Królową Nieba, aby dzielić z Nią – naszą Matką i Towarzyszką drogi – radość Zmartwychwstania.

Tym radosnym śpiewem nie chcemy uciszyć ani zagłuszyć wołania cierpiących, lecz raczej je objąć i złączyć z naszym głosem w nowej harmonii, aby także pośród bólu pozostało żywe światło wiary, a wraz z nim nadzieja na lepszy świat.

Głęboko ubolewam nad niedawnym zintensyfikowaniem ataków wymierzonych w Ukrainę, które nadal dotyczą również ludność cywilną. Wyrażam moją bliskość z tymi, którzy cierpią, i zapewniam o moich modlitwach za cały naród ukraiński. Poniawiam apel, aby broń zamilkła i aby podążano drogą dialogu.

Źródłem nadziei jest natomiast ogłoszone zawieszenie broni w Libanie, które stanowi załączek ukojenia dla narodu libańskiego i dla regionu Lewantu. Zachęcam tych, którzy podejmują wysiłki na rzecz rozwiązania dyplomatycznego do kontynuowania rozmów pokojowych, aby doprowadzić do trwałego zaprzestania działań zbrojnych na całym Bliskim Wschodzie.

Chrystus zwyciężył śmierć i z tą pewnością my wszyscy – zjednoczeni z Nim i w Nim jako jedno ciało – dziś i każdego dnia podejmujemy trud pomnażania wokół nas owoców Zmartwychwstania, którymi są miłość, prawdziwa sprawiedliwość i pokój, ponad wszelką przeszkodą i trudnością.

Niech wspomaga nas Matka Jezusa, Matka Serca, abyśmy zawsze żywo i mocno odczuwali przy sobie obecność Jej Syna Zmartwychwstałego.

PRZEMÓWIENIE PRZY OKAZJI MODLITWY  
RÓŻAŃCOWEJ

19 kwietnia – Sanktuarium „*Mamã Muxima*”

Drodzy Bracia i Siostry!

Najdroższa młodzieży, członkowie Legionu Maryi i czciciele *Mamã Muxima*, Matki Serca, z radością dzielę z wami tę chwilę modlitwy maryjnej.

Odmawialiśmy razem Różaniec, starożytną i prostą formę pobożności, która zrodziła się w Kościele jako modlitwa dla wszystkich. Św. Jan Pa-

weł II określił ją jako modlitwę chrześcijaństwa, które „nic nie straciło ze swej pierwotnej świeżości i czuje, że Duch Boży pobudza je do «wypłynięcia na głębię» (...), by opowiadać światu, a nawet «wołać» o Chrystusie jako Panu i Zbawicielu” (List apost. *Rosarium Virginis Mariae*, 1).

Patrząc na was wszystkich, na żywy i młody Kościół w Angoli, i dzieląc tę intensywną i pełną żarliwości chwilę, wydaje mi się, że słowa mojego świętego Poprzednika w szczególnie sposób odnoszą się do tej wielkiej wspólnoty, w której z pewnością odczuwa się świeżość wiary i moc Ducha.

Znajdujemy się w Sanktuarium, w którym przez wieki modliło się tak wielu mężczyzn i kobiet, zarówno w chwilach radosnych, jak i w smutnych oraz bardzo bolesnych sytuacjach dziejów tego kraju. Tutaj od dawna *Mamã Muxima* działa w ukryciu, aby podtrzymać serce Kościoła żywe i bijące, serce składające się z serc: waszych oraz serc wielu osób, które miłują, modlą się, świętują, płaczą, a czasem nawet, nie mogąc przybyć osobiście, powierzają swoje prośby i błagania w listach i przesyłkach pocztowych, jak wspomniał Jego Ekscelencja. *Mamã Muxima* przyjmuje wszystkich, słucha wszystkich i modli się za wszystkich.

Rozważaliśmy tajemnice chwalebne życia Jezusa, kontemplując w Jego uwielbieniu nasze przeznaczenie, a w Jego miłości naszą misję. Chrystus przez Zmartwychwstanie zwyciężył śmierć, wskazując nam drogę powrotu do Ojca. Abyśmy i my mogli podążać tą jasną i wymagającą drogą, czyniąc cały świat uczestnikiem jej piękna, obdarzył nas swoim Duchem, który ożywia nas i wspiera w tej wędrówce oraz w misji. Podobnie jak Maryja, również my jesteśmy stworzeni dla Nieba i z radością zmierzamy ku Niebu, wpatrując się w Nią, dobrą Matkę i wzór świętości, aby nieść światło Zmartwychwstałego naszym braciom i siostram, których spotykamy, tak jak uczyniliśmy to symbolicznie na początku każdej „dziesiątki” przez przedstawicieli każdego stanu i każdego wieku.

Jak przypomniał Ksiądz Biskup Sumbelelo, to Sanktuarium, poświęcone Niepokalanemu Poczęciu, zostało spontanicznie „przemianowane” przez wiernych na „Sanktuarium «Matki Serca»”.

To przepiękny tytuł, który przywodzi na myśl Serce Maryi: serce czyste i mądre, zdolne do zachowania i rozważania niezwykłych wydarzeń z życia Syna Bożego (por. *Łk 2, 19.51*). Modląc się wspólnie, my również tak uczyniliśmy, pozwalając, by Maryja towarzyszyła nam w pamięci o Jezusie. Przeżyliśmy wraz z Nią różne chwile życia Jej Syna, aby umocnić w nas miłość powszechną jak Jej miłość (por. *Rosarium Virginis Mariae, 11*).

Odmawianie Różańca zobowiązuje nas zatem do miłowania każdej osoby matczynym sercem, w sposób konkretny i szczodry, oraz do poświęcania się dla dobra innych, zwłaszcza najuboższych. Matka miłuje swoje dzieci – choć różnią się one od siebie – wszystkie tak samo i całym sercem. Również my, w obecności Matki Serca, chcemy przyrzec, że będziemy czynili podobnie, starając się bezgranicznie, aby nikomu nie brakowało miłości, a wraz z nią tego, co niezbędne do godnego życia i do szczęścia: aby głodni mieli co jeść, aby wszyscy chorzy mogli otrzymać niezbędne leczenie, aby dzieciom zapewniono odpowiednie wykształcenie, aby osoby starsze mogły spokojnie przeżywać lata swojej dojrzałości. O tym wszystkim myśli matka: o tym wszystkim myśli Maryja i zaprasza również nas, abyśmy dzielili Jej zatroskanie.

Drodzy młodzi, drodzy członkowie Legionu Maryi, drodzy bracia i siostry, Matka Boża prosi nas, abyśmy pozwolili się porwać uczuciom Jej serca, abyśmy byli – jak Ona – orędownikami sprawiedliwości i zwiastunami pokoju. Realizowany jest tutaj wielki projekt: budowa nowego Sanktuarium, które będzie mogło przyjąć wszystkich przybywających z pielgrzymką. Szczególnie wy, młodzi, potraktujcie to jako znak. Również wam bowiem Matka Niebieska powierza wielki projekt: budowę lepszego, gościnnego świata, w którym nie będzie już wojen ani niesprawiedliwości, ani nędzy, ani nieuczciwości, gdzie zasady Ewangelii będą coraz bardziej inspirować i kształtować serca, struktury i programy dla dobra wszystkich.

To miłość musi zwyciężać, a nie wojna! Tego uczy nas serce Maryi, serce Matki wszystkich. Wyruszajmy więc z tego Sanktuarium jako „aniołowieposłańcy” życia, aby nieść wszystkim czułość Ma-

ry i Boże błogosławieństwo.

„*Mamã Muxima, tuezá kokué, Mamã Muxima, tutambulé*”: „Matko Serca, przychodzimy do Ciebie, aby ofiarować Ci wszystko”. Tak mówi hymn do *Mamã Muxima*, a dalej: „Przychodzimy, aby prosić o Twoje błogosławieństwo”.

Najdrożsi, ofiarujmy wszystko Maryi, oddając samych siebie braciom, i przyjmijmy z radością, za Jej wstawiennictwem, błogosławieństwo Pana, aby nieść je każdemu, kogo spotkamy. Amen.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS WIZYTY W DOMU  
OPIEKI DLA OSÓB STARSZYCH  
20 kwietnia – Saurimo

Pani Dyrektor,  
Najdrożsi Bracia i Siostry!

Pokój temu Domowi i wszystkim, którzy w nim mieszkają!

Bardzo wam dziękuję za wasze przyjęcie, tak pełne wiary, że porusza moje serce i stanowi wielkie pocieszenie dla mojej misji. Dziękuję!

Poruszyło mnie to, że nazywacie to miejsce „*lar*”, słowem oznaczającym rodzinę. Dziękuję za to Bogu i mam nadzieję, że wszyscy będziecie mogli naprawdę żyć tu w rodzinnej atmosferze, na ile to tylko możliwe.

Jezus lubił przebywać w domach swoich przyjaciół. Ewangelia mówi nam, że udawał się do domu Piotra w Kafarnaum, gdzie pewnego dnia uzdrowił jego teściową. Przypomina nam o Jego przyjaźni z Marią, Martą i Łazarzem: w ich domu w Betanii był przyjmowany jako Mistrz i Pan, a jednocześnie z serdeczną bliskością.

Dlatego, najdrożsi, lubię myśleć, że Jezus mieszka również tutaj, w tym domu. Tak, On przebywa pośród was za każdym razem, gdy staracie się okazywać sobie miłość i pomagać sobie nawzajem jak bracia i siostry. Za każdym razem, gdy po nieporozumieniu lub drobnej obrazie potraficie sobie wybaczyć i pojednać się. Za każdym razem, gdy niektórzy z was lub wszyscy razem modlicie się z prostotą i pokorą.

Wyrażam moje uznanie dla Władz angolskich

za inicjatywy podejmowane na rzecz najbardziej potrzebujących osób starszych, a także dla wszystkich współpracowników i wolontariuszy. Opieka nad najsłabszymi jest bardzo ważnym znakiem jakości życia społecznego danego kraju. I nie zapominajmy: osoby starsze nie tylko wymagają opieki, ale przede wszystkim wysłuchania, ponieważ strzegą mądrości narodu. Jesteśmy winni im wdzięczność, bo zmagaly się z wielkimi trudnościami dla dobra wspólnoty.

Drogie siostry i drodzy bracia, zachowam w sercu wspomnienie tego spotkania z wami. Niech Maryja Panna, która Dom w Nazarecie napełniała wiarą i miłością, zawsze czuwa nad tą wspólnotą. Niech towarzyszy wam również moje błogosławieństwo. Dziękuję!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.  
20 kwietnia - *Esplanada w Saurimo*

Drodzy Bracia i Siostry!

W każdej części świata Kościół żyje jako lud idący za Chrystusem, naszym Bratem i Odkupicielem: On, Zmartwychwstały, oświeca nam drogę do Ojca i mocą Ducha uświęca nas, abyśmy przemieniali nasz styl życia zgodnie z Jego miłością. Taka jest Dobra Nowina - Ewangelia, która płynie jak krew w żyłach, podtrzymując nas w drodze. W drodze, która dziś przywiodła mnie tutaj, do was! W radości i pięknie naszego zgromadzenia, zbranego w imię Jezusa, słuchajmy z otwartym sercem Jego zbawczego Słowa, aby skłoniło nas ono do refleksji nad motywem i celem, dla których idziemy za Panem.

Kiedy Syn Boży staje się człowiekiem, dokonuje bowiem wymownych gestów, aby objawić wolę Ojca: rozjaśnia ciemności, przywracając wzrok niewidomym; daje głos uciśnionym, rozwiązując język niemych; zaspokaja nasz głód sprawiedliwości, rozmnażając chleb dla ubogich i słabych. Kto słyszy o tych dziełach, szuka Jezusa. Jednocześnie Pan spogląda w nasze serce i pyta nas, czy szukamy Go z wdzięczności czy interesownie, z wyrachowania czy z miłości. Mówi bowiem do ludzi, którzy za

Nim podążali: „Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta” (J 6, 26). Jego słowa ujawniają zamysły tych, którzy nie pragną spotkania z osobą, lecz jedynie konsumpcji. Tłum postrzega Jezusa jako środek do osiągnięcia czegoś innego, jako kogoś, kto ma jedynie zaspokoić ich potrzeby. Gdyby nie dał im czegoś do jedzenia, Jego gesty i Jego nauczanie nie wzbudziłyby zainteresowania.

Dzieje się tak wówczas, gdy autentyczną wiarę zastępuje zabobonne kupczenie, w którym Bóg staje się bożkiem, szukanym tylko wtedy, gdy jest nam potrzebny, i tylko tak długo, jak długo nam służy. Nawet najpiękniejsze dary Pana, który zawsze troszczy się o swój lud, stają się wtedy rozszczeniem, nagrodą lub szantażem i są opacznie rozumiane właśnie przez tych, którzy je otrzymują. Ewangeliczny opis pozwala nam zatem zrozumieć, że istnieją niewłaściwe motywy poszukiwania Chrystusa, przede wszystkim gdy jest On uważany za bożyszczę [*guru*] lub talizman. Niewłaściwy jest również cel, jaki stawia sobie ten tłum: nie szukają bowiem nauczyciela, którego mogliby pokochać, ale lidera, którego czczą dla własnej korzyści.

Zupełnie inne jest nastawienie Jezusa wobec nas: On bowiem nie odrzuca tego nieszczerzego poszukiwania, ale pobudza je do nawrócenia. Nie oddala tłum, lecz zaprasza wszystkich do sprawdzenia tego, co bije w naszych sercach. Chrystus wołuje nas do wolności: nie chce sług ani klientów, ale szuka braci i sióstr, którym mógłby się poświęcić całym sobą. Aby z wiarą odpowiedzieć na tę miłość, nie wystarczy słyszeć od innych o Jezusie: trzeba przyjąć sens Jego słów. Nie wystarczy nawet patrzeć na to, co Jezus czyni: trzeba podążać za Nim i naśladować Jego inicjatywę. Kiedy w znaku dzielonego chleba dostrzegamy wolę Zbawiciela, który oddaje siebie samego za nas, wtedy zbliżamy się do prawdziwego spotkania z Jezusem, które staje się pójściem za Nim, misją i życiem.

Napomnienie, które Pan kieruje do tłum, przemienia się w ten sposób w zaproszenie: „Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne” (J 6, 27). Tymi słowami Chrystus wskazuje na swój prawdziwy dar dla nas:

nie wzywa nas do lekceważenia chleba powszedniego, który wręcz rozmnaża w obfitości i uczy proszenia o niego w modlitwie. Wychowuje nas do właściwego sposobu poszukiwania chleba życia, pokarmu, który podtrzymuje nas na zawsze. Pragnienie tłumu znajduje w ten sposób odpowiedź jeszcze większą i bardziej zaskakującą: Jezus nie daje nam pokarmu, który się wyczerpuje, lecz chleb, który nie pozwala nam umrzeć, ponieważ jest pokarmem na życie wieczne.

Jego dar rzuca światło na naszą terażniejszość: widzimy dziś bowiem, że wiele ludzkich pragnień jest niweczonych przez stosujących przemoc – są one wykorzystywane przez narzucających się innym za wszelką cenę, a także są zwodzone bogactwem. Kiedy niesprawiedliwość deprawuje serca, chleb wszystkich staje się własnością nielicznych. W obliczu tego zła Chrystus słucha wołania ludów i odnawia naszą historię: podnosi nas z każdego upadku, pociesza w każdym cierpieniu, dodaje otuchy w misji. Tak jak Eucharystia – żywy chleb, który On zawsze nam daje – tak i Jego historia nie zna końca, a przez to usuwa kres, czyli śmierć, z naszej historii, którą Zmartwychwstały otwiera mocą swojego Ducha. Chrystus żyje! On jest naszym Odkupicielem. To jest Ewangelia, którą dzielimy z innymi, czyniąc braćmi wszystkie narody ziemi. To jest orędzie, która przemienia grzech w przebaczenie. To jest wiara, która ocala życie!

Świadczenie paschalne dotyczy zatem z pewnością Chrystusa, Ukrzyżowanego, który zmartwychwstał, ale właśnie dlatego dotyczy również nas: w Nim rozbrzmiewa zapowiedź naszego zmartwychwstania. Nie przyszlśmy na świat po to, aby umrzeć. Nie narodziliśmy się po to, aby stać się niewolnikami ani zepsucia ciała, ani skażenia duszy: każda forma ucisku, przemocy, wyzysku i kłamstwa zaprzecza zmartwychwstaniu Chrystusa, najwyższemu darowi naszej wolności. To wyzwolenie od zła i śmierci nie dokonuje się bowiem dopiero u kresu dni, ale w historii każdego dnia. Co musimy uczynić, aby przyjąć ten dar? Naucza nas tego sama Ewangelia: „Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6, 29). Tak, wierzymy! Dzisiaj razem mówimy to z

mocą i wdzięcznością wobec Ciebie, Panie Jezu. Pragniemy iść za Tobą i służyć Tobie w naszym bliźnim: Twoje słowo jest dla nas regułą życia i kryterium prawdy.

„Szczęśliwi, którzy postępują według Prawa Pańskiego” (por. Ps 119[118], 1): tak śpiewaliśmy w psalmie. Najdrożsi, to Pan wytycza drogę w tej wędrówce, a nie nasze pilne potrzeby ani też chwilowe mody. Dlatego, idąc za Jezusem, droga eklezjalna jest zawsze „synodem zmartwychwstania i nadziei” (Adhort. apost. *Ecclesia in Africa*, 13), jak stwierdził św. Jan Paweł II w swojej Adhortacji apostolskiej dla Afryki: podążajmy dalej w tym mądrym kierunku! Z Ewangelią w sercu będziecie mieli odwagę w obliczu trudności i rozczarowań: droga, którą Bóg dla nas otworzył, nigdy się nie urywa. Pan bowiem zawsze idzie naszym krokiem, abyśmy mogli podążać Jego drogą: sam Chrystus nadaje kierunek i moc tej wędrówce – wędrówce, którą chcemy nauczyć się przeżywać coraz bardziej tak, jak należy, to znaczy synodalnie.

W szczególności „Kościół głosi Dobrą Nowinę nie tylko poprzez przepowiadanie słowa, otrzymanego od Pana, ale także przez świadectwo życia, dzięki któremu uczniowie Chrystusa ukazują zasadność wiary, nadziei i miłości, która w nich jest” (*tamże*, 55). Dzielać się Eucharystią, chlebem życia wiecznego, jesteśmy wezwani do służenia naszemu ludowi z poświęceniem, które podnosi z każdego upadku, odbudowuje to, co niszczy przemoc, i z radością dzieli się więzami braterskimi. Przez nas dynamizm Bożej łaski przynosi dobre owoce zwłaszcza pośród przeciwności, jak pokazuje przykład pierwszego męczennika Szczepana (por. Dz 6, 8-15).

Najdrożsi, świadectwo męczenników i świętych dodaje nam odwagi i przynagla nas do pielgrzymowania drogą nadziei, pojednania i pokoju, w której dar Boży staje się zaangażowaniem człowieka w rodzinie, we wspólnocie chrześcijańskiej i w społeczeństwie obywatelskim. Podążając tą drogą razem, w świetle Ewangelii, Kościół w Angoli wzrasta dzięki tej duchowej płodności, która bierze początek od Eucharystii i trwa w integralnej trosce o każdą osobę i o cały lud. Szczególnie żywotność

powołań, jakiej doświadczacie, jest znakiem odpowiedzi na dar Pana – zawsze obfity dla tych, którzy przyjmują go z czystym sercem. Dzięki Chlebowi nowego życia, którym dziś się dzielimy, możemy kontynuować wędrówkę całego Kościoła, którego celem jest Królestwo Boże, światłem wiara, a duszą – miłość.

*Na zakończenie Mszy św.*

Najdrożsi Bracia i Siostry!

Dziś po południu odbędzie się nasze ostatnie spotkanie ze wspólnotą katolicką w Angoli, ale w tej chwili pragnę skierować do was wszystkich moje pełne wdzięczności pozdrowienie.

Dziękuję biskupom, a wraz z nimi prezbiterom i diakonom, jak również osobom konsekrowanym i wiernym świeckim za przygotowanie mojej wizyty.

Wyrażam żywą wdzięczność władzom cywilnym Angoli za wielki wysiłek organizacyjny.

Angolo, pozostań wierna swoim chrześcijańskim korzeniom! W ten sposób będziesz mogła nadal, coraz pełniej, wносить swój wkład w budowanie sprawiedliwości i pokoju w Afryce i na całym świecie. Bardzo dziękuję!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z BISKUPAMI,  
KAPŁANAMI, DIAKONAMI, OSOBAMI  
KONSEKROWANYMI, KATECHETAMI, KATECHISTAMI  
I INNYMI PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI  
20 kwietnia – Luanda, Parafia Matki Bożej Fatimskiej

Drodzy Bracia w biskupstwie,  
Kapłani, Osoby konsekrowane,  
Katecheci, Katechiści,  
Bracia i Siostry!

Pozdrawiam także Ojców Franciszkanów Kapucynów, którzy dziś przyjmują nas w swoim domu. Bardzo dziękuję!

Spotkanie z wami jest dla mnie wielką radością. Dziękuję za waszą gościnność! A przede wszystkim wyrażam wdzięczność wszystkim, którzy służyli i służą Ewangelii w Angoli: dziękuję za dzieło ewangelizacji dokonane w tym kraju, za nadzieję Chry-

stusa zasianą w sercach ludu, za miłość wobec najuboższych. Dziękuję wam za to, że wytrwale przyczyniacie się do postępu tego narodu na solidnych fundamentach pojednania i pokoju. Szczególnie pozdrowienia kieruję do moich braci biskupów, którzy przewodzą głoszeniu wiary i posłudze miłości. Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi José Manuelowi, Arcybiskupowi Saurimo, za słowa, które do mnie skierował w imieniu Konferencji Episkopatu.

Jeśli moim zadaniem jest dziś, w imieniu Kościoła powszechnego, uznanie chrześcijańskiej żywotności, która pulsuje w waszych wspólnotach, to do Pana należy udzielenie wam nagrody. On nie sprzeniewierza się swoim obietnicom! Również do was pewnego dnia skierował te słowa, które z wiarą przyjęliście i sprawiliście, że przyniosły owoce: „Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci lub pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie [...], wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym” (Mk 10, 29-30).

Najdrożsi, Pan zna wielkoduszność, z jaką przyjęliście wasze powołanie, i nie jest obojętny na wszystko, co z miłości do Niego czynicie, aby karmić wasz lud prawdą Ewangelii. Warto więc całkowicie otworzyć serce na Chrystusa! Może pojawić się pokusa, by pomyśleć, że On przychodzi, aby coś wam odebrać, pokusa, by wahać się przed oddaniem Mu sterów swojego życia. W takich chwilach pamiętajcie, że „On niczego nie odbiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak – otwórzcie, na oścież otwórzcie drzwi Chrystusowi – a znajdziecie prawdziwe życie” (Benedykt XVI, *Homilia na rozpoczęcie Posługi Piotrowej*, 24 kwietnia 2005) [1]. Te słowa pragnę skierować zwłaszcza do wielu młodych w waszych seminariach i domach formacyjnych. Nie bójcie się powiedzieć „tak” Chrystusowi i całkowicie kształtować swojego życia na wzór Jego życia! Nie lękajcie się o jutro: należycie całkowicie do Pana. Warto iść za Nim w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości. On niczego nie odbiera! Jedyną rzeczą, którą nam odbiera i bierze na siebie, jest grzech. Tak, od Niego otrzymujecie wszystko: tę ziemię i

rodzinę, w której się narodziliście; chrzest, który włączył was do wielkiej rodziny Kościoła, oraz wasze powołanie. „Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen” (*Ap 1, 6*).

Drodzy bracia i siostry, Pan daje wam radość bycia Jego uczniami-misjonarzami, siłę do przezwyciężenia podstępów złego i nadzieję życia wiecznego. Wszystko to jest wasze, wszystko to jest darem. Darem, który uszlachetnia i czyni wielkimi, który zobowiązuje i czyni odpowiedzialnymi. A największym darem jest Duch Święty, który – wylany w waszych sercach podczas chrztu – w perspektywie misji ukształtował was w szczególny sposób na wzór Chrystusa, który was posłał, abyście, wychodząc od Ewangelii, budowali wolne, pojednane, piękne i wielkie społeczeństwo angolskie. Jakże ważna jest w tej misji posługa katechistów i katechetów! Właśnie w Afryce jest ona fundamentalnym wyrazem życia Kościoła, który może być inspiracją dla wspólnot katolickich na całym świecie.

„Wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga” (*1 Kor 3, 23*) – naucza św. Paweł. W pięćdziesiątą rocznicę niepodległości waszego kraju te słowa Apostoła mówią nam, że teraźniejszość i przyszłość Angoli należą do was, ale wy należycie do Chrystusa. Wszyscy Angolczycy, bez wyjątku, mają prawo budować ten kraj i korzystać z niego w sposób sprawiedliwy; jednak uczniowie Pana mają obowiązek czynić to zgodnie z prawem miłości. U podstaw waszego działania leży to, że jesteście uczniami Jezusa. Do was wszystkich należy bycie Jego obrazem i w tym zadaniu nikt nie może was zastąpić. Na tym polega wasza wyjątkowość! Jesteście solą i światłem tej ziemi, ponieważ jesteście członkami Ciała Chrystusa i dlatego wasze gesty, słowa i czyny, odzwierciedlając Jego miłość, formują wspólnoty od wewnątrz i budują dla wieczności.

Od uczniów Chrystusa wymaga się, aby pozostawali ściśle z Nim zjednoczeni (por. *J 15, 1-8*). Reszta przyjdzie sama. Wiem, że jesteście w trakcie trzyletniego cyklu duszpasterskiego pod hasłem „Wierni uczniowie, radośni uczniowie (por. *Dz 11, 23-26*)”, poświęconego modlitwie i refleksji nad sakramentem święceń oraz życiem konsekrowanym. Jakie drogi otwiera Pan dla Kościoła w Angoli? Z

pewnością będzie ich wiele! Starajcie się podążać nimi wszystkimi! Ale pierwszą drogą jest droga wierności Chrystusowi. W tym celu nadal dbajcie o formację stałą, czuwajcie nad spójnością życia i – zwłaszcza w obecnych czasach – trwajcie w głoszeniu Dobrej Nowiny o pokoju.

W szkole Chrystusa, który jest „drogą, prawdą i życiem” (*J 14, 6*), zawsze pozostaje wiele do nauczenia się. Pamiętajcie o rozmowie Jezusa z Filipem, kiedy ten zapytał Go: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Zaskakująca jest odpowiedź Mistrza: „Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (*J 14, 8-9*). Przypomina nam to o kontemplacyjnym wymiarze formacji stałej. Poznanie Chrystusa wymaga bez wątpienia dobrej formacji początkowej, z osobistym towarzyszeniem formatorów; wymaga przestrzegania programów waszych diecezji, zgromadzeń i instytutów; wymaga poważnego studium osobistego, aby oświecać powierzonych wam wiernych, chroniąc ich przede wszystkim przed niebezpieczną iluzją zabobonów. Jednak formacja jest znacznie szersza: dotyczy jedności życia wewnętrznego, troski o nas samych i o dar Boży, który otrzymaliśmy (por. *2 Tm 1, 6*), korzystając z literatury, muzyki, sportu i różnych rodzajów sztuki, a przede wszystkim z modlitwy adoracji i kontemplacji. Szczególnie w chwilach zniechęcenia i próby: „Jakże słodko jest stać przed ukrzyżowanym, lub na kolanach przed Najświętszym Sakramentem, i być po prostu przed Jego oczyma! Jakże dobrze jest zezwolić, by On powrócił i dotknął naszej egzystencji i posłał nas, byśmy głosili Jego nowe życie!” (Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 264). Bez tego wymiaru kontemplacyjnego przestajemy być wierni Ewangelii i odzwierciedlać moc Zmartwychwstania.

„Człowiek naszych czasów – mówił św. Paweł VI – chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami»” (Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 41; por. *Audjencia generalna*, 2 października 1974). Wierność Chrystusa, który umiłował nas aż do końca, jest prawdziwą siłą naszej wierności. Wierności tej sprzyja jedność prezbiterów ze swoim biskupem i

ze współbraćmi z prezbiterium, a także osób konsekrowanych ze swoim przełożonym i między sobą. Drodzy bracia i siostry, pielęgnujcie braterstwo między sobą w szczerości i przejrzyistości, nie ulegajcie arogancji i egocentryzmowi, nie odrywajcie się od ludu, zwłaszcza od ubogich, unikajcie poszukiwania przywilejów. Dla waszej wierności, a tym samym dla waszej misji, niezbędna jest rodzina kapłańska lub zakonna, ale nie mniej potrzebna jest również rodzina, w której się urodziliśmy i wychowaliśmy. Kościół wysoko ceni instytucję rodziny, nauczając, że ognisko rodzinne jest miejscem uświęcania wszystkich jego członków. Dla wielu z was kolebką powołania była z pewnością właśnie rodzina, która doceniła i otoczyła troską kielkujące szczególne powołanie, które otrzymaliście. Dlatego moją głęboką wdzięczność kieruję do waszych bliskich za to, że troszczyli się o wasze powołanie, wspierali je i chronili. Jednocześnie zachęcam ich, aby zawsze pomagali wam pozostać wiernymi Ewangelii i nie szukali korzyści z waszej posługi eklezjalnej. Niech wspierają was modlitwą i napełniają entuzjazmem przez dobre rady ojca i matki, abyście byli świętymi i nigdy nie zapominali, że na wzór Jezusa jesteście sługami wszystkich.

Wreszcie, wasza wierność w Angoli – tak jak powinno to być na całym świecie – jest dziś szczególnie związana z głoszeniem pokoju. W przeszłości wykazaliście się odwagą, piętnując plagi wojny, wspierając udręczoną ludność, trwając u jej boku, budując i odbudowując, wskazując drogi i rozwiązania prowadzące do zakończenia konfliktu zbrojnego. Wasz wkład jest powszechnie uznawany i ceniony. Ale to zaangażowanie nie skończyło się! Propagujcie zatem pojednaną pamięć, wychowując wszystkich do zgody i doceniając pośród was spokojne świadectwo tych braci i sióstr, którzy po przejściu bolesnych cierpień przebaczyli wszystko. Weselcie się wraz z nimi, niech pokój będzie powodem radości!

Ponadto nie zapominajcie, że – zgodnie ze słowami św. Pawła VI – „rozwój oznacza to samo, co pokój” (Enc. *Popolorum progressio*, 87) [2]. Kluczowe znaczenie ma zatem, abyście – mądrze interpretując rzeczywistość – nie przestawali piętnować

niesprawiedliwości, przedstawiając propozycje zgodne z miłością chrześcijańską. Bądźcie nadal Kościołem wielkodusznym, który współpracuje na rzecz integralnego rozwoju waszego kraju. Dlatego determinujące było i jest to wszystko, co realizujecie w dziedzinie kształcenia i opieki zdrowotnej. Dlatego też, gdy nadejdą trudności, pamiętajcie o heroicznym świadectwie wiary Angolczyków i Angolijek, misjonarzy i misjonek urodzonych tutaj lub przybyłych z zagranicy, którzy mieli odwagę oddać życie za ten lud i za Ewangelię, wybierając raczej śmierć niż zdradę sprawiedliwości, prawdy, miłosierdzia, miłości i pokoju Chrystusa. Również wy, najdrożsi, począwszy od każdej Eucharystii, jesteście ciałem ofiarowanym i krwią przelaną za życie i zbawienie waszych braci. U waszego boku jest zawsze Maryja Panna, *Mamã Muxima*. Niech Bóg wam błogosławi i sprawia, aby wasze oddanie i wasza misja przynosiły owoce!

[1] *Wsluchiwać się z całym Kościołem w słowo i wolę Chrystusa*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 6 (274)/2005, s. 12.

[2] *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, red. M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski, Rzym-Lublin 1987, s. 416.

GWINEA RÓWNIKOWA (21-23 kwietnia)

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WŁADZAMI,  
PRZEDSTAWICIELAMI SPOŁECZEŃSTWA  
OBYWATELSKIEGO I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM  
21 kwietnia – Malabo, Pałac Prezydencki

Panie Prezydencie,  
Szanowni Przedstawiciele Władz i Członkowie  
Korpusu Dyplomatycznego,  
Panie i Panowie!

Serdecznie was pozdrawiam, wdzięczny za wasze przyjęcie i za słowa, które zostały do mnie skierowane. Cieszę się, że mogę tu być i odwiedzić umiłowany lud Gwinei Równikowej. Panie Prezydencie, odwiedzając ten kraj, św. Jan Paweł II określił Pana

osobę jako „symboliczne centrum, w którym zbiegają się najżywsze dążenia narodu do stworzenia społecznej atmosfery prawdziwej wolności, sprawiedliwości, poszanowania i promocji praw każdej osoby lub grupy i do lepszych warunków życia, abyście mogli zrealizować się jako ludzie i dzieci Boga” (Św. Jan Paweł II, *Przemówienie do Prezydenta Gwinei Równikowej*, Malabo) [1]. Są to słowa, które pozostają aktualne i które skłaniają do stawiania pytań każdemu, kto pełni funkcje publiczne. Z drugiej strony: „Radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich ucisionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa i nie może się znaleźć nic prawdziwie ludzkiego, co nie odbijałoby się echem w ich sercach” (Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 1). Te słowa Konstytucji *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II najlepiej wyrażają motywy i uczucia, które prowadzą mnie do was, aby umocnić w wierze i pocieszyć lud tego szybko zmieniającego się kraju. Tak jak w sercu Boga, tak i w sercu Kościoła rozbrzmiewa bowiem echo tego, co dzieje się tutaj, wśród milionów mężczyzn i kobiet, za których nasz Pan Jezus Chrystus oddał życie.

Wiecie, że św. Augustyn interpretował wydarzenia i samą historię zgodnie z modelem dwóch miast: miasta Bożego, które jest wieczne i charakteryzuje się swoją bezwarunkową miłością Boga (*amor Dei*), złączoną z miłością bliźniego, zwłaszcza ubogich, a także miasta ziemskiego, które jest tymczasowym miejscem zamieszkania, w którym mężczyzna i kobieta żyją aż do śmierci. W tej perspektywie oba miasta istnieją razem aż do końca czasów (por. *De civitate Dei*, XIX, 14) [2], a każdy człowiek w swoich decyzjach ukazuje dzień po dniu, do którego z nich chce należeć.

Wiem, że podjęliście imponujący projekt budowy miasta, które od kilku miesięcy jest nową stolicą waszego kraju. Chcieliście nadać mu nazwę, w której zdaje się pobrzmiwać nazwa biblijnej Jerozolimy: *Ciudad de la Paz*. Oby taka decyzja stawiała każdemu sumieniu pytanie, któremu miastu chce służyć! Jak miałem sposobność przypomnieć Korpusowi Dyplomatycznemu akredytowanemu przy Stolicy Apostolskiej, dla wielkiego ojca Augustyna

miasto ziemskie koncentruje się na pełnym pychy umiłowaniu siebie (*amor sui*), na światowej żądzy władzy i chwały, które prowadzą do zniszczenia.

Augustyn – przeciwnie – uważa, że chrześcijanie są wezwani przez Boga do życia w mieście ziemskim z sercem i umysłem zwróconymi ku miastu niebieskiemu, ich prawdziwej ojczyźnie. Jest to miasto, do którego Abraham „wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie. Dzięki wierze przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg” (*Hbr* 11, 8-10). Każdy człowiek może uznać tę odwieczną świadomość życia na ziemi jako życia przejściowego. Istotne jest, aby odczuwał różnicę między tym, co trwałe, a tym, co przemijające, zachowując wolność od niesprawiedliwego bogactwa i ułudy panowania. W szczególności „chrześcijanie żyjący w ziemskim mieście nie są obcy światu polityki i – kierując się Pismem Świętym – starają się stosować etykę chrześcijańską w sprawowaniu rządów cywilnych. Traktat *Państwo Boże* nie proponuje programu politycznego. Zamiast tego oferuje cenne refleksje na temat fundamentalnych kwestii dotyczących życia społecznego i politycznego” (*Przemówienie do Członków Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 9 stycznia 2026).

Nauka społeczna Kościoła stanowi dziś pomoc dla każdego, kto pragnie zmierzyć się z „rzeczami nowymi”, które destabilizują planetę i współzycie ludzkie, szukając przede wszystkim Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości. Taka jest fundamentalna część misji Kościoła: mieć wkład w kształtowanie sumień poprzez głoszenie Ewangelii, ukazywanie kryteriów moralnych i autentycznych zasad etycznych z poszanowaniem wolności każdej osoby oraz autonomii narodów i ich rządów. Celem nauki społecznej jest wychowywanie do stawiania czoła problemom, które są zawsze odmienne, ponieważ każde pokolenie jest nowe, z nowymi wyzwaniem, nowymi marzeniami i nowymi pytaniami.

Wyłaniają się przed nami szczególnie kwestie, które wstrząsają fundamentami ludzkiego doświad-

czenia. Jak miałem okazję podkreślić, porównując nasze czasy do tych, w których Papież Leon XIII ogłosił *Rerum novarum*, dzisiaj „wykluczenie jest nowym obliczem niesprawiedliwości społecznej. Różnica między «niewielką mniejszością» – 1% populacji – a zdecydowaną większością dramatycznie się pogłębiła (...). Kiedy mówimy o wykluczeniu, mamy również do czynienia z paradoksem. Brak ziemi, żywności, mieszkania i godziwej pracy współlistnieje z dostępem do nowych technologii, które rozprzestrzeniają się wszędzie dzięki zglobalizowanym rynkom. Telefony komórkowe, sieci społecznościowe, a nawet sztuczna inteligencja są dostępne dla milionów ludzi, w tym dla osób ubogich” (*Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych*, 23 października 2025). W konsekwencji nieodzownym obowiązkiem władz cywilnych i dobrej polityki jest usuwanie przeszkód stojących na drodze integralnego rozwoju ludzkiego, którego fundamentalnymi zasadami są powszechne przeznaczenie dóbr i solidarność.

Nie sposób na przykład ukryć, że błyskawiczny postęp technologiczny, którego jesteśmy świadkami, przyspieszył spekulację związaną z zapotrzebowaniem na surowce, co wydaje się sprawiać, że zapomina się o podstawowych wymaganiach, takich jak ochrona stworzenia, prawa wspólnot lokalnych, godność pracy i ochrona zdrowia publicznego. W tym kontekście przyłączam się do apelu Papieża Franciszka, który dokładnie rok temu opuszczał ten świat: „Dzisiaj musimy powiedzieć «nie» dla ekonomii wykluczenia i nierówności społecznej. Ta ekonomia zabija” (Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 53). Jeszcze wyraźniej niż kilka lat temu widać dziś, że jednym z głównych powodów nasilenia konfliktów zbrojnych jest kolonizacja złóż ropy naftowej i surowców mineralnych, bez poszanowania prawa międzynarodowego i prawa narodów do samostanowienia.

Wydaje się, iż same nowe technologie są tworzone i wykorzystywane przede wszystkim do celów wojennych oraz w kontekstach, które nie pozwalają dostrzec wzrostu możliwości dla wszystkich. Wręcz przeciwnie, bez zmiany podejścia w podejmowaniu odpowiedzialności politycznej oraz bez posza-

nowania instytucji i umów międzynarodowych los ludzkości może być tragicznie zagrożony. Bóg tego nie chce. Jego święte Imię nie może być profanowane przez chęć dominacji, arogancję i dyskryminację; przede wszystkim nie wolno nigdy wzywać Go, by usprawiedliwiać wybory i działania niosące śmierć. Niech wasz kraj nie waha się zweryfikować swoich dróg rozwoju i pozytywnych możliwości zajęcia miejsca na arenie międzynarodowej w służbie prawa i sprawiedliwości.

Wasz kraj jest młody! Jestem zatem pewien, że w Kościele znajdziecie pomoc w formowaniu sumień wolnych i odpowiedzialnych, dzięki którym będziecie mogli wspólnie podążać ku przyszłości. W świecie zranionym przez butę narody łakną i pragną sprawiedliwości. Trzeba szanować tych, którzy wierzą w pokój, i odważać się na politykę idącą pod prąd, której centrum stanowi dobro wspólne. Potrzebna jest odwaga nowych wizji i paktu wychowawczego, który da ludziom młodym przestrzeń i ufność. Miasto Boże, miasto pokoju należy bowiem przyjąć jako dar, który pochodzi z wysoka, ku któremu należy skierować nasze pragnienia i wszystkie nasze zasoby. Jest to zarazem obietnica i zadanie. Jego mieszkańcy „swe miecze przekują na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy” (*Iz 2, 4*) i – gdy zostaną otarte wszystkie łzy – wezmą udział w uczcie, która nie będzie już zastrzeżona dla elity, ponieważ tłuste potrawy, najwyborniejsze wina i najpożywniejsze jedzenie (por. *Iz 25, 6*) będą dzielone między wszystkich.

Panie Prezydencie, Panie i Panowie, wędrujmy razem, z mądrością i nadzieją, ku Miastu Bożemu, które jest miastem pokoju. Dziękuję!

[1] *Nauczanie papieskie*, t. V, 1, tłum. E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1993, s. 242.

[2] Por. Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, Kęty 2002, s. 781-782.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA ZE  
ŚRODOWISKIEM KULTURY

21 kwietnia – Malabo, Kampus Uniwersytecki „Léon XIV”  
Uniwersytetu Narodowego

Panie Rektorze,  
Szanowne Władze,  
Panie i Panowie!

Wyrażam wdzięczność za zaproszenie na tę uroczystość, podczas której zainaugurowany zostaje nowy kampus Uniwersytetu Narodowego Gwinei Równikowej. Dziękuję również za miły gest nadania tej placówce mojego imienia, mając świadomość, że taki zaszczyt wykracza poza osobę i odnosi się raczej do wartości, które pragniemy wspólnie przekazać.

Inauguracja kampusu uniwersyteckiego jest czymś więcej niż aktem administracyjnym i wykracza poza zwykłą rozbudowę infrastruktury i przestrzeni przeznaczonych do studiowania. Ta inauguracja jest gestem zaufania do człowieka: potwierdzeniem, że warto nieustannie stawiać na formację nowych pokoleń oraz na to równie wymagające, co szlachetne zadanie, jakim jest poszukiwanie prawdy i oddawanie wiedzy na służbę dobru wspólnemu.

Dlatego też ta chwila ma znaczenie daleko wykraczające poza materialne granice tego miejsca i budynków. Dzisiaj otwiera się również przestrzeń dla nadziei, spotkania i postępu. Każde autentyczne dzieło edukacyjne jest bowiem powołane do rozwoju nie tylko jako struktura, ale także jako żywy organizm.

Być może właśnie dlatego, gdy mowa o misji uniwersyteckiej, szczególnie wymowny okazuje się obraz drzewa. Dla mieszkańców Gwinei Równikowej *ceiba* – drzewo narodowe, nabiera wielkiej wartości symbolicznej. Drzewo to zapuszcza głęboko korzenie, cierpliwie i z siłą wznosi się ku górze i kryje w sobie płodność, która nie istnieje dla samej siebie.

W swojej wielkości, w solidności swojego pnia i w rozłożystości swoich gałęzi drzewo to zdaje się przedstawiać przypowieść o tym, czym powinna być instytucja uniwersytecka: rzeczywistością głęboko zakorzenioną w powadze studium, w żywej pamięci narodu i w wytrwałym poszukiwaniu prawdy. Tylko w ten sposób będzie mogła nie wzruszenie wzrastać; tylko w ten sposób będzie w stanie wznosić się, nie tracąc kontaktu z historyczną rzeczywistością, w której jest osadzona, i za-

oferować nowym pokoleniom – oprócz narzędzi do osiągnięcia sukcesu zawodowego – powody do życia, kryteria rozeznania i motywy służby.

Historię człowieka można odczytać również poprzez symbolikę niektórych drzew biblijnych. W ogrodzie z Księgi Rodzaju, obok drzewa życia, stoi również drzewo poznania dobra i zła (por. *Rdz 2, 9*), którego owoców Bóg zakazał spożywać mężczyźnie i kobiecie. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o potępienie poznania jako takiego, tak jakby wiara obawiała się rozumu lub patrzyła z podejrzliwością na pragnienie wiedzy. Człowiek otrzymał zdolność poznawania, nazywania, rozeznawania, zachwywania się światem i zastanawiania się nad jego sensem (por. *Rdz 2, 19*).

Problem nie leży zatem w poznaniu, lecz w jego wypaczeniu, gdy rozum nie stara się już odpowiadać rzeczywistości, lecz podporządkować ją własnym miarom, oceniając ją według pożytku tego, kto rości sobie prawo do poznania. Wówczas poznanie przestaje być otwartością, a staje się posiadaniem; przestaje być drogą ku mądrości, a przekształca się w pełne pychy potwierdzenie samowystarczalności, torując drogę do zagubienia, które może stać się nieludzkie.

Jednak historia biblijna nie wyczerpuje się przed tym drzewem. Tradycja chrześcijańska rozważa inne drzewo – drzewo Krzyża – nie jako zaprzeczenie ludzkiego rozumu, lecz jako znak jego odkupienia (por. *Kol 2, 2-3*). Jeśli w Księdze Rodzaju pojawia się pokusa poznania oddzielonego od prawdy i dobra, to na Krzyżu objawia się prawda, która – daleka od narzucania swojej dominacji – oddaje siebie z miłości i podnosi człowieka do godności, z jaką został od samego początku stworzony. Człowiek jest tam zaproszony, by pozwolił, aby jego pragnienie poznania zostało uzdrowione: by na nowo odkrył, że prawdy się nie tworzy, nie manipuluje się nią ani nie posiada jej jak trofeum, lecz przyjmuje się ją, szuka z pokorą i odpowiedzialnie się nią posługuje.

Dlatego z perspektywy chrześcijańskiej Chrystus nie jawi się jako fideistyczna droga ucieczki od wysiłku intelektualnego, jak gdyby wiara zaczynała się tam, gdzie kończy się rozum. Wręcz przeciwnie:

w Chrystusie objawia się głęboka harmonia między prawdą, rozumem a wolnością. Prawda jawi się jako rzeczywistość, która poprzedza człowieka, przemawia do niego i wzywa go do wyjścia poza siebie, dlatego można jej ufnie szukać. Wiara w żadnym wypadku nie zamyka tego poszukiwania, lecz oczyszcza je z samowystarczalności i otwiera na pełnię, ku której dąży rozum, nawet jeśli nie może jej w pełni ogarnąć.

W ten sposób drzewo Krzyża przywraca umiłowanie wiedzy jej pierwotnemu nurtowi. Uczy nas, że poznawać oznacza otworzyć się na rzeczywistość, przyjmować jej sens i strzec jej tajemnicy. W ten sposób poszukiwanie prawdy pozostaje prawdziwie ludzkie: pokorne, poważne i otwarte na prawdę, która nas poprzedza, wzywa i nas przekracza.

Nie wystarczy bowiem, aby drzewo wydawało owoce: liczy się również jakość tych owoców, ponieważ drzewo poznaje się po owocach (por. *Mt* 7, 20). Podobnie uniwersytet mierzy się raczej jakością studentów, których daje życiu społecznemu, niż liczbą absolwentów czy rozległością jego infrastruktury. Takie jest szczere pragnienie, które Kościół katolicki wyraża w swoim wielowiekowym zaangażowaniu w dziedzinie edukacji i wychowania: aby profesjonaliści byli dobrzy dzięki swojej wiedzy i umiejętnościom; jak dojrzałe owoce, zdolni do wydawania dobrych owoców i potrafiący wyjść poza samą powierzchowność sukcesu.

Drodzy bracia i siostry, tutaj, w przestrzeniach tej uczelni, *ceiba* Gwinei Równikowej jest powołana do wydawania owoców solidarnego postępu, poznania, które uszlachetnia i rozwija człowieka w sposób integralny. Jest powołana do oferowania owoców inteligencji i prawości, kompetencji i mądrości, doskonałości i służby. Jeśli tutaj będą się formować pokolenia mężczyzn i kobiet głęboko ukształtowanych przez prawdę i zdolnych do przekształcania własnego życia w dar dla innych, wówczas *ceiba* będzie nadal wznosić się jako wymowny symbol: zakorzeniona w tym, co najlepsze na tej ziemi, wyniesiona przez szlachetność poznania i obfitująca w owoce zdolne do poszanowania Gwinei Równikowej i wzbogacenia całej rodziny ludzkiej.

Z tymi uczuciami przyzywam dla was wszyst-

kich – władz, wykładowców, studentów, pracowników tego Uniwersytetu i waszych rodzin obfite błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, który w Jezusie Chrystusie, Prawdzie Wcielonej, objawił człowiekowi prawdę o nim samym i o jego najwyższej godności (por. Sobór Watykański II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 22). Powierzam was wszystkich macierzyńskiej opiece Najświętszej Maryi Panny, Stolicy Mądrości, aby owoce te były nie tylko obfite, ale także bardzo dobre. Serdecznie dziękuję!

SŁOWA POZDROWIENIA PODCZAS ODWIEDZIN  
PERSONELU I PACJENTÓW SZPITALA  
PSYCHIATRYCZNEGO „JEAN PIERRE OLIE”  
21 kwietnia – Malabo

Panie Dyrektorze Generalny,  
Szanowne Władze,  
Najdrożsi Bracia i Siostry!

Z całego serca dziękuję wam za to przyjęcie, za śpiew i za taniec. Dziękuję bardzo!

Za każdym razem, gdy odwiedzam szpital, dom opieki dla osób, które być może cierpią na różne choroby i borykają się z trudnościami, ogarniają mnie różne uczucia: z jednej strony odczuwam ból lub smutek osób cierpiących, które często noszą w sobie ogromny ból – czasem widoczny w postaci ran, a czasem niewidoczny, ale o którym sama osoba wie, niosąc go w sercu i w swoim życiu. Odczuwam również ból z powodu rodzin, które często nie potrafią towarzyszyć pacjentowi i mu pomóc.

Odczuwam też podziw i pociechę wobec wszystkiego, co się tam codziennie czyni w służbie życiu ludzkiemu. Również tutaj odczuwam to samo, ale dzisiaj we mnie – i mam nadzieję, że również w was wszystkich – przeważa radość i nadzieja: radość ze spotkania w imię Pana, radość i nadzieja wynikające ze świadomości, że troszczymy się o tych, którzy znajdują się w sytuacji kruchości.

Poruszyły mnie niektóre z usłyszanych właśnie słów.

Pan Dyrektor powiedział: „Społeczeństwo naprawdę wielkie to nie takie, które ukrywa swoje

słabości, lecz takie, które otacza je miłością”. Tak, to prawda. Jest to zasada cywilizacji, która ma korzenie chrześcijańskie, ponieważ to Chrystus w dziejach ludzkości uwolnił niepełnosprawność od przekleństwa i przywrócił jej pełną godność. Ale Zbawiciel nie chce i nie może nas zbawić bez naszej współpracy, zarówno na płaszczyźnie osobistej, jak i społecznej: dlatego prosi nas, abyśmy miłowali naszych braci i nasze siostry nie słowami, lecz czynami. Dom opieki taki jak ten – z Bożą pomocą i zaangażowaniem wszystkich – może stać się znakiem cywilizacji miłości.

Pan Pedro Celestino zechciał zakończyć wzruszającym stwierdzeniem: „Dziękujemy za to, że nas kochacie takimi, jakimi jesteśmy”. A ja mówię: Dziękujemy Panu za to świadectwo! Dziękuję wam wszystkim za to, że jesteście tutaj, dając świadectwo, które jest znakiem, że w tym miejscu panuje prawdziwa miłość.

Tak, Bóg kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. Tylko Bóg w istocie kocha nas całkowicie takimi, jakimi jesteśmy. Ale nie po to, abyśmy pozostali takimi, jakimi jesteśmy! Nie, Bóg nie chce, abyśmy na zawsze pozostali chorzy, zawsze cierpieli – chce nas uzdrowić! Widzimy to tysiące razy w Ewangelii: Jezus przyszedł, by miłować nas takimi, jakimi jesteśmy, ale nie po to, by nas tak pozostawić, lecz aby się nami zaopiekować! Szpital, zwłaszcza o inspiracji chrześcijańskiej, jest właśnie takim miejscem – miejscem, gdzie osoba jest przyjmowana taka, jaka jest, szanowana w swojej kruchości, ale po to, by pomóc jej poczuć się lepiej, w perspektywie integralnej. W tym celu niezbędny jest wymiar duchowy – bardzo ucieszyło mnie, że Pan Dyrektor to podkreślił.

Na koniec dziękuję Panu Tarcisio za jego wiersz! Chciałbym powiedzieć, że w takim środowisku jak to, każdego dnia powstaje wiele ukrytych „poezji” – być może nie za pomocą słów, lecz z użyciem małych gestów, uczuć i troski obecnej w relacjach między wami. Jest to poemat, który jedynie Bóg potrafi w pełni odczytać i który pociesza miłosierne Serce Chrystusa.

Najdrożsi, proszę, przekażcie moje wyrazy bliskości wszystkim chorym w szpitalu, zwłaszcza tym

w najcięższym stanie i najbardziej osamotnionym. Każdemu z was – pacjentom, pracownikom służby zdrowia i personelowi – z całego serca udzielam mojego błogosławieństwa, powierzając was opiece Maryi, Uzdrawieniu Chorych. Dziękuję bardzo!

#### HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

22 kwietnia – Bazylika Niepokalanego Poczęcia w Mongomo

*Przed Mszą św.*

Dzień dobry. Serdecznie was wszystkich pozdrawiam. Dziękuję za waszą obecność. Jakże pięknie jest spotkać się tu – wszyscy razem – by wielbić Pana Boga, dziękować Mu za Jego dary i otrzymać Jego błogosławieństwo.

To dzień pobłogosławiony przez Pana. Teraz, w obecności was wszystkich, chcemy prosić o błogosławieństwo dla każdego z was i waszych rodzin. Uczynimy to podczas celebracji Mszy Świętej. Ale w tej chwili chcemy prosić Pana o błogosławieństwo nad tu przyniesionym tym kamieniem węgielnym, który posłuży do rozpoczęcia budowy przyszłej katedry lub kościoła w Ciudad de la Paz.

Chcemy odnowić naszą wiarę, chcemy odnowić nasze zobowiązanie do wiernego naśladowania Jezusa Chrystusa w Jego Kościele – w Kościele katolickim – abyśmy wszyscy byli zawsze zjednoczeni w Kościele katolickim!

A zatem poprośmy Pana o Jego błogosławieństwo.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen

Wylej, Panie, swoje błogosławieństwo na cały swój lud, a dziś w szczególny sposób na ten kamień, który symbolizuje siłę wiary, siłę, która nas jednoczy, siłę, która czyni nas braćmi i siostrami w Jezusie Chrystusie, synami i córkami jedyne go Boga.

Niech Bóg was błogosławi w tym dniu, niech błogosławi ten kamień, niech pomoże nam zawsze być złączonymi w miłości Pana: On, który nas stworzył, On, który uczynił nas swoimi dziećmi, niech zawsze nam towarzyszy.

I niech błogosławieństwo Boga Wszchemogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego zstąpi na ten kamień oraz na was wszystkich i niech pozostanie na zawsze.

## Homilia

Najdrożsi Bracia i Siostry!

W tej wspaniałej Bazylice Katedralnej, poświęconej Niepokalanemu Poczęciu, Matce Słowa Wcielonego i Patronce Gwinei Równikowej, zgromadziliśmy się, aby wysłuchać Słowa Pana i celebrować Pamiątkę, którą On nam pozostawił jako szczyt i źródło życia oraz misji Kościoła. Eucharystia rzeczywiście zawiera w sobie całe duchowe dobro Kościoła – to Chrystus, nasza Pascha, który się nam ofiarowuje; to Chleb Żywy, który nas nasycza; to obecność, która objawia nam nieskończoną miłość Boga do całej rodziny ludzkiej i Jego wychodzenie, również dzisiaj, na spotkanie każdej kobiety i każdego mężczyzny.

Cieszę się, że mogę świętować wraz z wami, dziękując Panu za 170 lat ewangelizacji na tych ziemiach Gwinei Równikowej. Jest to stosowna okazja, aby wspominać całe dobro, które Pan uczynił, a jednocześnie pragnę wyrazić moją wdzięczność wielu misjonarzom, misjonarkom, kapłanom diecezjalnym, katechetom i katechistom oraz wiernym świeckim, którzy poświęcili swoje życie służbie Ewangelii.

Przyjęli oni oczekiwania, pytania i rany waszego ludu, oświecając je Słowem Pana i stając się znakiem miłości Boga pośród was. Swoim świadectwem życia współpracowali przy nadejściu Królestwa Bożego, nie lękając się cierpienia za swą wierność Chrystusowi.

Jest to historia, której nie możecie zapomnieć: z jednej strony łączy was ona z Kościołem apostołskim i powszechnym, który was poprzedza, a z drugiej strony towarzyszyła wam w stawianiu się protagonistami głoszenia Ewangelii i świadectwa wiary, wypełniając te prorocze słowa wypowiedziane na afrykańskiej ziemi przez św. Papieża Pawła VI: „Afrykanie, odtąd jesteście sami misjonarzami dla samych siebie. Kościół Chrystusowy jest naprawdę zakorzeniony w tej błogosławionej ziemi” (*Homilia na zakończenie Sympozjum Biskupów w Afryce, Kampala, Uganda, 31 lipca 1969*).

W tej perspektywie jesteście dziś wezwani do dalszego podążania drogą wytyczoną przez misjonarzy, pasterzy i świeckich, którzy was poprzedzili.

Od wszystkich i od każdego z was wymaga się osobistego zaangażowania, które obejmuje całe życie, aby wiara – tak uroczyście celebrowana w waszych wspólnotach i podczas liturgii – karmiła waszą działalność charytatywną i odpowiedzialność w stosunku do bliźniego, dla krzewienia dobra wszystkich.

To zaangażowanie wymaga wytrwałości, kosztuje trudu, czasem i ofiary, ale jest znakiem, że naprawdę jesteście Kościołem Chrystusowym. Pierwsze czytanie, które usłyszeliśmy, opowiada nam bowiem w kilku wersetach, jak Kościół, który z radością i bez lęku głosi Ewangelię, jest również Kościołem, który właśnie z tego powodu może być prześladowany (por. Dz 8, 1-8). Z drugiej jednak strony Księga Dziejów Apostolskich mówi nam, że podczas gdy chrześcijanie są zmuszeni do ucieczki i rozpraszają się, bardzo wielu zbliża się do Słowa Pańskiego i może na własne oczy zobaczyć, jak uzdrawiani są chorzy na ciele i na duchu: są to cudowne znaki obecności Boga, które wywołują wielką radość w całym mieście (por. w. 6-8).

Tak więc, bracia i siostry, nawet jeśli sytuacje osobiste, rodzinne i społeczne, w których żyjemy, nie zawsze są sprzyjające, możemy ufać działaniu Pana, który sprawia, że dobre ziarno Jego Królestwa kiełkuje w sposób nam nieznan, również wtedy, gdy wydaje się, że wszystko wokół nas jest jałowe, a nawet w chwilach ciemności. Z tą ufnością, zakorzenioną bardziej w mocy Jego miłości niż w naszych zasługach, jesteśmy wezwani do pozostania wiernymi Ewangelii, do jej głoszenia, do życia nią w pełni i do dawania o niej świadectwa z radością. Bóg sprawi, że nie zabraknie nam znaków Jego obecności i – po raz kolejny – jak powiedział nam Jezus w Ewangelii, którą właśnie usłyszeliśmy – będzie dla nas „chlebem życia”, który zaspokoi nasz głód (por. J 6, 35).

Jaki głód odczuwamy? I czego dziś pragnie ten kraj? Motto mojej wizyty brzmi: „Chrystus, światło Gwinei Równikowej – ku przyszłości nadziei”, i być może właśnie to jest dziś największym pragnieniem: istnieje głód przyszłości, ale przyszłości, w której obecna jest nadzieja, zdolna zrodzić nową sprawiedliwość i przynieść owoce pokoju i brater-

stwa. Nie chodzi tu o nieznaną przyszłość, na którą musimy biernie oczekiwać, lecz o jutro, które właśnie my, z pomocą łaski Bożej, jesteśmy powołani budować. Przyszłość Gwinei zależy od waszych decyzji; została powierzona waszemu poczuciu odpowiedzialności i wspólnemu zaangażowaniu w ochronę życia i godności każdej osoby.

Konieczne jest zatem, aby wszyscy ochrzczeni czuli się zaangażowani w dzieło ewangelizacji, stali się apostołami miłości i świadkami nowego człowieczeństwa.

Chodzi o to, aby ze światłem i mocą Ewangelii uczestniczyć w integralnym rozwoju tej ziemi, w jej odnowie, w jej transformacji. Stwórca obdarzył was wieloma bogactwami naturalnymi – zachęcam was do współpracy, aby mogły stać się one błogosławieństwem dla wszystkich. Niech Pan pomoże wam stawać się coraz bardziej społeczeństwem, w którym każdy – zgodnie z różnymi odpowiedzialnościami – działa na rzecz dobra wspólnego, a nie partykularnych interesów, przezwyciężając nierówności między uprzywilejowanymi a pokrzywdzonymi. Niech poszerzają się przestrzenie wolności, niech zawsze będzie chroniona godność osoby ludzkiej: myślę o najuboższych, o rodzinach przeżywających trudności; myślę o więźniach, często zmuszonych do życia w niepokojących warunkach higienicznych i sanitarnych.

Bracia i siostry, potrzeba chrześcijan, którzy wezmą w swoje ręce los Gwinei Równikowej. Dlatego pragnę was zachęcić: nie lękajcie się głosić Ewangelii i dawać o niej świadectwo! Bądźcie budowniczymi przyszłości pełnej nadziei, pokoju i pojednania, kontynuując dzieło, które misjonarze rozpoczęli 170 lat temu.

Niech w tej wędrówce towarzyszy wam Niepokalana Panna Maryja. Niech wstawia się za wami i uczyni was szczodrymi i radosnymi uczniami Chrystusa.

*Przed błogosławieństwem końcowym*

Chcemy również pozostawić jako dar dla tej Wspólnoty, dla tego Kościoła, kielich, którego używaliśmy do sprawowania Eucharystii na tym ołtarzu, abyśmy zawsze trwali w komunii z Chrystusem.

## SŁOWA POZDROWIENIA PODCZAS WIZYTY

W ZAKŁADZIE KARNYM

22 kwietnia – Bata

Drodzy Bracia, drogie Siostry!

W niektórych miejscach mówi się, że deszcz jest znakiem Bożego błogosławieństwa. Prośmy, aby tak było. I przeżywajmy tę chwilę także jako znak bliskości Boga, Boga, który nigdy nas nie opuszcza.

Z uwagą wysłuchałem waszych słów. Dziękuję za klarowność i za to, że pokazaliście nam, iż nawet w trudnościach godność ludzka i nadzieja nigdy nie zostają utracone.

Dzisiaj jestem tutaj, aby powiedzieć wam coś bardzo prostego: nikt nie jest wykluczony z miłości Boga! Każdy z nas, ze swoją historią, swoimi błędami i cierpieniami, pozostaje cenny w oczach Pana. Możemy powiedzieć to z całą pewnością, ponieważ Jezus objawił nam to w każdym spotkaniu, w każdym geście i w każdym słowie. Nawet pojmany, skazany i wydany na śmierć bez żadnej winy, do końca nas umiłował, ukazując, że wierzy w możliwość, iż miłość może przemienić nawet najbardziej zatwardziałe serce.

Podczas tej mojej podróży odkrywam, że Gwinea Równikowa jest ziemią bogatą w kultury, języki i tradycje. Wasze rodziny, wasze wspólnoty i wasza wiara są wielką siłą dla tego państwa. Wy również jesteście częścią tego kraju. Wymiar sprawiedliwości ma na celu ochronę społeczeństwa, ale aby był skuteczny, musi zawsze stawiać na godność i potencjał każdej osoby. Prawdziwa sprawiedliwość nie tyle dąży do ukarania, co przede wszystkim do pomocy w odbudowie życia zarówno ofiar, jak i sprawców, a także wspólnot zranionych przez zło. Nie ma sprawiedliwości bez pojednania. Jest to ogromne zadanie, którego część może dokonywać się w więzieniu, a inna – jeszcze większa część – musi angażować całą wspólnotę narodową, aby zapobiegać i leczyć rany wyrządzone niesprawiedliwością.

Chcę wam bowiem przede wszystkim powiedzieć o nadziei i przemianie. Nawet jeśli więzienie wydaje się miejscem samotności i pustki, ten czas – jak już powiedziano – może stać się czasem refleksji.

sji, pojednania i rozwoju osobistego. Należy zrobić wszystko, abyście w więzieniu mieli na przykład możliwość nauki i godnej pracy. Życie nie jest definiowane wyłącznie przez popełnione błędy, które są zazwyczaj wynikiem trudnych i złożonych okoliczności: zawsze istnieje możliwość podniesienia się, uczenia się i stania się nową osobą.

Bracia i siostry, nie jesteście sami. Wasze rodziny kochają was i na was czekają, a wielu poza tymi murami modli się za was. A nawet jeśli ktoś obawia się, że został opuszczony przez wszystkich, Bóg was nigdy nie opuści, a Kościół będzie obok was. Pomyślcie też o waszym kraju, o młodzieży z Gwinei Równikowej, która potrzebuje przykładów wytrwałości, odpowiedzialności i wiary. Każdy wysiłek pojednania, każdy gest dobroci może stać się isierką nadziei dla innych.

Pragnę również podziękować tym, którzy pracują w tym zakładzie karnym: dyrektorowi, funkcjonariuszom i kapelanowi. Ich służba ma fundamentalne znaczenie, gdy łączy bezpieczeństwo, szacunek i człowieczeństwo, zapewniając porządek niezbędny do towarzyszenia osadzonemu w procesie resocjalizacji i odbudowywania własnego życia.

Drodzy bracia i siostry, Bóg nie męczy się przebaczeniem. On zawsze otwiera nowe drzwi tym, którzy uznają swoje błędy i pragną się zmienić. Nie pozwólcie, by przeszłość odebrała wam nadzieję na przyszłość. Każdy dzień może być nowym początkiem.

Powierzmy tę drogę Maryi Pannie, Matce Miłosierdzia. Niech Ona towarzyszy waszemu życiu, pociesza wasze serca i chroni wasze rodziny. Dzisiaj pragnę zapewnić was o mojej bliskości i modlitwie za was oraz za cały lud Gwinei Równikowej. I pamiętajcie zawsze: osoba, która podnosi się po upadku, jest silniejsza niż była przedtem. Niech Pan obdarzy was pokojem, nadzieją i siłą, aby zaczynać od nowa.

Siostry i bracia, w tym deszczu – który jest Bożym błogosławieństwem – odmówmy razem modlitwę, której nauczył nas Chrystus, mówiąc: *Ojciec nasz...*

[Błogosławieństwo]

## PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z MŁODZIEŻĄ I RODZINAMI

22 kwietnia – Stadion w Bacie

Droga Młodzieży, drogie Rodziny, pokój z wami!

Kto boi się deszczu? Kto pragnie Bożego błogosławieństwa? Dziękuję za to, że tu jesteście, kontynuujemy świętowanie. Kościół potrzebuje entuzjazmu was wszystkich!

Drodzy bracia i siostry, z wielką radością pozdrawiam was i dziękuję Księdzu Biskupowi za słowa, które do mnie skierował. Dziękuję wam wszystkim za serdeczne przyjęcie i za wasz entuzjazm, który pokazuje radość waszej wiary.

Jego Ekscelencja opisał Gwineę Równikową jako kraj „młody, pełen energii, pytań i pragnienia życia”, a jednocześnie pragnący uczynić Chrystusa swoim światłem. Znajduje to odzwierciedlenie w motto tej podróży – „Chrystus, światło Gwinei Równikowej – ku przyszłości nadziei”. Znajduje to również potwierdzenie w waszej obecności! Najjaśniejszym światłem jest tutaj światło waszych oczu, waszych oczu, waszych twarzy, waszych uśmiechów, pieśni, tańców – wszystko świadczy o tym, że Chrystus jest radością, sensem, inspiracją i pięknem naszego życia.

Wasz kraj – Gwinea Równikowa – jest krajem bogatym w historię i tradycje. Widzieliśmy to przed chwilą w tańcach, strojach i symbolach, za pomocą których każda grupa wyraziła swoją tożsamość, czyniąc jeszcze bardziej widocznym i poruszającym to, że jesteście razem. Przynieśliście proste, codzienne przedmioty – laskę, sieć, makietę wyspy, łódkę i instrument muzyczny – opowiadające o waszym życiu i o odwiecznych, szlachetnych wartościach, które je ożywiają, takich jak służba, jedność, gościnność, zaufanie i świętowanie. Jest to jasne i wymagające dziedzictwo, do którego przejęcia wy, drodzy młodzi, jesteście powołani, aby w wierze było ono fundamentem przyszłości waszej i przyszłości tej ziemi. Przyszłość należy do was!

Przypominał o tym św. Jan Paweł II, przybывая do tego kraju, spotykając Kościół tak żywy i dynamiczny, gdy mówił do wiernych, którzy przy-

szli go powitać: „Dawajcie zawsze przykład zgody między wami, wzajemnej miłości, gotowości do pojednania, rzeczywistego poszanowania praw każdego obywatela, rodziny, grupy społecznej. Szanujcie i rozwijajcie godność wszystkich osób w waszym kraju jako istot ludzkich i dzieci Bożych” (*Przemówienie po przybyciu do Gwinei Równikowej*, Malabo, 18 lutego 1982; w: *Nauczanie papieskie*, t. V, 1, tłum. E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1993, s. 241). Są to słowa, które jeszcze dziś prowadzą nasze serca i powinny oświecać waszą wędrówkę, gdy przygotowujecie się do podjęcia odpowiedzialności, jakie czekają was w przyszłości.

Alicja mówiła nam w tym kontekście o tym, jak ważna jest wierność własnym obowiązkom i przyczynianie się – poprzez codzienną pracę – do dobra rodziny i społeczeństwa. Podzieliła się z nami swoim marzeniem o kraju, „w którym młodzi ludzie – mężczyźni i kobiety – nie szukaliby łatwego sukcesu, lecz wybieraliby kulturę wysiłku, dyscypliny, dobrze wykonanej pracy – i w której jest to doceniane”. Powiedziała, że bycie chrześcijanką oznacza – oprócz uczestnictwa w celebracji eucharystycznej – także pracę z godnością i traktowanie wszystkich z szacunkiem, przypominając również o wyzwaniu, jakim jest bycie kobietą w świecie pracy. To skłania nas do refleksji nad znaczeniem owocnego zaangażowania i nad koniecznością promowania zawsze godności każdego ludzkiego istnienia.

Podobne świadectwo dał Francisco Martín, odnosząc się do powołania do kapłaństwa. Otworzył przed nami okno na piękną rzeczywistość wielu młodych ludzi, którzy całkowicie poświęcają się Bogu dla zbawienia braci. Nie ukrywał, że trudno mu było znaleźć odwagę, żeby powiedzieć swoje „tak”, swoje „*fiat*”, „tak, Panie”, ale z jego słów wszyscy zrozumieliśmy, że powierzenie się woli Bożej daje radość i głęboki spokój. Życie oddane Bogu jest życiem szczęśliwym, które odnawia się każdego dnia poprzez modlitwę, sakramenty i spotkanie z braćmi i siostrami, których Pan stawia na naszej drodze. W komunii serc i w troskliwym działaniu wobec potrzebujących na nowo dokonują się cuda miłości. Dlatego jeśli czujecie, że Chrystus wzywa was do pójścia za Nim drogą

szczególnej konsekracji – jako kapłani, siostry zakonne czy zakonnicy, katecheci czy katechiści – nie lękajcie się podążać Jego śladami: jak On sam zapewnił – i ja także z całą mocą chcę wam dzisiaj powiedzieć tutaj – otrzymacie „stokroć tyle i [...] życie wieczne” (*Mt 19, 29*).

Drodzy przyjaciele, przybyliście na to spotkanie wraz ze swoimi rodzinami. Są one żyzną glebą, w której młode i delikatne drzewo waszego rozwoju ludzkiego i chrześcijańskiego zapuszcza swoje korzenie. Dlatego pragnę zachęcić wszystkich, abyśmy wspólnie dziękowali Panu za dar waszych bliskich i – jak powiedzieli nam Purificación i Jaime Antonio – zawiercie się Jemu, tak by wasze rodziny mogły wzrastać w jedność, przyjmować życie jako dar, którego trzeba strzec i który trzeba wychowywać do spotkania z Panem, z Panem, który jest Drogą, Prawdą i Życiem (*J 14, 6*). Wielu z was przygotowuje się do małżeństwa. Bycie małżonkami i rodzicami to fascynująca misja, przymierze przeżywane dzień po dniu, w którym zawsze na nowo odnajdujecie się dla siebie nawzajem, stając się wraz z Bogiem współtwórcami cudu życia i budowniczymi szczęścia dla was samych i dla waszych dzieci. Przygotujcie się do przeżywania tego powołania jako wędrówki prawdziwej miłości, która wzrasta w wolności; wędrówki nadziei, która rodzi się ze świadomości, że Bóg was nie opuszcza; wędrówki świętości, która szuka zawsze dobra i szczęścia drugiej osoby.

Bardzo dziękuję Víctorowi Antonio za szczerość i odwagę, z jaką podzielił się z nami swoją historią. Jego słowa pomagają nam jeszcze głębiej zrozumieć wartość tego, o czym mówiliśmy. Padają one pośród nas jak głąz, ale nie po to, by zniszczyć. Są one raczej słowami, które powinny dodać nam odwagi do budowania lepszego świata, opartego na poszanowaniu dla życia, które się rodzi i rozwija, oraz na poczuciu odpowiedzialności wobec dzieci i najmniejszych. Víctor Antonio przypomniał nam, że przyjęcie życia wymaga miłości, zaangażowania i troski, a słowa te w ustach nastolatka powinny skłonić nas do poważnego zastanowienia się nad tym, jak ważne jest, by chronić i strzec rodziny oraz związanych z nią wartości. Pielęgnujmy je, żyjmy

nimi i dawajmy o nich świadectwo, nawet gdy wymaga to poświęcenia lub gdy – jak mówili Jaime Antonio i Purificación – osądy, uprzedzenia i stereotypy próbują umniejszyć ich znaczenie. Rodzina, która umie przyjmować, jest światłem i ciepłem. Papież Franciszek pozostawił nam piękne słowa na ten temat, powiedział nam: „Ojciec i matka z całą ich historią miłosną. (...) Para, która kocha i rodzi życie, jest prawdziwą żywą «figurą» (...), zdolną ukazać Boga Stwórcę i Zbawiciela” (Adhort. apost. *Amoris laetitia*, 9, 11).

Droga młodzieży, rodzice i wy wszyscy tutaj obecni, pozwólcmy się porwać pięknu miłości, bądźmy świadkami miłości, którą pozostawił nam Jezus i której nas uczył! Dawajmy codziennie świadectwo, że pięknie jest kochać, że największe radości w każdym środowisku rodzą się z umiejętności dawania i z daru z siebie, zwłaszcza gdy pochylamy się nad tymi, którzy są najbardziej potrzebujący. Światło miłości, pielęgnowane w domach i przeżywane w wierze, może naprawdę przemieniać świat, także w jego strukturach i instytucjach, tak aby każdy człowiek znalazł w nich szacunek i nikt nie był zapomniany (por. Franciszek, *Przesłanie z okazji Światowego Dnia Żywności*, 14 października 2022). Siostry i bracia, uczynmy z tego wspólnie mocne postanowienie i radosne zobowiązanie, aby Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały – światło Gwinei Równikowej, Afryki i całego świata – mógł poprowadzić nas wszystkich ku przyszłości nadziei.

#### HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

23 kwietnia – Stadion w Malabo

Drodzy Bracia i Siostry!

Chciałbym rozpocząć od serdecznego pozdrowienia tego Kościoła partykularnego w Malabo wraz z jego pasterzem, a jednocześnie złożyć szczerą kondolencję całej wspólnoty Archidiecezji, braciom kapłanom oraz rodzinie z powodu śmierci tutejszego wikariusza generalnego, księdza prałata Fortunato Nsue Esono, która miała miejsce kilka dni temu, a którego wspominamy podczas tej Eucharystii.

Zachęcam was, abyście przeżywali ten bolesny moment w duchu wiary, i ufam, że – bez ulegania pochopnym komentarzom lub wnioskom – okoliczności jego śmierci zostaną w pełni wyjaśnione.

Usłyszane przed chwilą fragmenty Pisma św. stawiają nam pytanie, domagając się od każdego z nas odpowiedzi, czy i jak potrafimy odczytywać karty biblijne, które dziś wspólnie rozważamy. Jest to wezwanie zarówno poważne, co opatrnościowe, ponieważ przygotowuje nas do wspólnego odczytywania księgi historii, to znaczy kart naszego życia, które Bóg nadal inspiruje swoją mądrością.

Towarzysząc w drodze pewnemu wędrowcowi, który z Jerozolimy wraca właśnie do Afryki, diakon Filip pyta go: „Czy rozumiesz, co czytasz?” (*Dz* 8, 30). Ów pielgrzym, dworzanin królowej etiopskiej, odpowiada mu natychmiast z pokorną roztropnością: „Jakżeż mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni?” (w. 31). Jego pytanie staje się w ten sposób nie tylko wołaniem o prawdę, ale także wyrazem pewnej ciekawości. Przyjrzyjmy się uważnie temu, kto mówi: jest to człowiek bogaty, jak bogata jest jego ziemia, a jednak niewolnik. Wszystkie skarby, którymi zarządza, nie należą do niego: jego są tylko trudy, które służą pożytkowi innych. Ów człowiek posiada inteligencję i kulturę, co okazuje zarówno w pracy, jak i w modlitwie, ale nie jest w pełni wolny. Stan ten boleśnie odcisnął się na jego ciele: jest bowiem eunuchem. Nie może przekazywać życia; wszystkie jego siły pozostają na służbie władzy, która go kontroluje i nad nim panuje.

Właśnie wtedy, gdy wraca do swojej ojczyzny, do Afryki, która stała się dla niego miejscem niewoli, orędzie Ewangelii przynosi mu wyzwolenie. Słowo Boże, które trzyma w rękach, wydaje w jego życiu zaskakujący owoc: kiedy spotyka Filipa, świadka Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, dworzanin staje się nie tylko czytelnikiem Biblii, a więc widzem, lecz bohaterem opowieści, która go obejmuje, bo dotyczy właśnie jego. Tekst święty przemawia do niego i budzi w nim pytanie o prawdę. W ten sposób ten Afrykańczyk wchodzi w Pismo, gościnnie wobec każdego czytelnika, który pragnie zrozumieć słowo Boże. Wkracza i w historię zbawienia, gościnnie wobec każde-

go mężczyzny i każdej kobiety, zwłaszcza wobec uciśnionych, zepchniętych na margines i ostatnich. Tekstowi pisanemu odpowiada teraz przeżyty gest: przyjmując chrzest, nie jest już obcym, lecz staje się dzieckiem Bożym, naszym bratem w wierze. Niewolnik i człowiek niemający potomstwa odradza się do życia nowego i wolnego w imię Pana Jezusa: o jego odkupieniu mówimy jeszcze dziś, właśnie wtedy, gdy czytamy Pismo św.!

Podobnie jak on, także i my przez chrzest staliśmy się chrześcijanami, dziedzicząc to samo światło, czyli tę samą wiarę, aby czytać słowo Boże. Aby rozważać prorocтва, modlić się psalmami, zgłębiać Prawo i własnym życiem głosić Ewangelię. Wszystkie teksty biblijne swoje prawdziwe znaczenie objawiają bowiem w wierze, ponieważ w wierze zostały spisane i nam przekazane aż do nas: dlatego ich lektura jest zawsze aktem osobistym, a zarazem eklezjalnym, nigdy zaś ćwiczeniem samotnym lub czysto technicznym.

Wspólnie czytamy Pismo św. jako dobro wspólne Kościoła, mając za przewodnika Ducha Świętego, który natchnął jego autorów, oraz Tradycję apostołską, która je zachowała i rozprzestrzeniła po całej ziemi. Jak prosi ów dworzanin, także i my możemy rozumieć słowo Boże dzięki przewodnikowi, który towarzyszy nam w pielgrzymce wiary, jak czynił to diakon Filip, który „otworzył usta i wyszedłszy od tego [tekstu] Pisma, opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie” (w. 35). Afrykański wędrowiec czytał prorocтва, które wtedy spełniło się dla niego, tak jak spełnia się dla nas dzisiaj: cierpiący Sługa, o którym mówi prorok Izajasz (por. *Iz* 53, 7-8), to Jezus – Ten, który przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie zbawia nas od grzechu i śmierci. On jest Słowem, które stało się ciałem i w którym każde słowo Boga znajduje wypełnienie: objawia jego pierwotny zamysł, pełny sens i ostateczny cel.

Jak bowiem mówi Chrystus: „Jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca” (*J* 6, 46). W Synu sam Ojciec ukazuje swoją chwałę: Bóg daje się zobaczyć, usłyszeć i dotknąć. Przez gesty Jezusa-Odkupiciela daje On pełnię temu, co czyni od zawsze: daje życie. Stwarza świat, zbawia go i miłuje na

wieki. Tym, którzy Go słuchają, Jezus przypomina o znaku tej nieustannej Opatrzności: „Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni” (w. 49). Nawiązuje tym samym do doświadczenia *exodusu*: drogi wyzwolenia z niewoli, która jednak stała się wyczerpującą, trwającą czterdzieści lat wędrówką, ponieważ lud nie uwierzył obietnicy Pana, a nawet tęsknił za Egiptem (por. *Wj* 16, 3). Rzeczywiście, pod jarzmem faraona lud jadł owoce ziemi; Bóg natomiast prowadzi ich na pustynię, gdzie chleb może pochodzić jedynie z Jego Opatrzności. Manna jest zatem próbą, błogosławieństwem i obietnicą, którą Jezus przychodzi wypełnić. Po tamtym dawnym znaku następuje teraz sakrament Nowego i Wiecznego Przymierza – Eucharystia, chleb konsekrowany przez Tego, który zstąpił z nieba, aby stać się naszym pokarmem. Jeśli ci, którzy jedli mannę, „pomarli” (*J* 6, 49), to ten, kto spożywa ten chleb, żyje na wieki (por. w. 51), ponieważ Chrystus żyje! On jest Zmartwychwstałym i nieustannie daje swoje życie za nas.

Przez ostateczny *exodus*, którym jest Pascha Jezusa, każdy lud zostaje wyzwolony z niewoli zła. Gdy celebруем to wydarzenie zbawienia, Pan wzywa nas do rozstrzygającego wyboru: „Kto wierzy, ma życie wieczne” (w. 47). W Jezusie zostaje nam dana zdumiewająca możliwość: Bóg daje za nas siebie samego. Czy ufam, że Jego miłość jest mocniejsza niż moja śmierć? Decydując się Mu uwierzyć, każdy z nas wybiera pomiędzy pewną rozpaczą a nadzieją, którą Bóg umożliwia. Wówczas nasz głód życia i sprawiedliwości znajduje ukojenie w słowie Jezusa: „Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało [wydane] za życie świata” (w. 51).

Dziękujemy Ci, Panie! Wielbimy Cię i błogosławimy, ponieważ zechciałeś stać się dla nas Eucharystią, chlebem życia wiecznego, abyśmy mogli żyć na zawsze. Właśnie teraz, najdrożsi, gdy celebруем ten sakrament zbawienia, możemy z radością zawołać: „Chrystus jest dla nas wszystkim!” W Nim znajdujemy pełnię życia i sensu: „Jeśli jesteś obciążony nieprawością, On jest sprawiedliwością; jeśli potrzebujesz pomocy, On jest mocą; jeśli lękasz się śmierci, On jest życiem; jeśli pragniesz nieba, On jest drogą; jeśli uciekasz od

ciemności, On jest światłością” (Św. Ambroży, *De virginitate*, 16, 99; *O dziewictwie*, tłum A. Wilczyński, Tyniec 2023, s. 170). W obecności Pana nasze problemy nie znikają, ale otrzymują nowe światło: jak każdy krzyż znajduje odkupienie w Jezusie, tak w Ewangelii opowieść naszego życia odnajduje sens. Dlatego dziś każdy z nas może powiedzieć: „Błogosławiony Bóg, który nie odepchnął mej prośby i nie oddalił ode mnie swej łaski” (*Ps* 66, 20). On pierwszy nas umiłował, zawsze: Jego słowo jest dla nas Ewangelią i nic lepszego nie mamy do głoszenia światu. Ta ewangelizacja obejmuje nas wszystkich, poczynając od chrztu, który jest sakramentem braterstwa, obmyciem przebaczenia i źródłem nadziei. Przez nasze świadectwo orędzie zbawienia staje się czynem, staje się służbą, staje się przebaczeniem: jednym słowem - staje się Kościołem!

Jak uczył Papież Franciszek, naprawdę „radość Ewangelii napętnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem” (Adhort. apost. *Ewangelii gaudium*, 1). Równocześnie, gdy dzielimy się tą radością, tym wyraźniej dostrzegamy niebezpieczeństwo, którym jest „smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości” (*Tamże*, 2). W obliczu takich sposobów zamknięcia to właśnie miłość Pana podtrzymuje nasze zaangażowanie, zwłaszcza w służbie sprawiedliwości i solidarności.

Dlatego zachęcam was wszystkich - Kościele żyjący w Gwinei Równikowej - abyście z radością kontynuowali misję pierwszych uczniów Jezusa. Czytając razem Ewangelię, bądźcie jej gorliwymi zwiastunami, jak był nim diakon Filip. Celebrować razem Eucharystię, dawajcie życiem świadectwo wierze, która zbawia, aby słowo Boże stawało się dobrym chlebem dla wszystkich.

*Pozdrowienia i podziękowania*

Drodzy Bracia i Siostry!

Nadszedł czas, abym się z wami pożegnał - z Gwineą Równikową, a także z Afryką - u kresu Podróży Apostolskiej, którą Bóg pozwolił mi odbyć w ciągu tych dziesięciu dni.

Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi Juanowi, a także pozostałym biskupom, kapłanom i wam wszystkim - ludowi Bożemu pielgrzymującemu po tej ziemi. Chrystus jest światłością Gwinei Równikowej, a wy jesteście solą ziemi i światłością świata.

Moją wdzięczność kieruję do Władz cywilnych tego kraju oraz do wszystkich, którzy na różne sposoby przyczynili się do pomyślnego przebiegu mojej wizyty.

Opuszczam Afrykę z bezcennym skarbem wiary, nadziei i miłości: jest to wielki skarb utkany z historii, twarzy oraz świadectw radosnych i naznaczonych cierpieniem, które głęboko ubogacają moje życie i moją posługę Następcy św. Piotra.

Podobnie jak w pierwszych wiekach Kościoła, także dziś Afryka jest wezwana, by wnieść decydujący wkład w świętość i misyjny charakter ludu chrześcijańskiego. Niech to wyjedna wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, której z serca powierzam was wszystkich, wasze rodziny, wasze wspólnoty, wasz naród i wszystkie ludy Afryki.

KONFERENCJA PRASOWA PODCZAS LOTU DO  
RZYMU

23 kwietnia - Malabo-Rzym

**Matteo Bruni**

Dzień dobry wszystkim, dzień dobry, Wasza Świątobliwość, dziękujemy za te dni podróży, dziękujemy za słowa wypowiedziane w tych dniach. Była to z pewnością podróż złożona, wymowna, ale także intensywna, bogata w wiele obrazów i słów. Wasza Świątobliwość powiedział dzisiaj, że wracamy ze skarbem wiary, nadziei i miłości. Dziękujemy również za słowa wypowiedziane w ostatnich dniach, te skierowane również do nas, które pomogły nam być może oderwać się od bieżących wydarzeń i spojrzeć nieco głębiej na

historię tych krajów, tych narodów, a także na przyszłość tych narodów, zraszanych i nawodnionych Ewangelią, trochę tak, jak my zostaliśmy zmoczeni przez dwa deszczowe dni.

Nie mamy na pokładzie dziennikarza z Gwinei Równikowej, która była ostatnim etapem tej podróży. Być może poproszę Ojca Świętego, aby na początek podzielił się z nami swoimi wrażeniami z tego ostatniego etapu...

### **Papież Leon XIV**

Dzień dobry wszystkim! Mam nadzieję, że wszyscy mają się dobrze, są gotowi na kolejną podróż i mają już naładowane baterie! Dobrze. Kiedy wyruszam w podróż – mówię za siebie, ale dzisiaj jako Papież, Biskup Rzymu – jest to przede wszystkim podróż apostołska, duszpasterska, mająca na celu spotkanie, towarzyszenie i poznanie Ludu Bożego. Często zainteresowanie ma charakter raczej polityczny: co Papież mówi na ten czy inny temat? Dlaczego nie ocenia rządu w tym czy innym kraju? I na pewno jest wiele do powiedzenia: mówiłem o sprawiedliwości, są różne tematy... Ale to nie jest pierwszorzędna kwestia. Podróż należy interpretować przede wszystkim jako wyraz woli głoszenia Ewangelii, głoszenia przesłania Jezusa Chrystusa. Jest to więc sposób na zbliżenie się do ludzi w ich radości, w głębi ich wiary, ale także w ich cierpieniu. Tak, tam często trzeba coś skomentować lub spróbować zachęcić samych ludzi, by wzięli odpowiedzialność za swoje życie. Ważne jest też, by rozmawiać z głowami państw, by być może zachęcić ich do zmiany sposobu myślenia, do większej otwartości, by myśleć o dobru ludzi, by spojrzeć na takie kwestie, jak podział dóbr w danym kraju. W rozmowach, które odbyliśmy, mówiliśmy trochę o wszystkim. Jednak [misja] polega przede wszystkim na obserwowaniu, spotykaniu się z ludźmi z tym entuzjazmem. Jestem bardzo zadowolony z całej podróży, ale życie, towarzyszenie i wędrówka z ludem Gwinei Równikowej były naprawdę błogosławieństwem... z wodą! Byli zadowoleni w deszczu poprzedniego dnia! Ale przede wszystkim z tego znaku dzielenia się jako Kościoł powszechny tym, co świętujemy w naszej wierze.

### **Matteo Bruni**

Dziękuję, Wasza Świątobliwość, również za klucz do zrozumienia tej podróży oraz podróży [jako takich]. Mamy kilka pytań od dziennikarzy, pierwsze zadaje Ignazio Ingrao z *TG1*.

### **Ignazio Ingrao, RAI TG1**

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. To pytanie skierowane jest w imieniu kolegów posługujących się językiem włoskim. Przede wszystkim dziękujemy za gotowość do udzielenia odpowiedzi na nasze pytania, dziękujemy za tę podróż, która była tak bogata w spotkania, historie i oblicza. Podczas spotkania w intencji pokoju w Bamendzie w Kamerunie Ojciec Święty opisał świat wywrócony do góry nogami, w którym garstka tyranów grozi zniszczeniem planety. „Pokoju – powiedziałeś – nie trzeba wymyślać: trzeba go przyjąć”. W związku z tym chciałbym zapytać: negocjacje mające na celu powstrzymanie konfliktu w Iranie pograżają się w chaosie, co ma poważne skutki również dla gospodarki. Chciałbym zatem zapytać przede wszystkim: czy oczekuje Ojciec Święty zmiany reżimu w Iranie, biorąc pod uwagę, że w ostatnich miesiącach na ulice wyszło społeczeństwo obywatelskie i studenci? Na świecie panuje niepokój związany z wyścigiem zbrojeń atomowych. Przede wszystkim chciałbym zapytać: jaki apel Ojciec Święty kieruje do Stanów Zjednoczonych, Iranu i Izraela, aby wyjść z impasu i powstrzymać eskalację? Czy NATO i Europa powinny być bardziej zaangażowane?

### **Papież Leon XIV**

Chciałbym zacząć od tego: trzeba promować nowe podejście, kulturę na rzecz pokoju. Bardzo często, gdy oceniamy pewne sytuacje, od razu pojawia się odpowiedź: trzeba wkroczyć z użyciem przemocy, prowadząc wojnę, atakując. W tym, co widzieliśmy, zginęło wielu niewinnych ludzi. Właśnie przeczytałem list – być może też go widzieliście – od rodzin dzieci, które zginęły pierwszego dnia ataku. Mówią o tym, że stracili swoich synów, córki, dzieci, które zginęły. I mówię: [nie chodzi o to,] czy jest to zmiana reżimu, czy nie jest to zmiana reżimu... Chodzi o to, jak promować

wartości, w które wierzymy, bez śmierci tak wielu niewinnych osób. Kwestia Iranu jest oczywiście bardzo złożona. Także same negocjacje, które próbują prowadzić: jednego dnia Iran mówi „tak”, Stany Zjednoczone mówią „nie” i na odwrót, i nie wiemy, dokąd to zmierza. Powstała ta chaotyczna sytuacja, krytyczna dla ekonomii światowej. Ale jest też cała populacja niewinnych ludzi w Iranie, którzy cierpią z powodu tej wojny. Czy jest to zmiana reżimu, czy nie... Nie jest jasne, jaki reżim obecnie panuje, po pierwszych dniach ataków Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Przede wszystkim chciałbym zachęcić do kontynuowania dialogu na rzecz pokoju: aby strony uczestniczyły w nim, aby szukały rozwiązań, aby włożyły wszelkie wysiłki w promowanie pokoju. [W obliczu] groźby wojny [mówię]: niech będzie przestrzegane prawo międzynarodowe. Bardzo ważne jest, aby chroniono niewinnych, a w wielu miejscach tak nie było. Mam przy sobie zdjęcie muzułmańskiego chłopca, który podczas mojej wizyty w Libanie czekał tam z tabliczką z napisem: „Witaj, Papieżu Leonie!”, a potem, w tej ostatniej fazie wojny, został on zabity. Jest wiele takich ludzkich sytuacji i myślę, że musimy umieć myśleć w ten sposób. Jako Kościół powtarzam ponownie, jako pasterz: nie mogę popierać wojny i chciałbym zachęcić wszystkich do wysiłków na rzecz poszukiwania odpowiedzi, które wywodzą się z kultury pokoju, a nie z nienawiści i z podziałów.

### **Matteo Bruni**

Dziękuję, Wasza Świątobliwość, dziękuję, Ignazio. Drugie pytanie zadaje Eva Fernández z *COPE*. Proszę.

### **Eva Fernández, Radio COPE**

Właśnie postawiliśmy stopę na kontynencie, na którym wiele osób pragnie, marzy o podróży do Europy. Następna podróż odbędzie się do Hiszpanii, gdzie kwestia migracji będzie zajmować ważne miejsce, zwłaszcza na Wyspach Kanaryjskich. Wasza Świątobliwość wie, że temat migracji w Hiszpanii wywołuje duże debaty i polaryzację. Nawet wśród samych katolików nie ma jasnego stanowi-

ska w tej sprawie. Co mógłby Ojciec Święty powiedzieć Hiszpanom, a zwłaszcza katolikom, na temat imigracji? Pozwolę sobie jeszcze dodać: następna podróż będzie do Hiszpanii. Wiemy, że żywi Wasza Świątobliwość pragnienie i zamiar odwiedzenia Peru, być może Argentyny i Urugwaju, ale pytamy również: czy chciałby Ojciec Święty pozdrowić Matkę Bożą z Guadalupe?

### **Papież Leon XIV**

Kwestia imigracji jest bardzo złożona i dotyczy wielu krajów - nie tylko Hiszpanii, nie tylko Europy czy Stanów Zjednoczonych - to zjawisko ogólnoświatowe! Dlatego moja odpowiedź zaczyna się od pytania: co robi Północ świata, aby pomóc Południu świata lub tym krajom, w których młodzi ludzie nie widzą dziś przyszłości i dlatego marzą o wyjeździe na Północ? Wszyscy chcą wyjechać na Północ, ale często Północ nie ma odpowiedzi na to, jak zaoferować im możliwości. Wielu cierpi.

Kwestia handlu ludźmi, tzw. *trafficking*, również stanowi część migracji. Osobiście uważam, że państwo ma prawo ustanawiać zasady dotyczące swoich granic. Nie twierdzę, że wszyscy powinni przekraczać granice bez żadnego porządku, tworząc czasami w miejscach, do których zmierzają, sytuacje bardziej niesprawiedliwe niż te, które zostawili za sobą. Jednak mając to na uwadze, zadaję sobie pytanie: co robimy w bogatszych krajach, aby zmienić sytuację w krajach uboższych? Dlaczego nie możemy spróbować - zarówno poprzez pomoc państwową, jak i inwestycje bogatych, wielkich przedsiębiorstw, międzynarodowych korporacji - zmienić sytuacji w krajach takich jak te, które odwiedziliśmy podczas tej podróży? Afryka jest przez wielu postrzegana jako miejsce, do którego można pojechać, aby wydobywać surowce mineralne, czerpać z jej bogactw dla zysku innych, w innych krajach. Być może na poziomie ogólnoświatowym powinniśmy bardziej angażować się w promowanie większej sprawiedliwości, równości i rozwoju tych afrykańskich krajów, aby ich mieszkańcy nie musieli emigrować do innych krajów, np. do Hiszpanii.

Kolejną kwestią, którą chciałbym poruszyć, jest

to, że w każdym razie są to ludzie i powinniśmy traktować ludzi w sposób ludzki, a nie traktować ich często gorzej niż zwierzęta. To wielkie wyzwanie: kraj może twierdzić, że nie jest w stanie przyjąć więcej osób, ale kiedy już przybywają, są to istoty ludzkie i zasługują na szacunek należny każdej istocie ludzkiej ze względu na jej godność.

A co z najbliższymi podróżami?

Bardzo chciałbym odwiedzić kilka krajów Ameryki Łacińskiej. Na razie nie jest to potwierdzone, zobaczymy. Mamy nadzieję.

### **Arthur Herlin, *Paris Match***

Ojciec Święty, w imieniu wszystkich moich francuskich kolegów pragnę bardzo podziękować za tę niesamowitą podróż. Była wspaniała. Ojciec Święty, podczas tej podróży spotkałeś się z przywódcami należącymi do najbardziej autorytarnych na świecie, prawda? Jak Ojciec Święty może uniknąć sytuacji, by sama obecność Papieża nie nadawała takim reżimom wiarygodności moralnej? Czy nie jest to swego rodzaju, powiedzmy, „*Pope-washing*”?

### **Papież Leon XIV**

Dziękuję za pytanie. Oczywiście, obecność Papieża u boku jakiegokolwiek głowy państwa może być interpretowana na różne sposoby. Niektórzy mogą to interpretować – i tak już się działo – jako: „Ach, Papież lub Kościół twierdzą, że to w porządku, że oni tak żyją”. Inni mogą wyrażać się inaczej. Chciałbym powrócić do tego, co powiedziałem w moich wstępnych uwagach na temat znaczenia zrozumienia głównego celu podróży, które odbywam, które odbywa Papież, aby odwiedzić ludzi, oraz wielkiej wartości systemu, który Stolica Apostolska kontynuuje – czasami – z wielkim poświęceniem, aby utrzymywać stosunki dyplomatyczne z krajami na całym świecie. Czasami utrzymujemy stosunki dyplomatyczne z krajami, które mają autorytarnych przywódców. Mamy szansę rozmawiać z nimi na poziomie dyplomatycznym, na poziomie formalnym. Nie zawsze wydajemy wielkie oświadczenia: krytykując, osądzając czy potępiając. Ale za kulisami toczy się ogromna

praca na rzecz sprawiedliwości, na rzecz spraw humanitarnych, poszukiwania – czasami – sytuacji, w których mogą znajdować się więźniowie polityczni, i znalezienia sposobu na ich uwolnienie. Sytuacji głodu, chorób itp. Zatem Stolica Apostolska – jeśli tak można powiedzieć – zachowując neutralność i szukając sposobów na kontynuowanie naszych pozytywnych stosunków dyplomatycznych z tak wieloma różnymi krajami, w rzeczywistości stara się znaleźć sposób na zastosowanie Ewangelii w konkretnych sytuacjach, tak aby życie ludzi mogło ulec poprawie. Ludzie zinterpretują resztę po swojemu, ale myślę, że ważne jest, abyśmy szukali najlepszego sposobu, w jaki możemy spróbować pomóc mieszkańcom danego kraju.

### **Verena Stefanie Shälter, *ARD Rundfunk***

Ojciec Święty, gratuluję pierwszej papieskiej podróży na Globalne Południe. Widzieliśmy wiele entuzjazmu, a nawet euforii; mogę sobie wyobrazić, że dla Ciebie również było to bardzo poruszające. Chciałabym wiedzieć, jak oceniasz decyzję kardynała Reinharda Marxa, arcybiskupa Monachium i Fryzjyngi, który udzielił zgody na błogosławieństwo par tej samej płci w swojej diecezji, a także – w świetle różnych perspektyw kulturowych i teologicznych, zwłaszcza w Afryce – w jaki sposób zamierzasz zachować jedność Kościoła powszechnego w tej konkretnej sprawie?

### **Papież Leon XIV**

Przede wszystkim uważam, że bardzo ważne jest zrozumienie, iż jedność lub podziały w Kościele nie powinny obracać się wokół kwestii seksualnych. Mamy skłonność do myślenia, że kiedy Kościół mówi o moralności, to jedyną kwestią moralną jest seksualność. Uważam, że w rzeczywistości istnieją znacznie większe, ważniejsze kwestie, takie jak sprawiedliwość, równość, wolność mężczyzn i kobiet, wolność wyznania – wszystkie one miałyby pierwszeństwo przed tą konkretną kwestią. Stolica Apostolska rozmawiała już z biskupami niemieckimi. Stolica Apostolska jasno stwierdziła, że nie zgadzamy się na formalne błogosławieństwo par – w tym przypadku par ho-

moseksualnych, o co pan pytał, ani par znajdujących się w sytuacjach nieregularnych – wykraczające poza to, na co konkretnie, jeśli tak można powiedzieć, zezwolił Papież Franciszek, mówiąc, że wszyscy ludzie otrzymują błogosławieństwo. Kiedy kapłan udziela błogosławieństwa na zakończenie Mszy św., kiedy Papież udziela błogosławieństwa na zakończenie wielkiej celebracji, takiej jak ta, którą mieliśmy dzisiaj, są to błogosławieństwa dla wszystkich ludzi. Dobrze znane wyrażenie Franciszka „*Tutti, tutti, tutti*” [wszyscy, wszyscy, wszyscy] jest wyrazem przekonania Kościoła, że wszyscy są mile widziani; wszyscy są zaproszeni; wszyscy są zaproszeni do naśladowania Jezusa i wszyscy są zaproszeni do poszukiwania nawrócenia w swoim życiu. Idąc dalej, uważam, że temat ten może dziś powodować więcej podziałów niż jedności i że powinniśmy szukać sposobów budowania naszej jedności na Jezusie Chrystusie i na tym, czego Jezus Chrystus naucza. Tak właśnie odpowiedziałbym na to pytanie.

#### **Anneliese Taggart, *Newsmax TV***

Ojcze Święty, bardzo dziękuję. Podczas tej podróży mówiłeś o tym, jak ludzie łakną i pragną sprawiedliwości. Dzisiaj rano poinformowano, że Iran wykonał kolejną egzekucję na jednym z członków opozycji, a dochodzi do tego – jak twierdzi się – że reżim publicznie powiesił wiele innych osób i zamordował tysiące własnych obywateli. Czy potępiasz te działania i czy masz jakieś przesłanie dla irańskiego reżimu?

#### **Papież Leon XIV**

Potępiam wszelkie działania, które są niesprawiedliwe. Potępiam odbieranie życia ludziom. Potępiam karę śmierci. Wierzę, że życie ludzkie powinno być szanowane i że życie wszystkich ludzi – od poczęcia do naturalnej śmierci – powinno być szanowane i chronione. Kiedy więc reżim, kiedy kraj podejmuje decyzje, które niesprawiedliwie odbierają życie innym ludziom, to oczywiście jest to coś, co należy potępić.

